# POLACY ZAGRANICĄ



Warszawa – Pałac w Łazienkach

Nr 5 ▪ MAJ 1938 ▪ Rok IX

# *Hej, pola wy, pola!...*



*„Hej, pola wy, pola! Hej, łany wy, łany! Oto staję przed wami, jak przed skarbnicą przeszłości i przyszłości naszej, jako przed arką, pełną żywego ducha narodu polskiego.*

*„Czy na was spojrzę o zaraniu wiosny, wśród huku pękających lodów, wśród szumu rzek naszych, do dna mórz lecących; czyli żniw czasu stanę na waszych niwach i roztoczach, zbożami złotych, kłosowym szumem głośnych; czyli jesień wymaluje mi bory wasze w królewskie makaty, a puszcze wasze napełni porykiem zwierza; czyli zapadnę w knieje twych ostępów leśnych, czyli w kipielach wód twoich zabrodzę; czyli mnie osrebrzą światła jezior twoich, czy step twój kurhanami zagada; czyli zima tatrom twoim srebrne hełmy wdzieje; czy rozelśnią się przede mną fale twego morza — zawsze ty jedna, Matko, zawsze umiłowana i święta, zawsze cała i nierozdzielna w duszy twego ludu!"*

*M. KONOPNICKA*
*„Ziemie polskie".*

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 5 MAJ 1938 R. ROK IX

*Numer poświęcony zagadnieniu turystyki*

## TREŚĆ:

# PRZEZ OCEAN — DO LEGIONÓW

W dniu 12 maja cały Naród Polski obchodzi żałobną rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dla uczczenia pamięci Wielkiego Marszałka — zamiast artykułu okolicznościowego — zamieszczamy poniżej garść mało znanych szczegółów z prac niepodległościowych wychodztwa naszego w Stanach Zjednoczonych oraz listy Komendanta Piłsudskiego do rodaków naszych w Ameryce.

REDAKCJA

**Gdziekolwiek tylko polskie serca uderzały, gdziekolwiek tylko krążyła myśl Polska — hasła dążenia do niepodległości Polski drogą czynu zbrojnego, podniecane stale w rozdartym na części Kraju, nie pozostały bez echa. Wysiłki wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, stanowią jedną z najpiękniejszych kart w dziejach dążeń i myśli niepodległościowych Polaków na obczyźnie.**

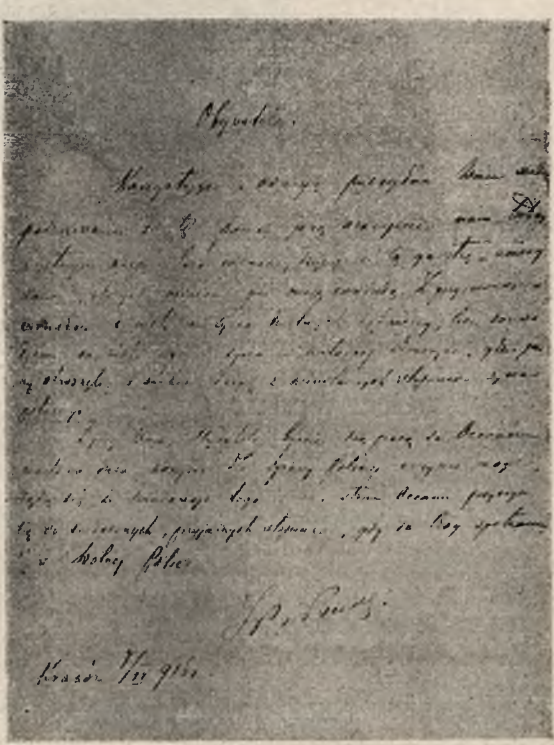
**Żyjące na wolności pokolenia polskie w Ameryce najsilniej może zamanifestowały swoim czynem, że nie ma przestrzeni na świecie, którąby zdołała oddzielić polską duszę od Polski, przestrzeni, któraby pozwoliła zapomnieć, że wszyscy jesteśmy jednej krwi, że mamy wspólną Ojczyznę, gdziekolwiek by nas los rzucił.**

**Czołowym reprezentantem idei niepodległościowej w Ameryce był Aleksander Dębski, emigrant socjalistyczny, będący początkowo duszą Związku Socjalistów Polskich w Ameryce, później — całego ruchu niepodległościowego. Koło niego zaczęły się skupiać liczne rzesze patriotów i rozpoczęły akcję, popularyzującą hasła walki czynnej o wyzwolenie Polski.**

**Działalność niepodległościowców polskich w Stanach Zjednoczonych rozwijała się równolegle do wypadków w Kraju, w którym właśnie wówczas idea Piłsudskiego walki zbrojnej z zaborcą zaczęła ogarniać coraz szersze kręgi społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży.**

**Doniosłe znaczenie w ruchu niepodległościowym w Ameryce miał Kongres Ogólno-Polski, zwołany w związku z odsłonięciem w dniu 11 maja 1910 roku pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie. W Kongresie tym wzięli udział liczni delegaci z różnych stron Ameryki oraz wielu delegatów z Kraju, reprezentujących wszystkie trzy zabory. Kongres w Waszyngtonie był przełomowym dla sprawy polskiej w Ameryce, gdyż rozważano na nim m. in. wniosek, który poraz pierwszy wysunął postulat zbrojnej walki o niepodległość.**

**Dalszym etapem akcji był Zjazd Sokołów w Pittsburgu dnia 12.XII.1912 roku. Zjazd, uznając całkowicie potrzebę koordynacji i koncentracji**



Fot. D. Zielińska ze zbiorów lat. H. Studzińskiej

Nieznany, reprodukowany poraz pierwszy autograf Józefa Piłsudskiego.

**działalności wszystkich stronnictw polskich w Stanach Zjednoczonych, przyjął jednomyślnie inicjatywę Aleksandra Dębskiego wyłonienia Komitetu Obrony Narodowej (K.O.N.). Powstanie K.O.N. zostało przyjęte przez wychodźtwo z wielkim entuzjazmem. Co prawda, niewiele czasu upłynęło,**

a już jedność akcji uznana na zjeździe pittsburskim została zachwiana przez czynniki, którym idea walki zbrojnej nie odpowiadała, i które doprowadziły do wystąpienia poszczególnych organizacyj z K.O.N. Odejście jednak tego elementu bynajmniej nie wpłynęło ujemnie na działalność K.O.N. Wręcz przeciwnie: teraz dopiero Komitet mógł pracować w zdrowszej atmosferze.

Wyniki jego działalności były imponujące. Już w ciągu roku 1913 zdołano zebrać i wysłać do Kraju sumę 26 tysięcy dolarów na przygotowania do akcji zbrojnej.

Rok 1914.

6 Sierpnia, Piłsudski rozpoczął bój o Polskę.

Wybuch wojny sprawił, że działalność K.O.N. rozszerzyła się, K.O.N. bowiem nie poprzestał jedynie na pomocy finansowej, lecz na wieść o utworzeniu się Legionów Polskich Piłsudskiego rozpoczął werbunek ochotników do walki o Polskę.

Potrzeba bezpośredniego poznania sytuacji w Kraju zadecydowała o wydelegowaniu przez K.O.N. Al. Dębskiego, który pod koniec 1914 r. wyruszył do zmagającej się z zaborcą Ojczyzny. Tu dotarł do walczącej na pozycjach pod Konarami *) I-ej Brygady i osobiście doręczył Piłsudskiemu pieniądze Komitetu oraz sztandar wyhaftowany dla I-ej Brygady Legionów przez Polki w Chicago. Wręczenie sztandaru odbyło się z całą okazałością ceremoniału wojskowego.

Po powrocie Dębskiego do Stanów Zjednoczonych entuzjazm dla sprawy polskiej wzmógł się niebywale, a serdeczny list Piłsudskiego do K.O.N. stał się bodźcem do dalszych ofiar z krwi i mienia. List ten, opublikowany poraz pierwszy w wydawanym przez K.O.N. biuletynie tygodniowym p. t. „Wici" w roku 1915 (Nr. 43), brzmiał jak następuje:

Grudzyny w Królestwie Polskim, 11.VI.1915 r.

Szanowni Obywatele!

Niezwykle byłem wzruszony, otrzymawszy przez waszego obywatela, wysłannika i członka, Aleksandra Dębskiego, tyle naraz dowodów serca i współczucia, pomocy i poparcia z waszej strony. Sztandar od Polek z Chicago powiewać nam będzie przy naszym zbliżaniu się do Wisły. Za zegarek dla mnie serdeczne dzięki, — zawsze mi będzie przypominał Amerykę, tak nielitościwie przez złe losy skazaną na bierną pomoc, bez możliwości czynu z nami.

Tym więcej cenić muszę pomoc waszą, pomimo tej depresji okazaną. Te 7500 dolarów w zubożałej podczas wojny Polsce umożliwią przeprowadzenie niejednego zamiaru, który bez pieniędzy pozostaćby mógł na zawsze w sferze dobrych chęci.

Jeszcze raz dzięki! Przyjmijcie, Obywatele, zapewnienie serdecznej wdzięczności.

J. Piłsudski
Brygadier Legionów Polskich.

Niezależnie od akcji Al. Dębskiego powstała w październiku 1915 r. Wojskowa Szkoła Podoficerska. Siedzibą jej była farma położona w stanie New-York, którą na cześć świeżo właśnie odbytych bojów legionowych pod Konarami nazwano „Konary". Szkoła ta wyćwiczyła liczne zastępy pionierów pracy wojskowej i dostarczyła wielu ochotników do walczących w Starym Kraju Legionów.

Zapoczątkowane po powrocie Al. Dębskiego na szerszą skalę wysyłki ochotników nastręczały wiele trudności i groziły poważnym niebezpieczeństwem z uwagi na możliwość naruszenia neutralności Stanów Zjednoczonych. Techniczną stronę wysyłki załatwiał sekretarz K.O.N., Stanisław Rayzacher w Chicago, i żona Aleksandra Dębskiego w Nowym Jorku. Korespondencja z krajem, przesyłka komunikatów, pism i dokumentów odbywała się przez kurierów lub też przez zaufane osoby w Londynie, Paryżu, Kopenhadze, Bernie, Rapperswilu i Rzymie. Ciekawy opis dróg przedostawania się ochotników do Legionów znajdujemy u Al. Dębskiego:

„Wicekonsul austriacki przyrzekł ze swej strony poparcie i nawet w samych początkach raz udało mu się wyrobić dla ochotników wolny przejazd na statku amerykańskim. Lecz wkrótce austriacy cofnęli wszelką pomoc i trzeba było sobie samym radzić i wysyłać własnym sumptem.

---

*) na zachód od Sandomierza.

Robiliśmy to, jakżeśmy mogli. Polacy, którzy mieli amerykańskie obywatelstwo, jechali za paszportami St. Zjednoczonych do Włoch, a stamtąd do Austrii. Ci, którzy nie posiadali amerykańskiego obywatelstwa, brali zaświadczenia od popa rosyjskiego, poczem udawali się nibyto do Petersburga. Pop za parę dolarów chętnie takie zaświadczenia wydawał. Aby nie zdradzić, że się w ten sposób wysyła legionistów, całą procedurę wzięła na siebie moja żona. Od niej już przyszli legioniści dostawali środki na podróż, zaświadczenia popa i polecenie wicekonsula".

Jak wdzięcznym wychodztwu był Piłsudski, świadczy drugi list jego do K.O.N., również opublikowany w „Wiciach" w lipcu 1916 roku:

Obywatele!

Korzystając z okazji, przesyłam Wam serdeczne podziękowanie za tę pomoc, jaką okazujecie nam tutaj w starym kraju. Jako żołnierz dziękuję za tę garstkę „Amerykanów", których miałem pod swoją komendą. Z przyjemnością widziałem w nich nie tylko dzielnych żołnierzy, lecz zauważyłem na nich wpływ życia w swobodnej Ameryce, gdzie jakby strząsnęli z siebie dużo z niewolniczych stosunków życia polskiego.

Życzę Wam, Obywatele, byście swą pracą za Oceanem możliwie dużo korzyści dla Sprawy Polskiej uczynić mogli, sądzę, że świadomość ta z obu stron Oceanu przyczyni się do serdecznych, przyjaznych stosunków, gdy da Bóg spotkamy się w Wolnej Polsce.

J. Piłsudski

Kraków, 7.IV.1916 r.

Rok 1918. Polska powstała. Powstała wskrzeszona wolą i wysiłkiem całego Narodu, który na zew Piłsudskiego pochwycił w mocne ręce szablę Ojców swoich, przekazywaną z pokolenia w pokolenie. Żywione tradycją Chrobrego, Jagiełły, Batorego, Kościuszki i Pułaskiego serca i dłonie polskie nie szczędziły ofiar krwi i mienia sprawie najświętszej, — walce o Ojczyznę. Z dumą i czcią chylimy dziś czoła przed tymi, których serca nie przestały bić dla Polski, którzy nie wahali się poświęcić swoich sił i życia dla Ojczyzny. Takimi byli liczni wychodźcy polscy w Ameryce.

Po powstaniu Państwa Polskiego, kiedy delegaci K.O.N. przybyli do Piłsudskiego z prośbą o instrukcje, co czynić mają obecnie, gdyż nadal chcą stać przy sztandarze Wolnej Polski, wzniesionym wysoko wspólnym wysiłkiem, — otrzymali odpowiedź sformułowaną przez niego w następującym liście *):

„Przesyłam wam podziękowanie za to, żeście tak ciepło i serdecznie podtrzymywali w najcięższych chwilach związek polskiej siły zbrojnej, który w początkach wojny mógł być rozpoczęty jedynie pod formą Oddziałów Strzeleckich i bohaterskich Legionów.

Idei stworzenia polskiej siły zbrojnej służyliście w ten sposób, że pragnęliście usiłowania w tym kierunku na ziemi ojczystej możliwie najbardziej uniezależnić od zaborców, dając środki, pozwalające na prowadzenie pracy swobodnej, liczącej się tylko z potrzebami narodu, nie z kaprysami przemożnych na owe czasy opiekunów.

W uznaniu waszych zasług przyznaję Komitetowi Obrony Narodowej Krzyż I Brygady „Za Wierną Służbę". Gdy teraz zwracacie się o radę, co wam w obecnej chwili czynić należy, uważam, że waszym obowiązkiem jest zajęcie się serdeczne losem powracającego do ojczyzny wychodztwa, wyzyskanie wszystkich swych wpływów w celu ułatwienia Polsce zaciągnięcia pożyczki i otrzymania wszelkich tych środków materialnych, których zniszczony wojną kraj potrzebuje.

---

*) list ten odczytany był publicznie na zwołanym przez K.O.N. wiecu polskim w Chicago w 1920 r.

Musicie wreszcie pracować nad zanikiem podziałów w społeczeństwie polskim, powstałych na tle t. zw. orientacyj, związanych ze smutną przeszłością naszej niewoli w czasach słabości Polski; orientacje te dzieliły Polskę na obozy, niepotrzebnie zwalczające się z taką namiętnością i bezwzględnością, że — niestety — zbyt często robiło to wrażenie, jak gdyby to Polacy stanęli po stronie dwóch sobie wrogich i zmagających się z sobą zaborców.

W tych czasach niewielka ilość Polaków została, która wierzyła w swoje własne siły i chciała za pomocą własnej pracy zdobywać dla Polski wolność.

Dziś obóz ten, obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski, a im prędzej pozostałości niewoli zostaną zapomniane i wyrzucone poza nawias życia politycznego Polski, tym lepiej dla niej i dla pracy odbudowy Ojczyzny.

J. Piłsudski

Warszawa — Belweder, 15 grudnia 1919 r.

**Jest to testament Tego, który ogromnym wysiłkiem swego życia Polskę wskrzesił i do potęgi doprowadził. Jest to Jego nakaz jedności we wspólnym wielkim obozie wiary we własne siły i ciągłej gotowości służby dla Polski.**

**HALINA ZIELIŃSKA-STUDZIŃSKA**



*Fot. D. Zielińska* *ze zbiorów fot. H. Studzińskiej*

Wioząc na pozycje Legionów Piłsudskiego (1915) sztandar ofiarowany Pierwszej Brygadzie przez Polki w Chicago, delegaci Polaków z Ameryki zatrzymali się po drodze w Rapperswilu (Szwajcaria). Zdjęcie przedstawia delegację ze sztandarem u stóp Kolumny Barskiej na dziedzińcu zamku Rapperswilskiego — siedziby Muzeum Narodowego Polskiego. W środku Aleksander Dębski.

# CZEKAMY NA WAS...


Kościół Mariacki w Krakowie.

Kiedy wypada nam mówić o odwiedzaniu kraju przez rodaków z obczyzny, nasuwa się mimo woli myśl o pięknym i mądrym zwyczaju, a raczej nakazie moralnym, jaki istnieje wśród mahometan. Każdy z nich choć raz w życiu odbyć musi podróż do Mekki. Ten święty obowiązek, dla wypełnienia którego nie jeden mahometanin przez długie lata zbiera ciężko zapracowany grosz ma nie tylko znaczenie religijne, ale zawiera w sobie również głęboki sens ogólno moralny i społeczny, stanowiąc niejako symbol wspólnoty duchowej i narodowej świata mahometańskiego.

My Polacy mamy także kilka takich ośrodków centralnych, ku którym biegną nasze uczucia religijne, patriotyczne i narodowe. Wymieńmy tylko Jasną Górę ze św. obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, dokąd ciągną pielgrzymki nie tylko Polaków, ale i przedstawicieli innych narodowości z całego świata, dalej Kraków, gdzie na Wawelu spoczywa droga sercu każdego Polaka trumna Marszałka Piłsudskiego, wreszcie Wilno, a w nim Ostra Brama i serce Marszałka na cmentarzu na Rossie.

Utrwalmy więc również piękny nakaz moralny, że każdy Polak, mieszkający poza granicami Macierzy, musi choć raz w życiu odwiedzić Ojczyznę. Zarówno Polak, który przed laty wyjechał z kraju i zna Polskę zgoła inną, niż obaczy ją dzisiaj, jak i ten, który urodził się już na obczyźnie i kraj swój ojczysty zna tylko z opowiadań i opisu. Każdy rodak z obczyzny przyjąć powinien tę głęboką zasadę, że choć raz odwiedzi miejsce święte dla każdego Polaka, a jednocześnie spędzi krótszy czy dłuższy okres czasu w ojczystej ziemi, pozna jej życie, kulturę, odczuje jej piękno.

Przyjazdy rodaków z zagranicy mają nie tylko wielkie znaczenie z punktu widzenia politycznego i społecznego, ale przyczyniają się również do podniesienia gospodarczego kraju. Korzystając z usług polskich kolei, polskiego biura podróży, polskich przedsiębiorstw hotelowych, restauracyjnych itd., Polacy z zagranicy wydają w kraju pieniądze, powodując ożywienie różnych dziedzin życia gospodarczego, związanych z turystyką, podnosząc dobrobyt polskiego kupca, rzemieślnika, chłopa.

Część wpływów z ruchu turystycznego Polonii Zagranicznej przeznacza się na pomoc wychodztwu polskiemu w różnych formach, oraz na cele propagandy turystycznej Polski wśród cudzoziemców, co również posiada dla kraju bardzo doniosłe znaczenie.

Przyjazd do Polski jest obecnie możliwy dla każdego rodaka z obczyzny, nie nastręcza poważniejszych trudności, w najgorszym razie wymaga jedynie pewnego wysiłku. Albowiem Światowy Związek Polaków z Zagranicy dokłada wszelkich starań, aby drogą szeregu ulg, ułatwień i wydatnej pomocy w zakresie przyjazdów do kraju, umożliwić odwiedzanie Ojczyzny wszystkim Polakom zamieszkałym poza granicami Rreczypospolitej. Prace Światowego Związku w tym zakresie powiązane zostały z akcją Orbisu, jako narodowego biura podróży. Podkreślić należy z naciskiem, że Orbis, instytucja stanowiąca własność państwowo-społeczną, stawia akcję turystyczną wśród Polonii Zagranicznej w rzędzie swych naczelnych zadań i, podobnie jak wszystkie swe inne poczynania, prowadzi ją pod kątem potrzeb Państwa i Narodu; jest jedynym polskim biurem podróży, nie mającym na celu zysku prywatnego, lecz obracającym swe wpływy na propagandę turystyczną Polski i ożywienie ruchu turystycznego w kraju.

Nie wątpimy, że hasło „Każdy Polak choć raz odwiedza swą Ojczyznę“ znaj-

dzie jak najżywszy oddźwięk wśród 9-milionowej rzeszy Polaków na obczyźnie, że na terenie wychodźtwa powstaną odpowiednie komórki organizacyjne, które współdziałać będą ze Światowym Związkiem w zrealizowaniu tego pięknego hasła.

Będzie to najowocniejsza praca w kierunku uświadomienia narodowego Polaków z zagranicy, kiedy umożliwimy im przekonanie się naocznie, jak dzisiejsza Polska wygląda, jak pracuje, jak buduje swą przyszłość.

MIECZYSŁAW FULARSKI.

# MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY POD UROKIEM OJCZYZNY

„Wielką radość sprawiła mi wiadomość, że wyjeżdżam na roczny kurs do Polski. Dla Polaka żyjącego w Niemczech jest to okazja nadzwyczajna. Przez cały rok oddychać atmosferę wyłącznie polską, słyszeć tylko język polski, uczyć się tylko o Polsce, oglądać tę Polskę i podziwiać jej wielkość, to coś takiego, co człowieka podnosi na duchu i każe mu pracować bez wytchnienia".

POLAK Z NIEMIEC.

„Chwila, gdy poraz pierwszy ujrzałem Polskę ze statku M. S. Batory wywarła na mnie wrażenie, które długo pozostanie w mojej pamięci. Chwili tej oczekiwałem z niecierpliwością. Toteż pierwsze zetknięcie się z Polską podziałało na mnie w sposób niezwykły. Serdeczne powitanie nas przez Rodaków oraz niebywała gościnność, jaką nas darzono, wskazywała na to, że jesteśmy w kraju Ojców naszych".

ALOJZY FR. (Stany Zjednoczone A. P.).

„Wzruszenie duchowe było badrzo głębokie, gdy pierwszy raz stanęłam na ziemi ojczystej mych Rodziców i Dziadków. Przeżycie było ogromne, a w oczach ukazały się łzy. Od tej chwili więcej jeszcze pokochałam tę Ojczyznę-Polskę, która piękniejsza jest aniżeli Ją sobie kiedykolwiek wyobrażałam. W dzieciństwie nieraz myślałam i marzyłam czy ja kiedy będę mogła ujrzeć tę kochaną krainę. I doczekałam się tej uroczystej chwili". HELENA KWIECIEŃ (Stany Zjednoczone A. P.).

„Byłam bardzo wzruszona, że mogłam pierwszy raz ujrzeć ziemię moich ojców. I byłam wielce zdumiona, widząc Gdynię tak zabudowaną i tak wspaniale zorganizowaną".

KORNELIA SZUBKA (Stany Zjednoczone A. P.).

„Gdy przybyłem poraz pierwszy do Polski, ujrzałem imponujący, nowoczesny port Gdynię, „Cud Bałtyku", który powstał tylko 10 lat temu, a przez gospodarkę Rządu Polskiego, obecnie zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich portów nad morzem Bałtyckim.

Z Gdyni, poraz pierwszy patrzyłem na ziemię, która stanowi Niepodległe Państwo Polskie, Państwo, o którym czytałem i słuchałem opowiadań mych ojców, boć to kraj, z którego wyemigrowali i w którym spędzili swe młode lata. Mój kraj ojczysty".

EDWARD M. KAMIŃSKI (Stany Zjednoczone A. P.).

# Turystyka,

## KTÓRA JEST POTRZEBĄ SERCA



W zespole środków, służących do zacieśnienia więzi łączącej z Macierzą milionowe rzesze rozsianych po całym świecie Rodaków, turystyka odgrywa dużą rolę. Żaden, choćby najpiękniejszy, opis, żadne, najbardziej entuzjastyczne opowiadanie nie daje tyle co bezpośrednie wrażenie osobiste. To, co się widzi własnymi oczyma, utrwala się najsilniej w pamięci, jest najlepszym argumentem i bodźcem do późniejszych, nieraz wielokrotnych, przemyśleń i podsumowań.

Kształcący wpływ turystyki jest powszechnie znany. O ileż większe znaczenie ma turystyka do Ojczyzny, która nie tylko kształci umysł, lecz wzbogaca niezapomnianymi doznaniami uczucia, umacnia poczucie własnej wartości i siły, wypływające nie z samego już tylko sentymentu, lecz ze znajomości dokładnej i osobiście stwierdzonej, czym jest Ojczyzna i własny naród w rodzinie państw i narodów świata.

Dla Polaków, żyjących zagranicą, przyjazd do Polski ma tym większe jeszcze znaczenie ze względu na fakt, że w Polsce od czasu, gdy odzyskała niepodległość, szczególniej wielkie i to w każdej dziedzinie dokonywują się zmiany. Francuz, Anglik czy Amerykanin po dwudziestoletniej, dajmy na to, nieobecności w swojej Ojczyźnie, stosunkowo niewielkie zastanie zmiany, stwierdzi co najwyżej postęp, jaki widział gdzieindziej; natomiast Polak, który przed wojną światową wyjechał zagranicę i teraz przyjedzie do Polski, zobaczy zmiany na miarę dziejową: odbudowaną państwowość, mocne fundamenty niepodległego bytu, ogrom wysiłku organizacyjnego, ogrom odrobionych zaległości z czasów niewoli i wytrwałe pomnażanie dorobku wbrew wszelkim trudnościom i przeszkodom.

A już prawdziwym wręcz objawieniem jest Polska dzisiejsza dla młodzieży, która zrodzona zagranicą, nie znała zupełnie Ojczyzny, swych przodków ziemi rodzimej nie widziała, wyrastała pod wpływem obcego środowiska. Dla niej poznanie Ojczyzny — to wielki atut w grze życiowej, to niezastąpiona strawa dla dumy narodowej.

Turystyka, pojmowana jako zacieśnienie łączności z Macierzą, nie ogranicza się jednak do samego tylko poznania Polski, lecz ma stwarzać podstawy, do stałych, ciągłych kontaktów na płaszczyźnie zawodowej i gospodarczej, słowem ma utrzymywać i pogłębiać, zacieśniać i rozbudowywać współdziałanie środowisk polskich zagranicą z Macierzą nie tylko na płaszczyźnie sentymentu, lecz również na płaszczyźnie realnego interesu.

Doniosłe znaczenie tak pojmowanej turystyki znajduje szerokie uwzględnienie w działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Ze względu na charakter Światowego Związku, jako reprezentacji całej Polonii Zagranicznej, działalność na polu turystyki w wyjątkowych tylko wypadkach przyjmuje formy bezpośredniej akcji organizacyjno-turystycznej (organizowanie wycieczek do Polski), natomiast wyraża się w stwarzaniu najkorzystniejszych warunków dla przyjazdów rodaków z zagranicy do Polski, w propagowaniu tych przyjazdów oraz w zapewnianiu przybywającym do Polski wycieczkom odpowiedniej opieki podczas zwiedzania kraju.

Poważnym osiągnięciem Światowego Związku w dziedzinie ułatwień turystycznych dla Polaków z zagranicy, było uzyskanie znacznych zniżek na kolejach polskich, dzięki czemu zostaje poważnie zmniejszony ogólny koszt wycieczki, to zaś udostępnia je szerszym rzeszom rodaków z zagranicy.

W dziedzinie propagandy turystyki akcja Światowego Związku posiłkuje się zarówno własnymi wydawnictwami Związku (miesięcznik „Polacy Zagranicą", tygodnik matrycowy „Polska", wydawnictwa książkowe) jak i materiałami propagandowymi, dostarczanymi pismom polskim zagranicą (Biuletyn Prasowy) oraz organizacjom polskim na wszystkich terenach zagranicznych.

Istniejący w ramach Biura Światowego Związku referat turystyczny ma za zadanie załatwianie wszelkich spraw z zakresu turystyki, z jakimi zwracają się do Pocztowego Urzędu poszczególne organizacje polskie z zagranicy, przygotowywanie— w porozumieniu z odpowiednimi instytucjami turystycznymi w kraju a przede wszystkim z Towarzystwem Pomocy Polonii Zagranicznej i biurami podróży — programu objazdów wycieczek po kraju oraz urządzanych dla nich przez społeczeństwo przyjęć, uzyskiwanie dla wycieczek wszelkich możliwych ułatwień a wreszcie bezpośrednia opieka nad tymi wycieczkami, które dokonywują objazdu kraju według planów, opracowanych przez Światowy Związek. Dążeniem Światowego Związku jest zapewnienie wszystkim rodakom, przybywającym do kraju, najserdeczniejszej atmosfery, w której mogą się czuć najlepiej i spędzić czas pobytu w kraju najpożyteczniej. W tej dziedzinie coraz szerszą akcję rozwija, zespalając już liczne rzesze społeczeństwa w kraju, Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej.

Dużym ułatwieniem dla przybywających do kraju wycieczek z zagranicy będzie hotel jaki utworzony zostanie w budowanym już Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie, gdzie rodacy z zagranicy będą naprawdę jak pod własnym dachem.

Cechą charakterystyczną ruchu turystycznego Polaków z zagranicy jest stały wzrost liczby wycieczek zbiorowych, organizowanych przez poszczególne organizacje terenowe co roku przy coraz większym uczestnictwie. Takie wycieczki zapewniają uczestnikom zarówno poważne zmniejszenie kosztów jak i bardziej planowe wykorzystanie pobytu w kraju. Szczególniej duże nasilenie wycieczek przypadnie niewątpliwie w roku przyszłym w związku z III-cim Zjazdem Polaków z zagranicy, który będzie wielką jakościowo i ilościowo manifestacją wspólnoty narodowej 8-mi lionowej rzeszy Polaków z zagranicy z Macierzą.

Również i na innych odcinkach działalności Światowego Związku uwzględniane są w szerokim zakresie momenty turystyczne. Uczestnicy organizowanych przez Światowy Związek kursów, a więc w przeważającej części młodzież, w czasie swego pobytu w kraju odbywają szereg wycieczek zapoznających ich z najważniejszymi przejawami życia dawnej i współczesnej Polski. Wymienić tu należy przede wszystkim Kurs Wiedzy o Polsce, Kursy dla Sióstr - Nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych, kursy oświatowe, gospodarcze itp., od ub. roku większość tych kursów całkowicie lub częściowo odbywa się w zorganizowanym przez Św. Zw. Ośrodku Wychowawczym „Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy", położonym w malowniczym zakątku u stóp Tatr, w Groniku - Kościeliskach pod Zakopanem.

W dużej mierze przyczynia się do rozwoju ruchu turystycznego do Polski akcja gospodarcza Światowego Związku. Stale rozwijający się dzięki tej akcji kontakt gospodarczy zagranicznych środowisk polskich z Macierzą znajduje swój wyraz w coraz częstszych przyjazdach do kraju przedstawicieli sfer gospodarczych poszczególnych środowisk polskich zagranicą. Z częstymi przyjazdami indywidualnymi idą tu w parze przyjazdy wycieczek zbiorowych, jak np. Federacji Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego ze Stanów Zjednoczonych.

Coraz częstsze są też przyjazdy do kraju przedstawicieli innych zawodów: dziennikarzy, lekarzy, pracowników, artystów. Wszyscy, o ile w czasie swego pobytu w kraju zawitają do Biura Światowego Związku, znajdują zawsze serdeczne przyjęcie i najżyczliwszą pomoc, jaką zresztą spotykają w kraju na każdym kroku.

Przyjazdy do kraju Polaków z zagranicy to naprawdę „turystyka, która jest potrzebą serca"— całym też sercem przyjmowana jest w kraju.

W. KIETLICZ-WOJNACKI.

## POLSKĘ ZWIEDZIĆ TO OBOWIĄZEK

### Przemówienie Cenzora Fr. X. Świetlika

W jednym ze swoich doskonałych przemówień, Cenzor Związku Narodowego Polskiego, dziekan uniwersytetu, Franciszek X. Świetlik, w pewnej części tak powiedział:

„Jest rzeczą bez-dyskusyjnie pewną, że zwiedzenie Polski jest obowiązkiem każdego Polaka, którego stać na to. Ważną jest rzeczą, abyśmy przez poznawanie Polski nowej, wolnej i niepodległej uczyli się cenić wartość i walor plemienny krwi polskiej, jak nie mniej ważną jest rzeczą, abyśmy przez zwiedzanie Polski zbliżyli się do Jej wspaniałej kultury, Jej sztuki, Jej bogactwa duchowego i Jej stanowiska w rodzinie narodów. Bo tylko przez zwiedzanie Polski można to poznać. Prawda, że czytanie o Polsce, czytanie o Jej kulturze, o Jej dorobkach i wysiłkach po-wojennych, jest rzeczą piękną i dobrą, ale wszystko to daje tylko w przybliżeniu obraz tego, co Polak znać powinien".

# ORGANIZACJA TURYSTYKI W POLSCE

W pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości zadużo było pracy przy odbudowywaniu kraju i zaleczaniu ran wojennych, toteż nikt nie myślał o tuystyce, aczkolwiek piękne tradycje przedwojennych towarzystw turystyczno-krajoznawczych wnet zaczęły kiełkować na nowo.

Powstaje referat turystyki w Ministerstwie Robót Publicznych, koleje państwowe również zaczynają propagować piękno Polski, wydając szereg plakatów i przewodników. Prace ich jednak nie są skoordynowane, budżet mniej niż minimalny, toteż i rezultaty nikłe.

Dopiero po połączeniu Min. Robót Publicznych z Ministerstwem Kolei w nowo utworzone Ministerstwo Komunikacji, zaczyna się pionierska praca turystyczna.

Praca ta szła ciężko, mało kto wówczas rozumiał, że rozwój turystyki to poważny atut w dziedzinie życia gospodarczego, że Polska, posiadając piękne góry, starożytne miasta, morze, rzeki i jeziora, wspaniały i oryginalny folklor i szereg innych walorów, może nie tylko liczyć na wewnętrzny ruch turystyczny, ale i na napływ gości z zagranicy. Stopniowo akcja w tym kierunku rozszerzała się, ale dopiero od kilku lat nabrała rozpędu, wydając pozytywne rezultaty.

Całokształtem akcji turystycznej w Polsce kierują władze państwowe przez — Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Wydział prowadzi politykę turystyczną, przeprowadza akcję propagandową, wpływa na rozdział inwestycji, subsydiując je niejednokrotnie, wreszcie współpracuje z szeregiem instytucyj, organizacyj i towarzystw, koordynując ich wysiłki, aby uniknąć rozbieżności w pracach w tej dziedzinie.

Poza wydziałem Turystyki, jako instytucją państwową, najszerszą działalność rozwija Liga Popierania Turystyki, będąca instytucją społeczną.

Liga kieruje ruchem masowym, organizuje pociągi popularne, zjazdy turystyczne, masowe pobyty w miejscowościach letniskowych i uzdrowiskowych, a nadto przeprowadza duże inwestycje, niezbędne dla rozwoju turystyki.

W wielu miastach i okręgach mających znaczenie turystyczne powstały lokalne Związki Propagandy turystycznej, będące członkami Ligi, a popierające i organizujące turystykę u siebie.

Takim np. członkiem Ligi jest krakowski „Polski Związek Turystyczny", rozwijający energiczną i skuteczną propagandę Krakowa w kraju i zagranicą w związku z dorocznymi „Dniami Krakowa", które zyskały sobie zasłużony rozgłos, ściągając licznych cudzoziemców.

W każdym urzędzie wojewódzkim istnieje referat turystyczny, zajmujący się sprawami związanymi z turystyką na terenie danego województwa. Sprawy turystyki kolejowej prowadzą referenci turystyki przy Okręgowych Dyrekcjach Kolei. W każdej Dyrekcji jest oprócz tego delegatura Ligi Popierania Turystyki, z dyrektorem lub vicedyrektorem kolei na czele.

Tak wygląda w krótkim szkicu organizacja czynników kierowniczych turystyki polskiej. Oczywiście oprócz tego istnieje szereg związków i towarzystw wykazujących mniej lub więcej ożywioną działalność w pewnych gałęziach turystyki.

Tak więc Polski Związek Narciarski i Tow. Krzewienia Narciarstwa wykazują dużą sprężystość w przeprowadzaniu imprez turystyczno-narciarskich, Pol. Tow. Krajoznawcze, Polski Związek Kajakowy, Touring Klub i Automobilklub i szereg innych zajmują się, jak na to same nazwy wskazują, działalnością w pewnym określonym kierunku.

Działalność tak zorganizowana wydała piękne rezultaty. Powstały tak kapitalne inwestycje jak kolejka linowa na Kasprowy Wierch w Zakopanem, kolejka górska w Krynicy, piękne hotele turystyczne w Sławsku, Gdyni, nad jeziorami Augustowskimi, w Warszawie, Krakowie itd. szereg schronisk górskich, rzecznych dla kajakowców i w innych miejscowościach, wreszcie cały długi szereg corocznych imprez, rajdów itp.

Turystyka w Polsce ma swoje niedomagania, brak jeszcze w wielu miejscowościach odpowiednich hoteli i pensjonatów oraz innych inwestycyj, ale w każdym razie z roku na rok sytuacja się polepsza, ruch się wzmaga. Toteż można mieć najpiękniejsze nadzieje na przyszłość, tym bardziej, że jako mocarstwo Polska z dnia na dzień zyskuje na sile i poważaniu w świecie, a z tym się łączy zainteresowanie naszym krajem cudzoziemców.

*Podróż do Polski – to nakaz serca.*

# P O L A C Y Z N I E M I E C JEŻDŻĄ DO POLSKI

Do Częstochowy, albo do Krakowa, to już trzeba raz w roku pielgrzymować. Taki jest starodawny zwyczaj śląski, niezmienny, ostały przez cesarstwo, republikę, aż po totalną Trzecią Rzeszę.

Na Opolskim Śląsku pielgrzymki do Częstochowy i Krakowa wrosły się poprostu w życie ludzkie i trudno sobie wyobrazić, by z pącią ludzie nie szli nie tylko do św. Anny czy Piekar, ale właśnie na Jasną Górę czy na Wawel.

Od maja do pierwszych dni października każdego roku jadą pielgrzymki, prowadzone od szeregu lat przez Dzielnicę I-szą Związku Polaków w Niemczech. Kazanie polskie raduje serce, spragnione Słowa Bożego w ojczystym języku. Braterska atmosfera wolniej oddychać pozwala. W Częstochowie, czy w Krakowie dobrze człek się czuje i przeżywa wiele.

———o———

Ale nie tylko z Opolskiego Śląska jadą Polacy co roku do Polski. Z dalekiej Westfalii co roku w czerwcu i lipcu wyruszają dwa pociągi zbiorowe, organizowane przez Dzielnicę III Związku Polaków w Niemczech. Pociągi jadą do Poznania, skąd wszyscy rozsypują się po kraju, aby po miesiącu w oznaczony dzień znów wracać z Poznania na Westfalię. A w ciągu miesiąca odwiedzają krewnych przeważnie w poznańskiem, na Kujawach lub Pomorzu i robią wycieczki do Częstochowy lub Gdyni.

———o———

Do Gdyni wyjeżdżali częściej Polacy z Prus Wschodnich, jako, że odległość z Ziemi Malborskiej, czy Warmii niewielka, a piękno rosnącej w oczach Gdyni, ogromne.

Obecnie, z powodu różnych utrudnień, wyjazdy do Polski ustały.

Urządzają więc jeno Polacy pielgrzymki do Warmijskiej Panny Świętej w Gietrzwałdzie, gdzie figura cudami słynąca stoi i źródełko cudowne bije.

Wspomnieć jeszcze tu trzeba o wycieczkach Polaków z Mazur na Śląsk Cieszyński. Od wielu, wielu lat, tradycyjnie poniekąd, raz po raz ktoś pojedzie w odwiedziny do braci tej samej krwi i tego samego wyznania. Niezorganizowany to ruch wycieczkowy, raczej przypadkowy, niedostrzegalny prawie, ale bardzo charakterystyczny i piękny.




Plakat Zw. Polaków w Niemczech
Proj. L. Kopczyński (Berlin).

———o———

Z Kaszub do Gdyni jeżdżą. Z Krajny do Bydgoszczy, Torunia, Poznania. A z Babimojskiego i Międzyrzeckiego jeżdżą do Poznania i do Częstochowy.

Ośrodkiem Pogranicza, dokąd zjeżdżają się młodzi i starzy na doroczne zjazdy, jest Zakrzewo, siedziba Prezesa Związku Polaków w Niemczech Ks. Patrona Dr. Bolesława Domańskiego. Piękny Dom Polski nie raz już pomieścić nie mógł przybyłych z okolicy Rodaków.

W Zakrzewie stanie też kaplica Matki Boskiej Radosnej, ufundowana przez Polactwo w Rzeszy na 15-lecie Zw. Polaków w Niemczech.

———o———

Do Polski jeżdżą Polacy w Niemczech z wielką radością i ochotą, jeśli tylko warunki pozwalają. Na wszystkie zjazdy wyjeżdżają największą gromadą! W r. 1929 P.W.K. zwiedziły tysiące Rodaków, toż samo w sierpniu 1934 na II Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie, toż samo w 1935 r. na pogrzebie Józefa Piłsudskiego w Krakowie, toż samo w 1936 r. na Zlocie Śpiewaków.

Zbyt wielka jest bowiem tęsknota, by na każde zawołanie nie stanęły tysiące.

Dla Polaków w Niemczech podróż do Polski to nie wycieczkowa sensacja — to nakaz serca.

# POLACY Z CZECHOSŁOWACJI ODWIEDZAJĄ POLSKĘ

Odwiedzanie Polski przez Polaków, żyjących na czeskim Śląsku Cieszyńskim, datuje się od dawna. Bodaj, że od samej chwili powstania tej Polski. Pewnie, mają „czechosłowaccy“ Polacy możliwości ku temu przednie i niebylejakie: Polska jest dla nich krajem, który leży na dosięg ręki, „za miedzą“ zaraz się rozpościera. Wystarczy dla niejednego (dla takiego, co mieszka w Czeskim Cieszynie) przejść jedynie most graniczny na rzece Olzie, i już. Jest w Polsce — Państwie. Dla innych, bardziej oddalonych od granicznej rzeki, trzeba zaledwie dwóch najwyżej godzin drogi, aby do Polski się dostać.

Ale nie to, nie ta bliskość granicy sprawia, że Polacy z Czechosłowacji tak licznie, tak chętnie i od tak dawna odwiedzają swoją duchową ojczyznę. Jest tego inna, a jakżeż głębsza przyczyna! Tą przyczyną, która nakazuje tak często Polskę odwiedzać, jest głęboka duchowa potrzeba widzenia tej ziemi, jest serdeczne umiłowanie tego kraju, i przemożna chęć nawiązania z nią i z jej mieszkańcami osobistego, braterskiego kontaktu.

O tym się jednak nigdy nie mówi. To się odczuwa podświadomie w sercu i to rodzi się w duszy nakształt silnego źródła, którego zastawić i zadusić niczym nie można.

— Trzeba do Polski pojechać i zbyte!... — tak się oto za Olzą mówi i to wystarcza za wszelkie rozumowania.

Trzeba. W tym krótkim słowie mieści się całe rozradowanie serca polskiego w Czechosłowacji, które nie lubi próżnego mędrkowania, ale które ponad miarę głęboko odczuwa potrzebę i konieczność tego, „co trzeba“.

Tym się zatem tłumaczy fakt, dla którego polskie peregrynacje spoza Olzy od kraju są tak liczne, tak stare i tak wżyte. Odwiedzanie Polski przez polski lud ze Śląska Cieszyńskiego jest bowiem tak wżyte w świadomość tego społeczeństwa, jak może nigdzie indziej. Stało się ono zwyczajem jakoby, od lat uświęconym, obrzędem co rok spontanicznie odprawianym, i gorącą potrzebą duchową. Zwyczaj zwiedzania Polski przez polskie społeczeństwo spoza Olzy wsączył się w krew. Stał się jeszcze jednym, a bardzo pięknym ogniwem w łańcuchu ogólnonarodowej jego pracy na swoim terenie. Częścią składową jego myślenia, czucia i polskich poczynań.

Któż zatem wyjeżdża? Możnaby tu śmiało zaryzykować twierdzenie, iż wyjeżdżają z Czechosłowacji do Polski wszyscy. Starzy, młodzi, pospołu. Bo trzeba było widzieć na przykład taki pociąg specjalny, przeznaczony dla Polaków z Czechosłowacji, a zdążający na sławną P.W.K. do Poznania w r. 1929! Kogóż-bo tam nie było! Nauczycielka, góral, robotnik, służąca, stary górnik z Karwiny, profesor gimnazjalny, bezrobotny, — wszyscy. Bez różnicy. I tak jest z każdą taką zbiorową wycieczką polską spoza Olzy, która jedzie do Polski. Więc czy to będzie objazd po Polsce, czy festiwal śpiewaczy w Warszawie, czy Święto Gór w Zakopanem i w Wiśle, czy wyjazd nad morze.

A takich zbiorowych wycieczek jest wiele. Nie ma w Polsce poważniejszej, ogólnonarodowej imprezy, aby nie brała w niej udziału większa grupa polska z Czechosłowacji. Są więc i na wymienionych już miejscach i uroczystościach, są potem na Zlotach gimnastycznych, oświatowych, sportowych, są na Zlotach sokolich, harcerskich, turystycznych. Są, gdyż — trzeba tam być, jak rozumuje Polak z Czechosłowacji.

Najwięcej oczywiście, wyjeżdża młodzież. Grupami większymi i mniejszymi, i samodziesięć czy samopięć. Zjeżdżają zatem do Polski szkoły, że wspomnieć choćby Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego z Końskiej przy Czeskim Cieszynie, która co roku niemal, od wielu lat, organizuje takie wycieczki w głąb Polski. Starszym rzecz naturalna, wystarcza zazwyczaj w takich wycieczkach: Kraków, Warszawa i Gdynia. Dla młodszych są już te sprawy od lat znane, i jest to dla nich za mało. Młodzi zapuszczają się zatem dalej jeszcze. Więc puszcza białowieska, i w ogóle tamte, wschodnie kresy: Polesie, Wołyń, Huculszczyzna. A jeśli do Gdyni, to na dłużej już. Tydzień, dwa, a nawet trzy tygodnie. Potem, naturalnie, Tatry. W zimie i w lecie. Tu uprawiają turystykę, biorą udział w kursach narciarskich, znajdują się w obozach Wychowania Fizycznego.

Oprócz szkół urządzają wycieczki do Polski liczne stowarzyszenia kulturalne czy sportowe polskie z Czechosłowacji. Istnieją specjalne wycieczki „Macierzy Szkolnej“, towarzystwa oświatowo-

gimnastycznego „Siła", „Sokoła", Związku Chórów Polskich" i towarzystwa turystycznego „Beskid". Są to zazwyczaj wycieczki liczne, w których udział bierze niejednokrotnie 300- 400-tu uczestników.

Niezależnie od tych wycieczek oficjalnych, urządza młodzież wycieczki do Polski „na własną pięść". Wybiera się zatem kilku młodych ludzi w drogę i wędruje po tamtej Polsce, gdzie oczy niosą, „aby wszystko poznać i wszystko widzieć".

W sumie, jest tych polskich odwiedzin spoza Olzy w Polsce co roku wielka ilość. Być w Polsce bodaj raz w roku, a zwłaszcza w lecie, należy do jakiegoś serdecznego i polskiego „bontonu"; jest to głęboko w społeczeństwie polskim spoza Olzy zakorzeniony zwyczaj, i głęboko odczuwana potrzeba. Powinno się być w Polsce chociażby raz w roku! — mówi się za Olzą.

W głównej mierze, pojmuje się odwiedziny Polski, zwłaszcza wśród młodych, jako turystykę. Nie wystarcza przejechać się pociągiem i widzieć miasto poprzez okna autokaru. Nie. Trzeba przewędrować co największy spłacheć ziemi, trzeba przeleźć tamten polski kraj wzdłuż i wszerz, trzeba drapać się po upłazach gór, brodzić poprzez rzeki i poleskie błota, i widzieć jak najwięcej. Zahartować się trzeba w tej Polsce fizycznie, nasycić się dobroci tatrzańskiego powietrza, opalić na piaskach nadmorskiej plaży koło Gdyni i wykąpać się w bystrych falach Dniestru przy Zaleszczykach. Turystyka i koniec.

Trzeba widzieć i przeżyć jak najwięcej. Dla siebie, i dla tych, tam za Olzą, co pojechać nie mogli. Gdyż tym tam, co pojechać nie mogli, trzeba potem opowiadać wszystko. W kopalni, przed szychtą, w kolonii górniczej, na ławeczce, albo zgoła w Kółku Samokształcenia. Ba, należy nawet napisać o tym w młodzieżowym „Ogniwie", lub w „Dzienniku Polskim", który w Czeskim wychodzi Cieszynie.

Stare, liczne i chętnym sercem podejmowane są wycieczki polskie z Czechosłowacji, urządzane do Polski. Lud polski spoza Olzy kocha te wycieczki ogromnie, jak w ogóle kocha ogromnie swój polski język i wszystko to, co z Polską i z jej imieniem jest złączone.

Kocha te wycieczki, gdyż przynoszą mu nowe wartości ducha i ciała i utwierdzają go w jego polskim czuciu.

# Polacy z Ameryki jadą do kraju

## Wycieczka Sokołów z Ameryki do Polski

W czerwcu roku bieżącego wyrusza z Ameryki tradycyjna wycieczka Sokołów do Polski na Zlot Sokoli do Krakowa. Wycieczka wyjeżdża 9 czerwca z Nowego Yorku na M/S „Batory" i zwiedzi Warszawę, Poznań, Wilno, Katowice i Kraków. Po Zlocie we Lwowie rodacy nasi udadzą się na Zlot Ogólnosłowiański do Pragi.

Pismo „Sokół Polski", wychodzące w Pittsburghu, ogłasza artykuł, podnoszący wartość polskich linii okrętowych, z których Polacy w Ameryce korzystają z prawdziwą radością.

„Kochana Załogo!" — pisze „Sokół Polski" — „masy Polaków w Ameryce uważają Was za pionierów łączności między Polską a Polonią Amerykańską".

## Wycieczka Związku Narodowego Polskiego

22 czerwca wyrusza na M/S „Piłsudski" wycieczka Związku Narodowego Polskiego z Ameryki do Polski.

Dziennik „Zgoda", wychodzący w Chicago tak o tej wycieczce pisze:

„Związek Narodowy Polski wierny swemu ideowemu posłannictwu, urządza rok rocznie od kilku już lat wycieczki do Polski. Chociaż wycieczki te są kosztowne, jednakowoż Związek z chęcią pokrywa ich koszta, bo jest przekonany, że włożony kapitał w te wycieczki zwróci się z dobrym procentem. Nie w znaczeniu dolarowym, ale w znaczeniu moralno-ideowym".

## Wycieczka do Polski Weteranów Armii Polskiej w Ameryce

W dniu 6 lipca r. b. wyruszy wycieczka Weteranów Armii Polskiej w Ameryce do Polski na pokładzie okrętu „Piłsudski".

Wycieczka zorganizowana zostaje z okazji 20-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości.

Weterani będą gośćmi 13-ej Dywizji Kresowej w Równem na Wołyniu, na zaproszenie Dowództwa Dywizji, która powstała z Pierwszej Dywizji Armii Polskiej we Francji, złożonej wówczas w 80 procentach z ochotników polskich z Ameryki.

Poza tym wycieczka zwiedzi Warszawę, Kraków, Katowice i Zakopane.

# KOBIETA-POLKA JAKO DZIAŁACZKA SPOŁECZNO-NARODOWA W AMERYCE



HONORATA WOŁOWSKA
Prezeska Związku Polek w Ameryce

Kobieta polska była na wychodztwie tym skromnym murarzem, który, z olbrzymią pracowitością oszczędnością i dziwną nieraz przedsiębiorczością, budował fundamenty wielkiego dziś gmachu, jakim jest ogólny dorobek emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Trzeba pamiętać, że Polacy tutejsi znaleźli się w pierwszych chwilach pobytu w warunkach nader trudnych. Ciężka walka ojca o kawałek chleba zmusza matkę do największych nieraz wysiłków, aby utrzymać rodzinę. A jednocześnie ta żona i matka, patrząc na obce otoczenie, czuła instynktownie potrzebę zachowania tego, co przywiozła najdroższego z Kraju — Wiary i Mowy Ojców. Mimo wszelkich zakusów amerykanizacyjnych, pragnących stopić nas w „tyglu międzynarodowym", mimo tego, że prawem naturalnym, pewna część obecnego pokolenia ginie w środowisku obcym, jest nas jeszcze parę milionów, które należą do Kościoła polskiego, które dzieci posyłają do szkoły polskiej i należą do polskich organizacji.

Kto był czynnikiem, stojącym na straży polskiego posiadania? — Kobieta — Polka. Ona, choć nie wyniosła z kraju wielkich zasobów kulturalych, instynktownie czuła, że jest — choć małą — cząstką tego szlachetnego kruszcu, który z trudem się topi i niełatwo łączy z innymi metalami. Tu widać odporność kobiety polskiej, która wlała cechy tego charakteru w swe potomstwo.

Z zupełną odpowiedzialnością za napisane słowa zaznaczam, że jeśliby nie twórczy czyn kobiety Polki w Ameryce, byłoby o połowę mniej kościołów i szkół; organizacje zaś nasze Bratniej Pomocy, nigdyby nie doszły do tej liczby członków, jaką dziś posiadają. Wszędzie, gdzie było potrzeba rąk do pracy, a szczególniej do zbierania funduszów na wszelkiego rodzaju cele natury społecznej, narodowej, matki, żony i córki, stawały pierwsze do dzieła. I tego nam najbardziej zażarty przeciwnik równouprawnienia kobiet, zaprzeczyć nie może.

Statystyka wykazuje, że w szeregach wszystkich naszych organizacyj, są liczne zastępy kobiet których działalność społeczno-narodowa jest wydajniejszą od mężczyzn.

Wzmagająca się siła organizacyjna kobiety-Polki, musiała w końcu znaleźć od-

powiednie „wyładowanie", — że tak powiem, — swej energii. Kobieta polska rzuciła swym siostrzycom hasło: „Stwórzmy własną organizację, gdziebyśmy się rządziły i wykazały, co potrafimy".

I po szeregu lat prób, zawodów, przeszkód, powstał Związek Polek w Ameryce, który od lat czterdziestu idzie równym krokiem naprzód, przodując we wszystkich poczynaniach społeczno-narodowych. Związek Polek w Ameryce, to śmiały niezwykle czyn rodaczek naszych. Pionierki te można śmiało nazwać bohaterkami, bo tylko zawdzięczając silnej wierze, dopięły celu i wlały w serca swych następczyń te same ideały religijnonarodowe, które były im „pochodnią", oświecającą chmurną drogę początków organizacji.

Związek Polek w Ameryce dał inicjatywę utworzenia Wydziału Kobiet w Związku Narodowym, Zjednoczeniu i w innych organizacjach Bratniej Pomocy. Z czasem stworzyły się lokalne organizacje kobiece, na zasadach asekuracyjnych. Związek Polek zachęcił do formowania Odziałów Pomocniczych Kobiet w różnych towarzystwach.

Teraz co się tyczy działalności kobiety Polki w rozwoju ogólno-społecznym, to Polka w Ameryce nie ustępuje przedstawicielkom innych grup narodowościowych, na żadnym polu.

Nie zaprzeczam, że wskutek tego, że wychodztwo składało się z początku z warstw zmuszonych ciężko pracować na kawałek chleba, weszło na widownię szerszą później i tak Polacy, jak i Polki, później zaczęli zajmować lepsze stanowiska. Ale dziś, mamy Polki-lekarzy, adwokatów, dentystów, aptekarzy, dalej poważną liczbę nauczycielek i to wybitnych, dobrych pracownic biurowych i działaczek społecznych, oraz liczne pielęgniarki, cenione bardzo przez lekarzy. We wszelkich gałęziach sztuk są artystki Polki, cieszące się dużym uznaniem w sferach amerykańskich. A w końcu nie wolno zapomnieć, że na polu wychowawczym stoją w karnych szeregach w obronie naszych najdroższych skarbów: Wiary i Mowy Ojców, ciche, pokorne i niedocenionych nigdy zasług, setki sióstr zakonnych, które, w blisko 700 szkołach parafialnych, dają świadectwo prawdzie, że w Ameryce: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zdajemy sobie najzupełniej sprawę, że niejednym celom społeczno-narodowym nie podołałyśmy w zupełności, lecz stale idziemy naprzód i wytężamy całą siłę zbiorową, żeby stać się pożytecznymi, nie tylko w swoim środowisku i dla Stanów Zjednoczonych, ale nie mniej i dla Polski, którą kochamy i pragniemy zawsze miłować gorącym sercem Polki-Obywatelki amerykańskiej!

HONORATA WOŁOWSKA
Prezeska Związku Polek w Ameryce



Dziewczęta z wianków Związku Polek w Ameryce przed kościołem Św. Jana Bożego w Chicago.

# CZTERDZIEŚCI LAT ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE

Nasz sztandar tkała żywa moc,
Co śmierci się nie lęka.
Przez chmurne dni, przez głuchą noc,
Tkała go duchów ręka.

M. Konopnicka.



Jadwiga Karłowiczowa.

Metropolia Polaków w Ameryce, potężny i dumny gród nad Jeziorem Michigan, jest również stolicą licznych towarzystw żeńskich, rozrzuconych po całych niemal Stanach Zjednoczonych, a które są częściami składowymi organizacji noszącej nazwę: Związek Polek w Ameryce.

Do Chicago biegną codzień myśli tysiąca dzielnych pracownic, najczęściej oddzielonych od siebie wielkimi przestrzeniami, z Chicago do członkiń drogą korespondencji idzie wymiana myśli.

Tutaj to, przechodzień idąc od Milwaukee Avenue w kierunku północnym Ashland Avenue, ujrzy Dom, na którego kamieniu węgielnym wypisano: Ideał Kobiety, to siła Narodu.

Mówiąc o zaczątkach organizacji, przenieść się musimy w kierunku południowym miasta, tutaj to bowiem w parafii Św. Wojciecha, przed czterdziestu laty, założona została nasza organizacja, rozwijająca się szczęśliwie pod opieką swej patronki Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej.

A było tak:

Wiosną roku 1898, grono kobiet polskich, nie zadowolone z dotychczasowych prób, w kierunku organizowania kobiet w celach społeczno-narodowych, w mieszkaniu pani Stefanii Chmielińskiej, założyło pierwsze ogniwo, dziś wielkiego łańcucha grup rozrzuconych po licznych stanach, a które są niczym innym tylko filiami silnej organizacji kobiet polskich w Ameryce. Utarła się słuszna tradycja, aby za założycielki uważać cztery panie: Stefanię Chmielińską, jej matkę Annę Szneider, oraz Gabrielę Laudon i Marię Rokosz.

Dodać jednak należy, że wkrótce organizacja pozyskała spory zastęp czynnych i nadzwyczaj energicznych organizatorek, które w wielkiej mierze przyczyniły się do powstania grup przede wszystkim w Pennsylvanii, a także w stanach Nowej Anglii.

Dzisiaj, przy swym ustroju demokratyczno-parlamentarnym, Związek Polek w Ameryce stoi pracą zbiorową wszystkich swych członkiń, a Zarząd jest egzekutywą woli sejmowej.

Już nad kołyską zaczątków naszej organizacji unosił się duch Marii Konopnickiej, a w r. 1902 organizacja zawarła z Nią nierozerwalne przymierze. Był to rok wymiany pierwszych listów ówczesnego Zarządu z nieśmiertelną wieszczką.

Z jednej strony, wraz z życzeniami na ćwierćwiecze pracy pisarskiej, radosne zawiadomienie o powstaniu organizacji, łączącej w swe szeregi wszystkie Polki zamieszkałe w Stanach Zjednoczonych, dla spraw wielkich, a każdej prawej Polce świętych, z drugiej strony — w odpowiedzi, utwierdzenie w wierze: „Że Związek Nasz, będzie Związkiem nie tylko pomiędzy Polakami zamieszkującymi w Ameryce, ale żywym węzłem pomiędzy ich sercami, a ojczystym krajem".

Odtąd Maria Konopnicka staje się Najukochańszą i Najczcigodniejszą Ambasadorką spraw świętych i wielkich.

Na Jej ręce Związek Polek w Ameryce wysyła pieniądze dla więźniów politycznych i na głodnych, do rozdzielenia według Jej uznania.

Związek Polek w Ameryce zawdzięcza swój wzrost poniekąd już samej nazwie tak wiele mówiącej, że od początku swego istnienia staje się autorytetem.

W wielkiej mierze przyczynia się do powodzeń działania Związku właściwa orientacja, jaka znamionuje nasz byt od samych początków.

Już pierwsze sejmy wykazały, czego członkinie spodziewają się od swej organizacji. Pragnienia te można zsumować jak następuje:

1. Organizacja budowana na podstawach finansowych, przez asekurowanie członkiń, ma polepszać byt Polaków w Ameryce, a także powiększać stan naszego posiadania w Nowym Świecie.

2. Lepszy byt ma prowadzić do większego uświadomienia, do nauki, do wiedzy.

3. Uwieńczeniem trudów i pragnień — ma być WOLNA POLSKA.

Lata posuwają się naprzód. Związek Polek w Ameryce żyje w przeczuciu wielkiej wojny.

Zdając sobie sprawę, jakie obowiązki spadną na Polki zamieszkałe w Ameryce podczas czynnych walk o niepodległość, Organizacja tworzy Fundusz Bojowy Związku Polek w Ameryce, a podczas Sejmu X odbywa się gromadny Wiec Polek. Rezolucja przyjęta przez Wiec głosi m. in.:

„My, Polki, przedstawicielki poszczególnych grup Związku Polek w Ameryce, z różnych stron tego kraju, na dziesiąty Sejm tegoż Związku przybyłe, wraz z ogółem Polek z miast Chicago i okolicy — na walnym Wiecu w domu Związku Polek w mieście Chicago zgromadzone w dniu 21-ym września, 1914 roku, po należytym zastanowieniu się nad najżywotniejszą nas jako Naród obchodzącą obecnie kwestią — Wolność Polski, uchwalamy i stwierdzamy co następuje:

Uroczyście deklarujemy, że nigdy nie uznawałyśmy i nie uznajemy wydarcia przemocą Narodowi Polskiemu nieprzedawnionych i prawnie mu przynależnych praw, oraz odebrania samorządności i wolności Państwu Polskiemu. Oświadczamy, że nigdy nie przestaniemy dążyć pracą naszą i usiłowaniami, wszelkimi możliwymi drogami do odzyskania absolutnej wolności i samodzielności Polski.

Uchwalamy i polecamy skupiać nasze siły narodowe, korzystać z każdej okazji, aby sprawę polską przed forum świata przedstawiać, a przede wszystkim zabrać się do energicznego i stałego zbierania ofiar. Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy nam dziś gwałtownie potrzeba, aby odpędzić głód i nędzę, jakie bracia i siostry nasze na ziemi naszej świętej cierpią. Obowiązek ten uważamy za Nagły i za Pierwszy w obecnej chwili. Zatem nawołujemy wszystkich, którzy są w możliwości, Dawajcie Rychło! Dawajcie Szczodrze! Dawajcie Zaraz!

Niech się z posad poruszy cały lud polski w Ameryce. Nadeszła chwila czynu"!

I zaczęły się dni najpiękniejszej pracy ofiarnej i bliskich już sposobień na Wielkie Gody Wskrzeszenia.

W r. 1915-tym odbywa się Międzynarodowy Kongres Pokojowy w Hadze. Kobiety żądają za wszelką cenę pokoju. Związek Polek przez usta swej reprezentantki mówi:

„Starajcie się o pokój świata, o pokój trwały i święty, ugruntowany na sprawiedliwości, zwiastujący światu nową egzystencję, lecz warunkiem do takiego Pokoju — jest Wolna, Niepodległa Polska.

Pokój nie może być ugruntowany na Masowej Uświęconej Zbrodni — nie pokój za wszelką cenę, ale pokój, w którym Polska znajdzie się na mapie Europy".

W tym wielkim przedsięwzięciu bierze udział cały Naród. W Ameryce tworzy się Ochotnicza Armia Polska.

Wkrótce z domu Związku Polek w Ameryce, odjeżdża Pierwszy Oddział Armii Polskiej w Ameryce. Członkinie Związku Polek na posiedzeniach robią swetry i skarpetki, robią je w domu, robią rekordowo, każda chce zrobić jak najwięcej.



Stefania Chmielińska założycielka Zw. Polek w Ameryce.

Wspólny wysiłek Narodu Polskiego, do którego Związek Polek w Ameryce dołożył swą dłoń zrozumienia — zakwitł czynem wspaniałym.

Świadomość, że za morzem istnieje wolna i niepodległa Polska, daje licznym członkom organizacji większą pewność siebie, daje im skrzydła o większym rozpięciu, daje samowiedzę polskości — żyją większą pełnią życia...

W domu Związku Polek życie tętni, wre praca. Członkinie wiedzą, że zamorska ich ojczyzna zniszczona jest pożogą wojenną, wiedzą że wspólnymi siłami trzeba budować silny byt państwowej organizacji. Przyczyniają się do tego w miarę możności.

W roku 1928-ym pielgrzymka do Polski i uroczyste poświęcenie sztandaru w Katedrze w Warszawie — zacieśnia symbolicznie węzły jedności z Macierzą. Nawet sam dom organizacyjny, Dom Związku Polek w Ameryce z czasem coraz bardziej nabiera znaczenia w życiu Polonii amerykańskiej — tutaj jest pierwszy Konsulat Polski w Chicago, tutaj była Główna Kwatera Pożyczki Państwowej, gdzie rozsprzedano za milion trzydzieści pięć tysięcy dolarów obligacji Pierwszej Polskiej Pożyczki Państwowej, a także łączono się we wszystkich sprawach w jakich Polacy w Ameryce brali udział, tutaj i obecnie skupiają się ci — co pracują wśród Polaków w Chicago a Polska Rada Międzyorganizacyjna w progach tego domu jest nadzwyczaj częstym i mile widzianym gościem.

Z czasem cele, jakie przy założeniu stawiały sobie założycielki, osiągnięte zostały niemal zupełnie. Cel główny — Wolna i Niepodległa Polska,



Sztandar Związku Polek w Ameryce.

stał się rzeczywistością. Związek Polek, podobnie jak i inne organizacje polskie w Ameryce, stanął wobec nowych zagadnień, z których najgłówniejszym jest kwestia wychowania młodego pokolenia.

Dział Małoletnich, tak zwane przez nas Wianki Z. P. w A., jakie zaczęły się tworzyć po Sejmie w Buffalo, N. Y., w roku 1916-ym, są obecnie głównym problemem.

Dział Małoletnich jest stałą i pewną rezerwą, z której pewny i zżyty z organizacją materiał, zasila rok rocznie szeregi organizacji. Z tym łączy się sprawa Protektorek — to jest tych dziewcząt, które poświęcają się pracy nad najmłodszymi członkiniami organizacji. Obecny Zarząd, nawiązał w tym zakresie nici współpracy z Polską. Dotychczas odbyły się dwa kursy przygotowawcze, wakacyjne pod kierownictwem harcerek z Polski, a obecnie przebywa z nami instruktorka z Polski, zaangażowana na jeden rok. Objeżdża ona osiedla polskie, w których znajdują się liczne grupy Związku Polek w Ameryce, przeprowadzając Kursy Przygotowawcze dla Protektorek Wianków. Zaznaczyć należy, że Kursy te cieszą się powodzeniem, są bardzo pożyteczne dla organizacji i rozbudzają w młodzieży żeńskiej urodzonej w Ameryce przywiązanie do polskości. Zdolniejsze z pośród kursistek, te, które już odgrywają pozytywną rolę w działalności organizacji i z powodzeniem pracują wśród młodzieży naszej, mają szanse dopełnienia swych braków, wynikających z wychowania czysto amerykańskiego — w Polsce. Obecnie przebywają w Polsce dwie stypendystki Światowego Związku Polaków z Zagranicy, a mamy już kandydatki na przyszłe lata.

Należy spodziewać się, że tak zapoczątkowana współpraca wyda kiedyś oczekiwane rezultaty.

Cokolwiek będzie i jakim biegiem potoczą się sprawy, my członkinie największej organizacji kobiet polskich w świecie wiemy jedno, że stoimy na silnych fundamentach, że mamy wielkie możliwości wykorzystania życia naszego dla dobra Stanów Zjednoczonych, dla Polski oraz dobra sprawy ogólno-ludzkiej.

Wierzymy, że na tych silnych fundamentach wznosić będziemy coraz wyżej i wyżej gmach naszej organizacyjnej przyszłości.

Teraz na temat działalności Z. P. w A., niechaj przemówią jeszcze cyfry.

Organizacja liczy obecnie członkiń 60,823. Posiada majątku łącznej wartości $ 4,973,202.57.

W ciągu 40 lat istnienia wypłacono $ 3,465,049.33 spadkobiercom 7402 zmarłych członkiń.

W Dziale Małoletnich pośmiertne wypłacone

rodzinom 172 zmarłych członkiń wyniosło $ 38,561.04.

Tyle mówią cyfry z dziedziny finansowo-ubezpieczeniowej. Praca nasza dla sprawy społeczno-narodowej, wyraża się w liczbach następujących:

Do Wydziału Narodowego, tytułem podatku za czas przynależności — $ 22,750.00.

Na cele związane z Armią Polską i Niepodległością Polski — $ 86,837.87.

Na sprawy narodowe poza Armią Polską — $ 82,859.36.

Na akcję plebiscytową na Górnym Śląsku — $ 7,000.00.

Inwalidom Armii Polskiej w Ameryce, mocą uchwał sejmowych — $ 8,139.90.

Powyżej podane sumy, ofiarowane na wymienione cele, zostały wyasygnowane przez Biura Zarządu. Równocześnie każda grupa Z. P. w A., we własnym zakresie pracuje na polu kulturalno-oświatowym lub społeczno-narodowym w miarę zainteresowań i możności członkiń.

Ogółem na cele oświatowe członkinie płacą centa miesięcznie stale, prócz dochodów z imprez urządzanych okolicznościowo. W latach dawniejszych grupy składały ofiary na Fundusz Marii Konopnickiej i Fundusz Imienia Henryka Sienkiewicza. Podobnie na inne cele, jak: sprawa Wrześni, na Wóz Drzymały, na sieroty syberyjskie, na akcję związaną z Misją Amerykańską w Polsce, na Czerwony Krzyż, na pierwszy okręt żywnościowy do Polski.

Z zachodnich stanów członkinie nasze pracowały na rzecz Polskiego Białego Krzyża, ze wschodu wyjechało do Polski sześćdziesiąt Szarych Samarytanek. Po wojnie i akcji powojennej składano ofiary na rzecz powodzian, na Kopiec Józefa Piłsudskiego, ostatnio pewne zainteresowanie budzi Zakład dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą.

Obecny Zarząd zapoczątkował akcję na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Należy się spodziewać, że na Salę Polaków z Ameryki w Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie od Związku Polek wpłynie około trzech tysięcy dolarów.

Mocą uchwały Sejmu XVII naszej organizacji, jaki odbył się w r. 1935-ym, została ufundowana Kolumna Pomnika Chwały na cmentarzu Obrońców Lwowa. Ostatnio z Funduszu zbieranego na Pomnik Marii Konopnickiej, został zapłacony koszt wzniesionego na Jej grobie pomnika-nagrobka, w sumie przeszło tysiąca dolarów.

Związek Polek w Ameryce od najdawniejszych czasów swego istnienia łączył się z Macierzą we wszystkich wysiłkach narodowych, a w Ameryce jest czynnikiem przyczyniającym się do każdej godnej poparcia sprawy, jak również przyczynia się w wielkiej mierze do wzrostu posiadania majątkowego Polaków. Certyfikaty Ubezpieczeniowe naszej organizacji wykazują zwyżkę 18.2 ponad wymaganą normę. Jest to tylko pobieżny rzut oka na naszą czterdziestoletnią działalność.

Obecny Zarząd stanowią:

Honorata B. Wołowska, Prezeska; Helena Sambor, Wice Prezeska; Joanna Andrzejewska, Sekretarka Generalna; Wiktoria M. Latwis, Kasjerka; Salomea Jachimowska, Rozalia Petlak, Maria Łopacińska, Gertruda Potocka, Antonina Gawarecka, Dyrektorki; Dr. Felicja Cienciara, Lekarz Naczelny; Maria O. Kryszak, Redaktorka; Barbara A. Fisher, Adwokat.

Prezeski Stanowe: Obwód I — Illinois i Missouri, Angelina Milaszewicz; Obwód II — Północno-Wschodnia i część Zachodniej Pensylvanii, Maria Porwit; Obwód III — Stan Indiana, Bronisława Brecław; Obwód IV — Zachodnia część stanu New York i Diecezja Erie, Rozalia Biedroń; Obwód V — Stan Michigan i miasto Toledo, Jadwiga Gibasiewicz; Obwód VI — Stan Wisconsin, Barbara Kluczyńska; Obwód VII — Stan Ohio z wyjątkiem miasta Toledo i West Virginia, Helena Jarzyńska; Obwód VIII — Stan Massachusetts, Tekla Starzyk; Obwód IX — Stan Connecticut, Franciszka Owsiak; Obwód X — Stan New Jersey, wschodnia część New York, miasto Philadelphia, Maryland i District of Columbia, Maria C. Daneska; Obwód XI — Nebraska i California, Anna Tutro.

W ciągu swego istnienia Związek Polek gościł w swym Domu Macierzystym liczny zastęp światowej sławy rodaków i rodaczek.

W poczet Członkiń Honorowych zaliczone zostały: Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Helena Modrzejewska, Maria Rodziewiczówna, Helena Paderewska i Maria Curie-Skłodowska.

Członkinie te pozostawały w łączności z organizacją naszą. Helena Modrzejewska, Helena Paderewska i Maria Skłodowska znane są organizacji nie tylko z prac przez nie dokonanych, ale i z osobistego kontaktu. Maria Rodziewiczówna znana jest osobiście uczestnikom wycieczki z r. 1928-ego, a duch pierwszej honorowej członkini Związku Polek w Ameryce jest i będzie nieśmiertelny wśród naszych szeregów.

JADWIGA KARŁOWICZOWA

# KOBIETY CZUWAJĄ NAD UTRZYMANIEM POLSKOŚCI W AMERYCE

Były czasy kiedy Polonia Amerykańska, w poczuciu gorącej miłości ku opuszczonej Ojczyźnie, składała na ołtarzu Jej pracę rąk własnych, ofiarę z krwi i życia. Powstały wtedy na terenie Ameryki Północnej organizacje patriotyczne, mające na celu niesienie pomocy umęczonej Ojczyźnie.

Jedną z tych, które wymagały całkowitego poświęcenia się służbie dla Polski i dobra Jej obywateli, była organizacja kobieca powstała przed 40 laty pod nazwą „Związek Polek w Ameryce". Obecnie jest to największa organizacja kobieca w Ameryce, liczy bowiem blisko 70.000 członkiń.

Związek Polek zapisał się chlubną kartą w dziejach Polski. W ciężkich chwilach zawieruchy wojennej podawał pomocną dłoń, utwierdzał na duchu, krzepił chorych i rannych, nie szczędził grosza ni mienia, by walczyć wraz z krajem, lub pomóc w walce o niepodległość.

A dziś, kiedy zdawaćby się mogło, że Polska nie wymaga wyjątkowego bohaterstwa, wyjątkowo wytężonej i pełnej poświęcenia pracy i dziś jednak dzielne kobiety nie mogą pozwolić sobie na wypoczynek, bo oto wyłania się przed nimi sprawa wielkiej wagi, która wymaga mozolnego i nieustannego wysiłku. Jest to s p r a w a p r z y s z ł o ś c i P o l o n i i. We wszystkich organizacjach polskich słyszy się trwożliwe zdania dotyczące tej bolącej kwestii, widzi się zatroskany wzrok wybitnych Polaków, a zasłyszane urywki rozmów budzą lęk przed przyszłością. Młodzież polska urodzona w Ameryce, która nigdy ziemi swych ojców nie widziała, coraz mniej interesuje się Polską, coraz mniej mówi i czyta po polsku i często niepodobna wciągnąć jej do pracy w organizacjach polskich.

Smutny ten objaw zatrwożył również działaczki Zw. Polek, ale kobiety nie dyskutowały długo, nie rozpaczały, lecz szukały jak złemu zaradzić. Szybko zorientowały się, że tylko ta organizacja potrafi zaszczepić swym członkiniom uczucie miłości, gotowość do poświęceń i ofiar, która zacznie pracę od podstaw, od zarania młodości, przez cały czas rozwoju dziewczęcia, która będzie oddziaływała na uczucie i umysł w okresie kształtowania się poglądów i charakteru.

I oto skrystalizowała się myśl, która wstrząsnęła sercem wielu tysięcy matek, myśl, która winna być zapisana złotymi zgłoskami w historii Zw. Polek, oraz całego wychodztwa polskiego — myśl podjęcia p r a c y n a d d z i e w c z ę t a m i p o c z ą w s z y o d l a t 4 a ż d o p e ł n o l e t n o ś c i.

Myśl przekuto w czyn. Powstają więc w całej Północnej Ameryce grupy dziewczęce pod nazwą „W i a n k ó w", kierowane przez wychowawczynie zwane p r o t e k t o r k a m i W i a n k ó w. Odpowiedzialność protektorek wobec Boga, Narodu Polskiego, organizacji, oraz kierowanych przez nie dzieci, jest olbrzymia. One to, znając ogólne zasady wychowawcze,

muszą utrwalać w młodym pokoleniu głębokie podstawy moralne, gorący patriotyzm, wyrażający się w pracy dla ducha i materialnego rozwoju Polski. Dziewczęta już od najwcześniejszej młodości, a nawet dzieciństwa muszą być przez nie wychowywane w głębokiej czci dla bohaterskich wysiłków wielkich niewiast i mężów, wielkich bojowników o niepodległość Polski, w szacunku i miłości dla dorobku kulturalnego Narodu w pogłębianiu wiedzy o Polsce i w świadomości, że na nie, gdy dorosną, spadnie wielka odpowiedzialność za dalsze losy polskości i organizacji. Wreszcie, że one tak samo jak przeszłe pokolenia, muszą dać Polsce wszystko to, czego Polska od nich zażąda, czego Polska od nich będzie potrzebowała. Muszą wiedzieć, że „Polska to Wielka Rzecz, że być Polką, to znaczy zasługiwać na to miano, t. j. posiadać pewne wartości wewnętrzne, właściwe narodowi polskiemu, a których często wstydzimy się, zgłuszeni obcym blichtrem. Trzeba wydobyć ze swej duszy wszystko, co w niej jest najszlachetniejszego, a umysł kształcić jak najusilniej, aby w pochodzie i rozwoju kultur zajmować jedno z czołowych miejsc.

Do tak ważnej pracy wykuwania w gorących młodych sercach miłości do Macierzy, Zw. Polek musi mieć zastępy wychowawczyń dzielnych, światłych, o wielkich zaletach moralnych i dużych zdolnościach pedagogicznych. Wychowawczyń, któreby nie zanudzały dziewcząt monotonią pogadanek, wykuwaniem dat i cyfr, nie nużyły lekcjami, ale w sposób wesoły, pogodny, przy pomocy śpiewów, tańców, inscenizacji, pieśni, chóralnych recytacji, gier i zabaw, oraz wszelkich, tak bardzo zajmujących form pracy świetlicowej — spełniały swą wielką misję.

Związek musi rozporządzać całym zastępem protektorek, które znają psychikę dziecka, które potrafią oddziaływać na serce, umysł i wyobraźnię, które zdołają wzbudzić w dziecku miłość i szacunek dla siebie, a następnie wielką miłość i szacunek dla Polski. Jeśli one same przytym gorąco wierzą w Polskę, to wiarę tę przekażą dzieciom,jeśli one same gotowe są do największych ofiar dla Polski, to dziewczęta wychowane przez nie również zdolne będą do poświęceń dla dobra polskości.

Takich wychowawczyń, takich protektorek potrzeba Związkowi Polek. Do pracy w wyszukiwaniu odpowiednich jednostek stanęło całe społeczeństwo kobiece, należące do organizacji. Każda z 70 tysięcy członkiń pragnie przyczynić się do wielkiego dzieła budowania fundamentów polskości, bo każda rozumie, że z małej dziś dziewczynki, wyrośnie w przyszłości wychowawczyni, żona, matka i dzielna następczyni obecnych filarów w Związku Polek.

Przygotowały więc dzielne kobiety ogromne szeregi kandydatek na protektorki wianków, poleciły im pracę z dziećmi. A dla unormowania ich pracy, dla dania im wiedzy o Polsce, dla zapoznania młodych, gorących i zapalonych do pracy kobiet, zrodzonych jednak w nowej ojczyźnie — Ameryce — dla zapoznania ich z wszelkimi przejawami życia kulturalnego, z tradycjami, obrzędami, śpiewami, tańcami, sztuką i literaturą, sprowadził Związek z Kraju specjalną instruktorkę. Obowiązkiem jej jest prowadzenie „Kursów przygotowawczych dla Protektorek Wianków". Trwają one w każdej miejscowości przez 2 tygodnie.

Jak wielkie jest zainteresowanie kursami kobiet i to w różnym wieku, niechaj powiedzą nam cyfry.

| Stan | Miasto | Ilość uczennic na otwarciu kursu | Ilość uczennic na zamknięciu kursu | Przeciętna liczba osób przyglądająca się lekcjom | Razem na sali |
|---|---|---|---|---|---|
| Ill | Chicago | 30 | Kurs przerwany do maja | 6 | 36 |
| Ind. | E. Chicago | 36 | 61 | 15 | 76 |
| Pa. | Wilkes-Barre | 21 | 32 | 45 | 77 |
| Pa. | Nanticoke | 31 | 40 | 20 | 60 |
| Pa. | Scranton | 80 | kurs trwa | 100 | 180 |
| Pa. | Olyphant | 38 | kurs trwa | 50 | 88 |

Oprócz tego bardzo wiele osób bierze udział w jednorazowych ćwiczeniach i wykładach.

Starsze osoby z radością spoglądają na wesołą, rozbawioną i ruchliwą gromadę, biorąc niejednokrotnie udział w grach i zabawach, a z oczu ich bije duma i wzruszenie. Bo to przecież ich córki uczą się o Polsce i po polsku, ich córki, które wyrosną na chwałę starej Ojczyźnie, a może przyczynią się do ugruntowania Jej potęgi i sławy.

# NA MARGINESIE 40-LECIA ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE

## Polacy w Stanach Zjednoczonych wchodzą w okres jubileuszów

Nie ma roku, aby nie było obchodzone „ilośtam"-lecie jakiegoś wydawnictwa, czyjejś pracy na niwie teatralnej, rocznica założenia któregoś z towarzystw, osad, grup, gmin, czy wreszcie wielkiej organizacji.

Okrągłe dziesiątki lat mijają od rozpoczęcia pracy społeczno-organizacyjnej wśród polskiego wychodztwa w Ameryce.

Optymista widzi w tym znamiona dojrzałości społeczeństwa polsko-amerykańskiego, złośliwy powie, że Polacy w Stanach „starzeją się". Jak zwykle, obiektywna prawda leży w pośrodku.

Ta „powódź" jubileuszów, ten pęd w kierunku tworzenia muzeów, świadczy raczej o kończącym się etapie historii Polaków w Ameryce i zwiastuje nową erę. Te jubileusze, to zamykanie ostatniej karty „I-go tomu" historii Polaków w Stanach. Niektóre czynniki życia społecznego Polonii skończyły swój żywot już w pierwszym tomie Jej historii, na ogół jednak kończy się tylko system, charakter, a przede wszystkim podstawy ideowe dotychczasowego naszego życia społecznego. Niepodległość Macierzy i „emigracja z kołysek" *) to słupy ogniste oświetlające nowe drogi zbiorowego życia Polonii, dawniej będące „Wychodztwem", dzisiaj — osiadłą, ustabilizowaną grupą społeczną.

Cztero milionowemu społeczeństwu nie jest łatwo przejść świadomie na nowe szlaki historyczne, tym bardziej społeczeństwu powstałemu z emigracji, a więc przeszczepionemu z naturalnych warunków rozwoju.

Toteż później niż społeczeństwo w „starym kraju", później niż zaistnienie nowych warunków i faktów, przestawia się Polonia na nowe tory.

Żyją wszak ludzie, którzy tworzyli I-szy tom historii Polonii. To też wspominkowo-konserwatywny ton nurtuje jeszcze ciągle i bodaj góruje nad tym, co stanowi istotę postępu — patrzeniem w przyszłość.

Ludzie słabsi, a przy tym uparci, widząc z przerażeniem, jak fala odnarodowienia zabiera młode dusze, boją się spojrzeć przed siebie; odwróceni od przyszłości, patrzą na odbytą już drogę, żyjąc często jeszcze rozważaniami, kto „wtedy" miał rację i po tym sądzą obecne poczynania swych b y ł y c h przeciwników ideowo-orientacyjnych.

Ten okres przejściowy ciągnął się długo, uparcie trwała i jeszcze odzywa się echem „przeszłość" nastrojów starszej generacji, co bynajmniej nie zachęca młodych, nierozumiejących i nieprzejmujących się tym, co „było i przeszło".

Przy wykazaniu siły i zaradności w walce z „depresjami" i „recesjami" o utrzymanie materialnego dorobku społecznego, widzieliśmy nie tak jeszcze dawno znaczne omdlenie w pracy narodowej; widzimy jeszcze dzisiaj szamotanie się i różne kwasy, pretensje, zarzuty.

Nie należy się temu dziwić, ani nad tą naturalną konsekwencją przejściową ubolewać.

Jest bowiem fakt świadczący, że utworzony został wreszcie także i wśród amerykańskiej Polonii czynnik, który może i powinien doprowadzić do wytyczenia nowych dróg na przyszłość, mianowicie Polska Rada Międzyorganizacyjna, naturalna płaszczyzna zetknięć organizacji i wydawnictw o różnych, bogatych doświadczeniach w pracy społeczno-narodowej, ognisko myśli programowej, której jako wykładnika konsolidacji, główną zaletą jest, że właśnie grupuje nie jeden obóz, ale wszystkie obozy, przedstawicieli różnych poglądów i różnych doświadczeń.

Daje to bowiem możność oświetlenia każdej sprawy z różnych punktów widzenia, opierając się na różnorodnych, wszechstronnych doświadczeniach.

Jest jeszcze jeden pocieszający fakt, że organizacje nadające ton życiu społecznemu Polonii, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek, Sokolstwo i inne, coraz większą uwagę zwracają na pracę wśród młodzieży.

* * *

Takie myśli cisną się do głowy w obliczu 40-lecia Związku Polek w Ameryce.

Znamy tę największą polską organizację kobiecą w świecie od dawna. Śmiało więc możemy

*) Nader trafne i pomysłowe określenie obecnej prezeski Związku Polek, p. Honoraty Wołowskiej.

stwierdzić swoje spostrzeżenia z obecnej tendencji tej organizacji właśnie w kierunku przyszłościowym.

Nowa akcja na terenie w i a n k ów, przygotowywana przez przeszkolone na specjalnych kursach t. zw. protektorki tychże wianków, korzystanie przy tym bez obawy i podejrzliwości z fachowej siły instruktorskiej z Polski, wszczepianie



pracy typu świetlicowego, wskrzeszenie corocznych wycieczek do Polski, wysyłka do Polski kandydatek na stypendia Światowego Związku ze zdecydowanym zamiarem wykorzystania ich po powrocie dla pracy w organizacji, rzetelne poparcie poczynań ogólnych Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, pozytywny i szczery stosunek do wysiłków Światowego Związku i cały szereg innych faktów świadczy o tym, że duch nowoczesności w pracy społecznej ogarnia tę zasłużoną organizację, że 40-letnia organizacja nie starzeje się, że młody i prężny duch w nią wstępuje.

Szczerze cieszyć się można z tych nowych wysiłków na terenie Związku Polek i życzyć trzeba dzielnym Paniom Związkowym jak najlepszych wyników oraz przeświadczenia, że ich codzienna zapobiegliwa krzątanina może w przyszłości dać rezultaty wielkie, że warto pracować.

Kto wie, może kiedyś, zamykając II-gi, następny tom historii, będziemy mogli stwierdzić, że ruch odrodzeńczy Polonii amerykańskiej zawdzięczamy kobiecie polskiej?

J. STRYJEWSKI

# ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI POSIADA NOWY GMACH




Największa organizacja polska w Ameryce, Związek Narodowy Polski, skupiający w swych szeregach około 300 tysięcy członków, w tym dziesiątki tysięcy młodzieży, zbudował nowy, wspaniały gmach, jako siedzibę dla swych centralnych biur. Gmach ten mieści się w samym sercu okręgu Chicago, zamieszkałego przez Polaków, około zbiegu ulic Division i Milwaukee.

Dnia 8 maja rb. odbędzie się w Chicago wspaniała uroczystość poświęcenia nowego gmachu.

Zbudowanie nowego gmachu w obecnych, trudnych warunkach ekonomicznych, świadczy o sile Związku Narodowego Polskiego.

Życzymy szczerze tej zasłużonej i największej organizacji, aby w nowym gmachu rozwijała swą pracę z jak najlepszymi rezultatami.

# Z DZIEJÓW WSPÓŁPRACY POLSKIEGO I SŁOWACKIEGO WYCHODZTWA W AMERYCE PÓŁNOCNEJ

W drugiej połowie maja przybędą na polskim okręcie do Gdyni delegaci amerykańskich Słowaków, którzy udadzą się na Słowację na uroczystości jubileuszowe 20-lecia umowy Pittsburgskiej. W związku z tym drukujemy artykuł najwybitniejszego znawcy życia Słowaków w Ameryce i znanego publicysty Konstantego Čulena, odnoszący się do nieznanych dotychczas epizodów współpracy wychodztwa słowackiego z Polonią amerykańską.

REDAKCJA

Wkrótce minie sto lat jak zaczęła się emigracja Słowaków do Ameryki. Z początku przybywały pojedyńcze jednostki, potem całe masy — zda się całe narody ciągnąć zaczęły do Ameryki. Polacy byli w Ameryce jedni z pierwszych; Słowacy byli tu wkrótce po nich.

Z byłej monarchii austriacko - węgierskiej szły do Ameryki ludy, które nie miały wolności. Tak więc obok zagadnienia chleba było to zagadnienie polityczne i narodowe, zagadnienie politycznej i narodowej wolności, które ciągnęło ich do wędrówki zamorskiej. A między przedstawicielami poszczególnych ludów zawiązywała się na emigracji więź zbratania wspólnej doli i niedoli.

Między Polakami a Słowakami w Ameryce wspólnota była najsilniej zaakcentowana: wypływała ona ze względów społecznych jak i politycznych. Obydwa narody nie miały własnej niezależnej ojczyzny. A równocześnie na emigracji wspólnota losów zbliżała Polaków do Słowaków; zbliżała ich wspólna walka o poprawę warunków swego bytu. Interes robotników Polaków był wspólny z interesem słowackich robotników.

Pierwsza zasługa zbliżenia słowacko-polskiego w Ameryce w końcu XIX wieku przypada w udziale ks. Widerowi, Polakowi ze Śląska, który był kapłanem w słowackich osadach w Ameryce i przewodniczącym słowackiej organizacji „P r v a S l o v e n s k a K a t o l i c k a J e d n o t a“. Ks. Wider już w r. 1894 na zgromadzeniu „Jednoty“ postawił wniosek o konieczności ścisłej współpracy Słowaków i Polaków w Ameryce, tak w sprawach narodowych jak i religijnych. Ks. Wider proponował więc, aby delegaci organizacji polskich chodzili na zgromadzenia słowackie i naodwrót, oraz aby czasopisma słowackie współpracowały ściśle z polskimi.

Rezolucje te zostały przez zgromadzenie przyjęte i delegaci słowaccy wysłani zostali na zebranie polskiego „Zjednoczenia“.

Wkrótce doszło i do praktycznego zrealizowania polsko-słowackiej współpracy w Ameryce Północnej. Było to w r. 1897. W Pensylwanii toczyła się zawzięta walka górników z wielkimi kapitalistami o poprawę warunków bytu. Pensylwańscy górnicy rekrutowali się głównie ze Słowaków i Polaków. Słowacy i Polacy ręka w rękę wspierali się, i strajkowali. Fabrykanci usiłowali ich strajk złamać. 10 września 1897 roku w małej miejscowości Latimer koło Hazletonu doszło do krwawej masakry manifestujących robotników polskich i słowackich. 15 manifestantów padło trupem z czego 11 Polaków i 4 Słowaków.

Masakra ta bezbronnych robotników wywołała silny oddźwięk w prasie słowackiej w Ameryce. „A m e r i k a n s k o - S l o v e n s k e N o v i n y“ z 16 września 1897

r. (nr. 738) przyniosły pod tytułem „Masakra Słowian" na pierwszej stronie dłuższy opis zaszłych wypadków. 11 września pod gołym niebem odbyli górnicy zgromadzenie protestacyjne. W imieniu Słowaków przemawiał ks. Stass proboszcz katolicki z Freeland, a w imieniu Polaków mówił ks. Aust proboszcz z Hazletonu. Około czterotysięczny tłum słowackich i polskich górników uchwalił na tym zgromadzeniu, że będzie walczyć o swoje prawa i domagał się oddania szeryfa Martina, który zarządził strzelaninę w Latimer, pod sąd.

Wypadki te odbiły się zresztą dalszym echem i poza Hazletonem. Już 13 września odbyli nowojorscy Polacy i Słowacy wspólny wiec, w obronie ogólnego dobra całego amerykańskiego proletariatu i podstawowych praw obywatelskich. Równocześnie zaczęto zbierać fundusz wśród Polaków i Słowaków, przeznaczony na pomoc ofiarom z Latimeru. W takiej atmosferze doszło wtedy pierwszy raz do ściślejszego zacieśnienia węzłów współpracy polsko-słowackiej w Ameryce: 11 października 1897 r. spotkali się przedstawiciele największych słowiańskich czasopism i uchwalili zasady wzajemnej współpracy.

Epilog zajść w Latimer rozegrał się przed sądem w Wilkes Barre, gdzie szeryf Martin i jego pomocnicy stanęli oskarżeni o strzelanie do bezbronnych robotników. Cała opinia polska i słowacka Ameryki śledziła ten proces z nietajonym zainteresowaniem. Ostatecznie zakończył się on uniewinieniem szeryfa, co wywołało znów wielkie rozgoryczenie wśród Słowaków i Polaków, ale przyczyniło się w przyszłości do zastanowienia się nad koniecznością konsolidacji i zespolenia wysiłków klasy pracującej obydwu narodów.

Łączyła ich nie tylko wspólnie wylewana krew w kopalniach i podczas strajków, nie tylko wspólne postulaty społeczne, ale i najwyższe narodowe pragnienia miały coś ze sobą wspólnego. Słowacy tak jak i Polacy chcieli mieć gdzieś na mapie i w historii wyznaczone, że ten kawałek ziemi, na którym mieszkają, to jest ich ojczyzna, ich państwo.

I chociaż okoliczności, przeszłość i teraźniejszość inaczej formułowały te pragnienia dla każdego z narodów, to jednak odzywały się głosy za wzajemną współpracą.

Tak na przykład 27 listopada 1916 r. w słowackim dzienniku „D e n n i m H l a s i e" (Cleveland) był artykuł „Dlaczego nie z Polakami", na który już w numerze z 2 grudnia innego dziennika „Narodnie Noviny" (Pittsburgh, Pa) była odpowiedź. Napisane tam było, że Słowacy oddawna żywili do Polaków bratnie uczucie. Przecież bicie serca polskiego jest podobne do bicia słowackiego serca. „Czyż nie jest godnym uwagi, że słowacki hymn „Hej Slovaci" jest śpiewany na polską melodię? Już ten fakt jasno ukazuje, jak słowackie słowo doskonale łączy się z polską melodią. Ale i w Słowacji, wnet po narodowym przebudzeniu, w burzliwych latach 1848—1849 a i w najnowszych czasach pojawiały się bardzo żywe do Polaków sympatie...

Istnieje więc silny uczuciowy podkład pod słowacko-polską przyjaźń. Trzeba ją tylko rozwinąć, szukać stosunków..."

Tak to pisały o Polsce słowackie gazety w Ameryce podczas wojny. Nie były to bynajmniej próżne słowa. Sympatie, które zakorzeniły się w dawnej przeszłości, w nowej ojczyźnie Słowaków i Polaków skropione zostały wspólnie przelaną krwią za lepszą przyszłość tej pierwszej i najpiękniejszej ojczyzny z prawej i lewej strony Tatr.

Konstanty Čulen

# PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

## HISTORYCZNY CZYN POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI.

Powstanie Związku Polaków w Czechosłowacji powitała cała prasa krajowa ze szczerym entuzjazmem. Zrazu depesze P. A. T.-a przyniosły pierwszą wiadomość o tym historycznym czynie rodaków naszych za Olzą, a w ślad za tym pojawiać się zaczęły coraz liczniejsze i obszerniejsze artykuły na łamach dzienników i periodyków.

Pisma podkreślają z uznaniem, że Polacy w Czechosłowacji, odrzucając małość — interesy grup i subiektywne ambicje osobiste — skupili się na platformie wielkości, którą dla każdego szczerego Polaka jest i zawsze będzie dobro narodu polskiego.

Entuzjazm i jednomyślność, z jaką odrębne partie i ugrupowania polityczne połączyły się w jeden, wspólny Związek Polaków w Czechosłowacji, pozwalają prasie naszej w Kraju snuć jak najpomyślniejsze wnioski na przyszłość co do trwałości nowej organizacji. Równocześnie prasa życzy Związkowi, aby skupił w swych ramach i tych wszystkich rodaków, którzy służą jeszcze wrogim polskości ideom i interesom.

## „ŚLĄSK ZA OLZĄ".

Okazję do zajęcia się położeniem Polaków w Czechosłowacji dała ostatnio świeżo wydana książka Pawła Hulki-Laskowskiego p. t. „Śląsk za Olzą" (wyd. Instytutu Śląskiego w Katowicach).

Nowa książka zyskała już kilka pochlebnych omówień w prasie, zwłaszcza wychodzącej na terenie polskiego Śląska.

## MŁODZIEŻ WIEJSKA WSPÓŁPRACUJE Z POLAKAMI ZAGRANICĄ.

Zagadnieniem współpracy wsi polskiej, a zwłaszcza młodzieży wiejskiej z Polonią Zagraniczną zajęło się pismo „Legia Pracy" (w n-rze za marzec—kwiecień), wychodzące w Warszawie.

Pismo podkreśla, że już „liczne związki młodzieżowe na wsi żywo interesują się życiem i pracą młodzieży polskiej zagranicą, z którą nawiązały ścisły kontakt i współpracę. Na przykład Centralny Związek Młodej Wsi „Siew" i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" nie tylko korespondują z młodą Polonią, ale nawiązały stałą wymianę pism ludowych, książek i planu współpracy na najbliższą przyszłość.

Weźmy tylko pod uwagę trzy województwa: wileńskie, wołyńskie i lubelskie, w których akcja współpracy młodzieży wiejskiej z Polonią Zagraniczną zatacza szersze kręgi. Na jakimkolwiek zebraniu gospodarczym czy kulturalno-oświatowym jest zawsze w planie punkt, który charakteryzuje program lub dotychczasowe wyniki współpracy".

Autor artykułu słusznie zaznacza, że dążność ta do współpracy z Polonią Zagraniczną nie jest jakimś wytworem sztucznym. Większość Polaków zagranicą rekrutuje się ze wsi polskiej i chociaż odległość od kraju i długie lata pobytu na wychodztwie mogły rozluźnić węzły wspólnoty z rodzinną wioską — to jednak nie zdołały ich zerwać. Tę pożyteczną łączność i wspólnotę należy umiejętnie pielęgnować i rozwijać.

## WIEDZA O POLSCE WŚRÓD OBCYCH.

„Kurier Łódzki" z dn. 24.IV. b.r. przynosi ciekawy artykuł na temat pożytecznej działalności naszych polonistów w Stanach Zjednoczonych

Na plan pierwszy wysunięta została akcja polonisty warszawskiego, tłumacza i literata prof. dr. Józefa Birkenmajera, który od jesieni ub. roku objął katedrę i seminarium języka oraz literatury polskiej na jednym z największych i doskonale wyposażonym uniwersytecie w Madison (w Stanie Wisconsin).

Prof. Birkenmajer nie ogranicza się do wykładów i prac w obrębie uniwersytetu, ale prowadzi szeroką akcję odczytową w języku polskim i angielskim, bierze udział w zjazdach naukowych, zamieszcza liczne artykuły w prasie polskiej i angielskiej, przyczyniając się w ten sposób do wzmożenia zainteresowania literaturą polską społeczeństwa amerykańskiego.

Uprzednio na tym samym stanowisku przeprowadził ciekawe badania nad językiem Polaków w Ameryce prof. Witold Doroszewski.

Ponadto pismo wymienia dwóch wybitnych uczonych amerykańskich, którzy krzewią w Stanach Zjednoczonych znajomość polskiego języka i literatury. Są to: prof. George Rappall Noyes na Uniwersytecie California w Berkeley, członek Polskiej Akademii Umiejętności, znakomity tłumacz „Pana Tadeusza" oraz innych arcydzieł naszej literatury na język angielski oraz prof. Arthur P. Coleman na Uniwersytecie Columbia, tłumacz „Marii" Malczewskiego, autor książki i szeregu artykułów na tematy polskie. Ponadto od szeregu lat pracuje w Stanach Zjednoczonych dr. Tadeusz Mitana, autor książki o Skardze.

H. K.



# WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Sport polski rozrasta się i pnie wwyż w coraz większym stopniu — wyrazem tego są coraz liczniejsze spotkania naszych zawodników w różnych dziedzinach sportu z przeciwnikami zagranicznymi. Kontakt ten w ciągu miesiąca kwietnia był wyjątkowo bogaty i daje miarę postępów jakie uczyniliśmy.

Na pierwszy plan wybija się tu mecz piłkarzy z reprezentacją Jugosławii, mecz który decydował o wejściu do finału mistrzostw świata. Przypominamy sobie, że w pierwszym spotkaniu Polska zwyciężyła w Warszawie w stosunku 4:0. Zadanie jakie mieli Polacy do rozwiązania w Belgradzie polegało więc na przeszkodzeniu Jugosławianom w strzeleniu większej ilości bramek. Z tego względu nie dbano zupełnie o atakowanie, ograniczając się do bronienia własnej bramki. Taktyka ta przyniosła pożądany rezultat — Jugosławianie wygrali wprawdzie, ale w minimalnym stosunku 1:0, o co przecież szło.

W ten sposób jedziemy na „dalszy ciąg" do Francji, gdzie w Strasburgu spotkamy się z Brazylią. Ale to dopiero w początkach czerwca.

Inny wielki sukces odnieśli znów bokserzy. Reprezentacja Polski udała się w gościnę do Budapesztu na siódme z kolei spotkanie z Węgrami. Zwycięstwo byłoby dziewiątym z rzędu sukcesem polskiego boksu, ale na zwycięstwo nikt nie liczył. Węgrzy należą do najsilniejszych państw świata, a mecze w Budapeszcie z reguły kończą się ich wygraną.

Osiągnęliśmy remis. Jest to wynik, który w tych warunkach nie przynosi ujmy mistrzowi Europy, wprost przeciwnie wzbogaca jego dorobek. Dowodem hartu drużyny polskiej jest fakt, że Węgrzy prowadzili już 6:0, co się nigdy nie zdarza, gdyż silni jesteśmy właśnie w wagach lekkich. Przegrali swe walki Sobkowiak, Koziołek, Czortek, potym dopiero przerwali złą passę debiutant Kowalski, w wadze lekkiej, Kolczyński w półśredniej i Pisarski w średniej. Potym znów porażki doznał przedstawiciel półciężkiej Doroba, a góral Piłat ustalił wynik ostateczny, bijąc w wadze ciężkiej Nagy'ego.

I znów powracamy do piłki nożnej. Sezon piłkarski rozpoczął się już właściwie na dobre. To ligowcy wyszli na boisko. Pięć par spotkało się pierwszego dnia mistrzostw — wszystkie dziesięć zespołów ligowych było zatrudnionych. I tak Warszawianka wygrała z Łódzkim KS w stosunku 4:1, poznańska Warta zwyciężyła wysoko bo aż 7:1 Polonię stołeczną. Mecz Ruchu z Wielkich Hajduk ze Śmigłym z Wilna dał wynik 5:2 dla Ślązaków, wreszcie Pogoń lwowska zwyciężyła niespodziewanie zeszłorocznego mistrza Cracovię 2:1, co jest tym bardziej godne uwagi, że lwowianie grali niemal przez cały czas w dziesiątkę. Jedynym remisem zakończyło się spotkanie wicemistrza ligi AKS-u z Chorzowa z Wisłą z Krakowa (0:0).

Dla orientacji podajemy układ zeszłorocznej tabelki ligowej: 1) Cracovia, 2) AKS, 3) Ruch, 4) Warta, 5) Wisła, 6) Pogoń, 7) Warszawianka, 8) ŁKS, 9) Garbarnia, 10) Śląsk. (Obecnie zamiast Garbarni i Śląska grają Polonia i Śmigły).

W święta Wielkiej Nocy bawił w Polsce szereg drużyn zagranicznych, które rozegrały spotkania w różnych miastach. Ogólny „bilans" tych meczów: 4 zwycięstwa, 2 porażki, 6 remisów. Drużyn obecnych było ogółem sześć — cztery węgierskie i dwie niemieckie.

Oto rezultaty: Ukraina — Budafok (W) 2:1, Pogoń—Budafok 1:1, Cracovia — Kispest (W) 2:2, Wisła — Kispest 1:3, Warta — Phoebus (W) 3:2 i 2:1, ŁKS — Nemzeti (W) 2:2, Polonia — Nemzeti 0:3, AKS — VfB Stutgart 0:0, Ruch — VfB 1:0, Ciszewski KS — Branderburger SC 2:2 i 2:2.

Również tenisiści wyszli już na korty i spotkali się ze Szwedami, których zwyciężyli w stosunku 3:2. Ze strony polskiej grali: Tłoczyński i Spychała.

Na zakończenie wypada powiedzieć parę słów o losach Henryka Chmielewskiego, który jak wiemy przeszedł w szeregi zawodowców i wyjechał do St. Zjedn. Pierwsze kroki nie były zbyt pomyślne, ale niepowodzenia nie były natury sportowej. Poprostu miał on kłopoty z kontraktem, który jak się okazało zawierał inne warunki, niż te, które obiecano Chmielewskiemu w kraju. W rezultacie najlepszy bokser polski dostał się do... więzienia skąd uwolniono go dopiero na skutek interwencji konsulatu polskiego. Obecnie pretensje Chmielewskiego zostały zaspokojone i rozpoczął on już normalne treningi. Niedługo usłyszymy o nim zapewne, gdyż już podobno wyznaczony jest jego pierwszy przeciwnik.

E. G.



# Polskie fale radiowe

## TURYSTYKA I KRAJOZNAWSTWO

Polska, jej krajobraz, bogactwa naturalne, zabytki historyczne, sztuka ludowa, życie, praca i rozwój poszczególnych części kraju — to niewyczerpane bogactwo tematów, zawsze żywych i aktualnych. Zapoznawanie słuchaczy z ich własnym krajem i zachęcanie do zwiedzania go jest jednym z głównych zadań radia. To też turystyka i krajoznawstwo znajdują wiele miejsca w programach, w audycjach specjalnie tym tematom poświęconych, jak również i w ramach innych audycji (np. rady dotyczące turystyki w „Poradniku sportowym", informowanie słuchaczy o organizowanych wycieczkach, t. zw. pociągach popularnych, organizowanie wycieczek dla radiosłuchaczy wespół z Ligą Popierania Turystyki itp.).

Specjalny nacisk kładzie też radio na pielęgnowanie kultury regionalnej i zapoznawanie słuchaczy z pięknym i niezmiernie bogatym folklorem polskim.

Tematy te uwzględniane są w programie przez cały rok, ale w okresie wiosennym i letnim, — okresie wakacji, urlopów i wzmożonego ruchu turystycznego — nabierają szczególnego znaczenia. Toteż program na sezon letni, obejmujący okres od końca maja do końca września, szeroko uwzględnia turystykę, krajoznawstwo i folklor, przyczym tematy te poruszane będą w formie bardzo urozmaiconej i zajmującej. Z pośród przewidzianych w tym okresie audycji wymienimy kilka najważniejszych:

„Wędrówki po Polsce" — podróż z przygodami po kresach wschodnich, w formie opowieści radiowej, w opracowaniu znanego pisarza Melchiora Wańkowicza. „Motocyklem po Polsce" — również w formie zajmującej opowieści. Cykl felietonów i reportaży pod ogólnym tytułem „Kraj nasz widziany oczami pisarza" z udziałem wybitnych pisarzy i publicystów jak Maria Dąbrowska, Juliusz Kaden-Bandrowski, Kornel Makuszyński, Maria Kuncewiczowa, Zygmunt Nowakowski i in. Projektowane są również cykle reportaży z Centralnego Okręgu Przemysłowego, Małopolski Wschodniej i Pomorza, gdzie obok materiału krajoznawczego poruszane będą zagadnienia społeczne i gospodarcze. Cykl „Wakacje w Polsce", — gdzie omówione będą zwłaszcza mniej znane okolice i piękne zakątki naszego kraju. Nie zbraknie też audycji krajoznawczych dla najmłodszych słuchaczy, dla których wycieczki są zawsze źródłem wielkiej radości. W dziale sobotnich audycji dla Polaków zagranicą (które od 4.VI nadawane będą o godz. 20-tej) nadamy cykl zajmujących i urozmaiconych audycji p. t. „Poznajmy Polskę", mający na celu zapoznanie rodaków z zagranicy z najpiękniejszymi i najbardziej charakterystycznymi regionami i miejscowościami Polski.

Dokładne tytuły, daty i godziny tych audycji podamy w numerze czerwcowym.

W maju nadane będą następujące audycje krajoznawcze i regionalne:

| | | |
|---|---|---|
| 2.V | g. 17.00—17.15 | Cieszyn i Śląsk Cieszyński — pogadanka; |
| 3.V | g. 9.00—10.30 | Regionalna transmisja z Polskiego Cieszyna; |
| 5.V | g. 11.15—11.40 | Melodie Kujaw — poranek muzyczny dla młodzieży; |

7.V g. 19.00—21.45 Audycja dla Polaków zagranicą — Ziemia Kielecka braciom z zagranicy;

12.V g. 7.35— 8.00 Pieśni ziemi wileńskiej;

14.V g. 20.00—21.45 Na swojską nutę — śląskie pieśni, muzyka i wesołe gawędy;

17.V g. 17.00—17.15 Najstarsze centrum górnictwa polskiego — pogadanka;

21.V g. 19.00—19.50 Audycja dla Polaków zagranicą — Zwiedzamy Katedrę Poznańską;

24.V g. 17.00—17.15 Śląsk nieznany turystom — pogadanka;

28.V g. 19.00—19.50 Audycja dla Polaków zagranicą — Polskie lasy.

Zwracamy uwagę naszych rodaków z zagranicy, że w maju przypadają dwie ważne rocznice:

3 maja — rocznica Konstytucji Majowej i

12 maja — rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 3 maja proponujemy naszym słuchaczom z zagranicy wysłuchanie następujących audycji:

g. 10.30—10.40 Adam Mickiewicz o Konstytucji 3 Maja — recytacja;

g. 13.00—13.30 3 Maj w Polskim Cieszynie — transmisja z rynku Cieszyńskiego;

g. 14.45—15.10 Witaj majowa jutrzenko — audycja dla dzieci;

g. 21.30—22.00 Audycja sportowa — wyniki Biegu Narodowego 3 Maja.

W dniu 12 maja wszystkie audycje utrzymane będą w tonie żałobnym i poważnym. Proponujemy wysłuchanie następujących audycji:

g. 8.00 — 8.10 Mały Ziuk w szkole — opowiadanie z dzieciństwa Józefa Piłsudskiego, przeznaczone dla dzieci;

g. 11.15—11.40 Audycja w wykonaniu dzieci ze szkół im. Józefa Piłsudskiego na Wileńszczyźnie;

g. 15.30—16.00 Trwałe pomniki wielkości — zbiorowy meldunek wszystkich Rozgłośni P. R.

g. 17.00—17.15 Odczyt o Józefie Piłsudskim;

g. 20.45—21.05 Audycja żałobna p. t. „W godzinie śmierci".

W maju, jak co roku nadawać będziemy każdej soboty o godz. 17-tej nabożeństwo majowe, przyczym napewno największą ilość słuchaczy zgromadzi przy głośnikach nabożeństwo majowe w sobotę, dn. 14 maja transmitowane z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie.

E. H.

# „GŁOS KRWI I ZIEMI"

Ukazała się nakładem „Biblioteki dobrych książek" w Łomży — powieść rodowitego Mazura z Prus Wschodnich — Jana Wszebora, pt. „Głos krwi i ziemi", osnuta na tle życia Mazurów, mieszkających na terytorium, pozostałym pod panowaniem niemieckim.

Autor przedstawił tu trudne i ciężkie warunki bytu tamtejszych Polaków, a szczególnie młodzieży polskiej, niemczonej przez szkołę.

Życie bohatera — Janka Łady — to obraz podpatrzonej rzeczywistości. Mamy tu też obrazy przyrody mazurskiej, wiernie i dokładnie odtworzone, tak jak i wiernie odtworzone jest życie Mazurów na jej tle. Z kart książki przebija się główna idea, że głos krwi i ziemi ojczystej, choćby najbardziej dławiony od lat najmłodszych, odezwie się wcześniej czy później w całej pełni. Toteż i Janek Łada odnalazł w sobie polską duszę, po całym szeregu dramatycznych przeżyć.

„Głos krwi i ziemi" — to powieść podyktowana miłością ku rodakom i ojczyźnie. Ma ona szczególne znaczenie dla Polaków zagranicą ze względu na piękną ideę walki o polskość w najcięższych nawet warunkach.

# ECHA
## Z POLSKI I O POLSCE

Ubiegły miesiąc minął pod znakiem Święta Zmartwychwstania. Święto to łączy się w tradycjach naszego Narodu z licznymi obchodami i uroczystościami. W różnych częściach kraju obchody te posiadają odmienny charakter regionalny, oparty na starych wierzeniach i zwyczajach.

Najbardziej uroczyście obchodzone są święta Wielkanocne w prastarej naszej stolicy — Krakowie. Do najciekawszych obchodów w tym okresie należy też bezsprzecznie tzw. „Emaus" i „Rękawka". Zwłaszcza ten ostatni, zdawna uświęcony tradycją obyczaj godzien jest uwagi. Jest on połączony z rozdawnictwem żywności najuboższym mieszkańcom podwawelskiego grodu.

W roku bieżącym obchód „Rękawki" w odmiennej oczywista formie, został rozciągnięty na cały kraj. W związku ze Świętami Wielkiej Nocy na terenie całego Państwa Polskiego odbyła się wielka zbiórka na „dar wielkanocny" dla dzieci bezrobotnych. Zbiórka ta przyjęta była przez nasze społeczeństwo z wielką życzliwością, czego dowodem było zebranie na ten doniosły cel społeczny kilkuset tysięcy złotych. Dzięki temu sto kilkadziesiąt tysięcy najuboższej dziatwy w Polsce otrzymało na czas Świąt obfite i pożywne paczki wielkanocne.

*

W okresie świątecznym cały świat dowiedział się o tym, że Polsce przybył nowy święty. Przy dźwiękach dzwonów watykańskich, obwieszczono wielotysięcznym tłumom wiernych, przybyłych do Rzymu ze wszystkich krańców świata, że Papież zaliczył w poczet świętych bohaterskiego męczennika za wiarę, błogosławionego Andrzeja Bobolę.

Kimże był ów męczennik, ów bohater, o którego istnieniu mało kto dotąd wiedział, a którego imię obiegło dziś prasę obu półkul świata?

Był on synem szlachcica. Od młodych lat poświęcił się stanowi duchownemu, by w sukni zakonnej szerzyć wśród ludu wiedzę i zasady wiary. Okres, w którym żył i działał Andrzej Bobola, znany nam jest aż nazbyt dobrze z Trylogii Henryka Sienkiewicza. Kraj, pustoszony w połowie XVII wieku, przez lata całe, przez kozaków, tatarów, turków, szwedów i moskali, płonął wielką łuną pożarów i spływał morzem polskiej krwi. W owym to czasie szedł w ciemny lud, w nieuświadomione masy włościaństwa poleskiego apostoł wiary, krzewiący zasady miłości bliźniego i podstawy nauki Chrystusowej. W imię tej wiary zginął męczeńską śmiercią z rąk kozaków.

Pamięć o bohaterskim zakonniku, który bez słowa skargi zginął zamordowany przez dzikich oprawców, urosła w pośmiertny kult męczennika. Przed wiekiem niespełna Kościół Katolicki zaliczył Andrzeja Bobolę w poczet błogosławionych, a dziś przyjął go do grona świętych.

Obchody, związane z kanonizacją nowego świętego polskiego, zgromadziły w Rzymie m. in. blisko półtora tysiąca pielgrzymów z Polski oraz cały niemal nasz episkopat. Za jego pośrednictwem Ojciec Święty udzielił swego błogosławieństwa Narodowi Polskiemu, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Armii Polskiej i jej Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Obecny Papież szczególną miłością otacza Polskę. W zaraniu bowiem naszej niepodległości, w okresie walk z zalewem barbarzyństwa ze Wschodu, bawił w naszym kraju jako nuncjusz apostolski. W czasie tym zetknął się i zbliżył z Wielkim Budowniczym Odrodzonej Polski, Marszałkiem Józefem Piłsudskim. I dziś, po tylu latach, przyjmując w Rzymie polskich biskupów, z głębokim wzruszeniem wspominał swe rozmowy z ówczesnym Naczelnikiem Państwa, w których Józef Piłsudski poruszył również niegdyś sprawę czci, jaką lud nasz na kresach otacza Andrzeja Bobolę.

*

Święto Wielkiej Nocy stanowi w życiu pięknego grodu kresowego, Wilna, ukochanego miasta Komendanta, niezapomnianą rocznicę. Przed 19 laty bohaterska armia polska złożyła swemu Wielkiemu Wodzowi w ofierze dar wielkanocny wspaniały, dar królewski. W dniu 19 kwietnia 1919 r., podczas Świąt Zmartwychwstania, na wileńskich brukach zadźwięczały kopyta koni naszych ułanów, a w ślad za nimi wkroczyła w mury Wilna zmordowana kilkudniowymi bohaterskimi bojami o to miasto, lecz pełna chwały polska piechota. „Do żadnego miasta, zdobytego przeze mnie — pisał potem Józef Piłsudski — nie wjeżdżałem z takim uczuciem, jak do Wilna... „Te słodkie pieśni dzieci, te trwożne oczy matek, te łzy, te wzruszenia... Tłumy śmiejące się, płaczące, rzucające kwiaty... Dzieci wbiegające między konie...

Dziś, po 19 latach od tej pamiętnej Wielkanocy, obchodziło Wilno wspaniale rocznicę swego wyzwolenia. Serce wielkiego Wodza, spoczywające na Rossie, płonie szkarłatem, świadome tych wielkich przemian, których stajemy się obecnie świadkami. Pękł wreszcie łańcuch uprzedzeń, oddzielających Litwę od Polski. Po latach dwudziestu poraz pierwszy granicę litewską przekroczył polski pociąg. Poraz pierwszy skrzydła polskiego

samolotu, niczem skrzydła Białego Orła, rozpostarły swój cień nad bratnią ziemią litewską. I po raz pierwszy od lat serca Polaków, zamieszkałych od wieków na tej ziemi, zabiły mocniej nadzieją lepszego jutra...

*

Los Polonii Zagranicznej, a zwłaszcza los polskiej mniejszości, zamieszkałej na ziemiach etnicznie polskich, oddzielonych od Macierzy granicznymi słupami, stanowi dziś troskę całego naszego Narodu. Ostatnio wyrazem tych trosk były kilkakrotne wystąpienia w obronie praw Polaków za Olzą. W dniu 1 kwietnia b. r. grupa parlamentarna Obozu Zjednoczenia Narodowego, na swym plenarnym posiedzeniu, powzięła rezolucję, z radością witającą fakt zjednoczenia się Polaków w Czechosłowacji oraz zapewniającą ich o gotowości przyjścia — w razie potrzeby — z pomocą.

W 10 zaledwie dni potem, Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, gen. Skwarczyński, przemawiając w Katowicach na zjeździe śląskich działaczy wiejskich, m. in. oświadczył z naciskiem: „Przemawiając tutaj, na Śląsku, nie mogę pominąć milczeniem tych Braci naszych Ślązaków, którzy nie są obywatelami Państwa Polskiego i walczą dziś usilnie o swoje prawa tam, za Olzą. Braciom z za Olzy... jako szef O. Z. N., ślę pozdrowienia!" Echem tych słów była rezolucja, powzięta przez Zjazd, serdecznie pozdrawiająca ludność polską Śląska Zaolzańskiego i wyrażająca radość z powstania naczelnej organizacji, łączącej Polaków za Olzą.

K. GR.

# FILATELISTYKA POLSKA

Dla uczczenia 400-nej rocznicy śmierci genialnego rzeźbiarza polskiego Wita Stwosza, twórcy słynnego ołtarza w kościele Mariackim w Krakowie, Poczta Polska wydała w lipcu 1933 r. znaczek wartości 80 gr. (kolor brunatny). Znaczek ten wyobraża środkową część wymienionego ołtarza, a motywy boczne (pod cyfrą 80) odtwarzają misterne koronki gotyckie zdobiące szyt tegoż ołtarza.




W dniu 1 października 1934 r., na skutek obniżenia taryfy pocztowej, znaczek ten otrzymał nadruk nowej wartości gr. 25. Nadruk ten, barwy czarnej składa się z napisu „25 gr." umieszczonego w obu górnych rogach, na dawnej wartości 80 gr. Znaczek ten został wykonany drukiem wklęsłym na papierze żółtawym, posiadającym pionowe prążki.

W 15-lecie odzyskania Niepodległości, został wydany znaczek koloru czerwonego wartości gr. 30, wyobrażający „Krzyż Niepodległości" nadawany za wybitne zasługi położone dla odzyskania Niepodległości.

# ODPOWIEDZI REDAKCJI

B e r t h o l d  K u z n i t z k i — Gdańsk. Znaczek, o którym Pan pisze ma cenę zupełnie średnią, a pogłoski, że cieszy się on popytem wśród filatelistów polskich w Nowym Jorku są nieprawdziwe. Jeśli jednak pragnie Pan nawiązać kontakt z tamtejszymi filatelistami, radzimy dać ogłoszenie w naszym miesięczniku. Adresu bowiem polskiego związku filatelistów w Nowym Jorku nie posiadamy. Cena ogłoszenia dla nieprenumeratorów 5—3 zł. w zależności od rozmiarów. Prenumeratorom naszym ogłoszenia zamieszczamy bezpłatnie.

# PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

„Przynajmniej raz w Polsce" — powinno się stać hasłem wszystkich Polaków zagranicą



## TREŚĆ:



# JAK PODRÓŻOWAĆ DO POLSKI?

Na pozór łatwo jest wybrać się w podróż. W rzeczywistości jednak, gdy się postanowi nareszcie wyruszyć do Polski nieraz po wielu latach oczekiwania na tę upragnioną chwilę i to z dalekiej obczyzny, gdy ta podróż ma być nieraz pierwszą w życiu — należy o tym pomyśleć, gdzie można zasięgnąć wszystkich informacji i rad, które są w tym wypadku niezbędne.

Dlatego rodakom, zamieszkałym na drugiej półkuli t. j. w Północnej i Południowej Ameryce, którzy zamierzają wybierać się w podróż do Polski, dajemy kilka rad:

Przede wszystkim zwrócić się należy do najbliższego biura lub przedstawicielstwa Linii Gdynia—Ameryka, osobiście lub listownie, po informacje co do kosztu biletu okrętowego do Gdyni, terminu odjazdu okrętu. Ponieważ zachodzi tu potrzeba wyrobienia paszportu oraz wizy, co pociąga za sobą pewne koszty, należy również podać jakie się posiada obywatelstwo.

W tych samych sprawach z równym powodzeniem można się zwracać do poszczególnych placówek Polskiego Biura Podróży „Orbis".

W wypadkach, gdy w danej miejscowości nie ma ani biura Linii Gdynia—Ameryka ani też placówki Polskiego Biura Podróży „Orbis", należy zwrócić się do miejscowej organizacji polskiej, której się jest członkiem, z prośbą o podanie adresu biura którejkolwiek z obu wymienionych instytucji, a nawet — gdy się jest osobą nie zrzeszoną w żadnej polskiej organizacji — należy takie zapytanie skierować do najbliższego Konsulatu Polskiego.

Z kolei podajemy kilka uwag, odnoszących się do wszystkich rodaków zamieszkałych zagranicą, czy to w dalekiej Ameryce, czy też w Europie, względnie w innych częściach świata.

Zrozumiałą jest tęsknota za ojczyzną, za ojczystą wsią czy też miastem rodzinnym, chęć zobaczenia swoich najbliższych a często nieznanych krewnych, jednakże trzeba o jednej najważniejszej prawdzie pamiętać, a mianowicie o tym, że ta wieś czy to miasto, o którym się myśli i do którego się z takim utęsknieniem jedzie, to nie cała Polska, to tylko jej drobny ułamek. Jeżeli się już do Polski jedzie i często przebywa drogę wynoszącą setki, tysiące lub kilkanaście tysięcy kilometrów i to nieraz jedyny raz w życiu, bo warunki materialne nie zezwolą nam na odbycie jej poraz wtóry, to należy pamiętać o ułożeniu programu pobytu w Polsce w ten sposób, aby naprawdę Ojczyznę zwiedzić i w miarę możności jak najwięcej w niej poznać i zobaczyć.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, pragnąc umożliwić rodakom przybywającym do kraju jak najlepsze zwiedzenie Polski, wystarał się u władz o specjalne ulgi kolejowe dla wszystkich tych Polaków stale zamieszkałych zagranicą, którzy z jakichkolwiek względów nie mogą opłacać normalnych biletów, t. j. osobom niezamożnym, i to niezależnie od tego, jakie obywatelstwo posiadają.

Dlatego, należy zawsze o tym pamiętać, że każdy Polak zamieszkały zagranicą przed wyjazdem do Polski winien, we własnym dobrze zrozumiałym interesie zwrócić się do polskiej organizacji na swoim terenie, której jest członkiem, osobiście czy też listownie, z prośbą o wydanie mu specjalnej legitymacji, uprawniającej do nabywania, podczas całego pobytu w Polsce, biletów kolejowych ulgowych ze zniżką 50% (czyli za pół ceny normalnej) dzięki czemu będzie mógł o wiele więcej po Polsce podróżować.

Przy zwracaniu się z prośbą o legitymację ulgową należy jednocześnie podać:

1. Imię i nazwisko;
2. Numer paszportu czy przepustki;

3. Przez kogo został paszport czy przepustka wydana;
4. Nazwę organizacji, której się jest członkiem;
5. Adres (miejsce zamieszkania);
6. oraz przesłać jedną fotografię, formatu paszportowego, na białym tle, bez nakrycia głowy.

Często się zdarza, że rodacy, przybywający do kraju, dopiero podczas pobytu w Polsce zwracają się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z prośbą o wystawienie legitymacji ulgowej. Przypominamy, iż w legitymacje te należy się zaopatrywać **na swoim terenie przed wyjazdem do Polski**, gdyż Światowy Związek Polaków z Zagranicy nie może wystawiać tych legitymacji w kraju.

Istnieje i inna jeszcze możliwość wybrania się w podróż do Polski, a to przez wzięcie udziału w wycieczkach morskich lub lądowych. W tym celu należy zwrócić się do swej organizacji z zapytaniem czy są przewidziane wycieczki do Polski, kiedy wyjeżdżają, jak długo będą trwać, jaki jest program turystycznego zwiedzania Polski, jakie są warunki wzięcia udziału itd. Wiele osób uważa, że branie udziału w tego rodzaju wycieczkach jest rzeczą bardziej wygodną pod każdym względem, gdyż wówczas jedzie się ze znajomymi względnie z członkami tej samej organizacji, do której się należy. Zawsze w takich wypadkach jest kierownik lub kierowniczka wycieczki, którzy zajmują się tymi najdrobniejszymi sprawami podróży, które samemu załatwiać byłoby może nader uciążliwe. Należy również o tym pamiętać, że udział w zbiorowej wycieczce do Polski zawsze kalkuluje się o wiele taniej.

Pragniemy podkreślić, że branie udziału w wycieczkach turystycznych po kraju, organizowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, względnie przez Polskie Biura Podróży „Orbis", da możność dokładniejszego zapoznania się z Polską i pozwoli tym lepiej zaobserwować stały wysiłek Państwa Polskiego nad odrobieniem i nadrobieniem zaległości z okresu niewoli na każdym polu jego życia.

Każda polska organizacja zagranicą, która ma jakiekolwiek życzenia czy zapytania związane z urządzeniem wycieczek do Polski (np. programy i kosztorysy), winna — po przez naczelną organizację istniejącą na danym terenie — zwracać się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, (Warszawa, Mazowiecka 1) po informacje w tym zakresie. Światowy Związek Polaków z Zagranicy bowiem specjalnie w tym celu powołał do życia **Referat Turystyczny**. Należy pamiętać o tym, że przy przesyłaniu odnośnych zapytań, dla ułatwienia sporządzenia żądanych programów i kosztorysów, trzeba zawsze podawać następujące dane:

1. Nazwę wycieczki, względnie kto ją urządza;
2. Termin przyjazdu do Polski i czas trwania wycieczki;
3. Przypuszczalna ilość uczestników, ich płeć, a jeżeli dzieci lub młodzież również ich wiek w granicach od — do ;
4. Co wycieczkę mogłoby najwięcej interesować i co chcieliby specjalnie zobaczyć, wymienić miejscowości;
5. Stopień zamożności, aby kosztorys wycieczki mógł być jak najbardziej dostosowany do możliwości finansowych uczestników.

Należy również pamiętać o tym, że w Polsce obowiązują ograniczenia dewizowe. Dlatego przy przyjeździe do Polski, na kolejowych stacjach granicznych względnie na statkach polskich po przybyciu do portu w Gdyni — w swoim własnym interesie — trzeba zgłaszać całą ilość posiadanych przy sobie pieniędzy, aby uzyskać specjalne zaświadczenie, na którym ilość i jakość pieniędzy zagranicznych jest odnotowana — dzięki temu przy wyjeździe z Polski dozwolony jest wywóz posiadanych odnotowanych na zaświadczeniu tych samych środków pieniężnych bez jakichkolwiek trudności.

W ten oto sposób, przygotowując się zawczasu — według podanych wyżej rad i wskazówek — do podróży, unikniemy wszelkich trudności i nieprzewidzianych przeszkód, a Polskę zwiedzimy jak najwygodniej i jak najlepiej.

BOGUSŁAW DE LATOUR

# JESZCZE JEDNA WYCIECZKA POLAKÓW Z AMERYKI DO POLSKI

W maju wyjeżdża statkiem „Piłsudski" z Ameryki wycieczka Zjednoczenia Polsko Narodowego do Polski.

Wycieczka przybędzie 12 maja do Warszawy, skąd uda się do Częstochowy, Poznania, Wilna, Katowic, Krakowa i Lwowa. 22 maja Rodacy nasi wezmą udział w Światowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

# Co warto zwiedzać w Polsce?

Dla Polaka, przybywającego z zagranicy do kraju ojczystego nie ma chyba w Polsce nic bardziej miłego, jak odwiedzenie dawnych stron rodzinnych. A więc jedzie się do miasta, w którym się mieszkało, jako dziecko — jedzie się do wioski, gdzie pozostali jeszcze starzy krewni. Zależnie od tego, w jakiej części kraju leży ten ośrodek rodzinny, wychodźca kieruje swe kroki — koleją, samochodem, czy statkiem lub samolotem. Ponieważ jednak większość rodaków przybywa do Polski przez Gdynię, jadąc z za Oceanu, lub z Zachodu Europy, więc każdy po drodze do rodzinnego gniazda przejeżdża przez szereg ciekawych miast i okolic, wartych zwiedzenia.



Pieniny. Przełom Dunajca.

Co jest warte zobaczenia w „starym kraju"? Napewno wszystko to, co ukazuje nam nowe zmiany w Polsce, jej rozwój gospodarczy, nowe urządzenia kulturalne, nową rosnącą siłę narodową. Po drugie zaś trzeba koniecznie zobaczyć właśnie stare, nieprzemijające pamiątki Polski dawnej, tej która trwa już przez wieki i która wieki trwać będzie, w historii i zabytkach.

Powie ten i ów z rodaków: — „To za wiele! Przecież Polska jest dużym krajem, w którym jest mnóstwo do zobaczenia! Nie starczy nam czasu podczas krótkiego urlopu, czy wycieczki w kraju! Co wybrać?"

W tym cała sztuka i jak mówią „w tym sęk", że trzeba wybrać te miasta i te okolice kraju, które najlepiej nam życie Polski ukażą — no i zobaczyć także to, co nam jest potrzebne z naszego stanowiska, czy dla naszego zawodu, dla naszych interesów — wreszcie dla nauki i wiedzy o własnej ojczyźnie. A zwłaszcza młodzież trzeba uczyć wszystkiego o Polsce, pokazać jej naocznie prawdziwą Polskę, aby ją pokochać mogła, choć żyć będzie zdaleka od niej.

Jedźmy więc z G d y n i — ale zanim wyjedziemy z tego miastaportu, obejrzyjmy go dobrze. Tu jest baza Polski nad morzem Bałtyckim, tędy wiedzie brama w szeroki świat. Gdy poznamy urządzenia Gdyni, przekonamy się, że w porównaniu z innymi, nawet większymi portami świata, są one bardzo nowoczesne, a ruch gospodarczy i handlowy w Gdyni świadczy o jej rozwoju. Kto ma czas, może wypocząć przyjemnie w kąpieliskach nadmorskich, z których część jest już ładnie urządzona.

Po tym przez Pomorze, wśród ładnych miast i miasteczek pędzi pociąg kurierski na południe. Zatrzymując się w T o r u n i u, zobaczymy miasto, pełne pamiątek średniowiecznego budownictwa i życia mieszczańskiego w Polsce. Cudnie położony nad Wisłą, Toruń rozrósł się nowoczesnymi dzielnicami wśród ogrodów i terenów sportowych.

Niedaleko B y d g o s z c z — to dziś spore miasto przemysłowe i handlowe w rolniczej okolicy, w węźle zbiegających się tu dróg wodnych.

W dalszej drodze do W a r s z a w y, mija się W ł o c ł a w e k (przemysł drzewny i papierniczy), oraz pobliski C i e c h o c i n e k, pięknie urządzone kąpiele cieplicowe.

W a r s z a w a, jako stolica, najbardziej przykuwa rodaków. Milion i ćwierć mieszkańców, siedziba władz państwowych, wielki ruch handlowy. Pamiątki historyczne, jak Zamek Królewski, pałac w Łazienkach, Katedra, Stare Miasto, Grób Nieznanego Żołnierza. Ale każdy przybysz przede wszystkim zauważy w Warszawie mnóstwo nowych gmachów, całe dzielnice nowocześnie zabudowane w ciągu ostatnich lat, nowe parki i stadiony sportowe.

Inne dawne stolice zobaczy i ten, co pojedzie na zachód — do pięknego W i l n a i na południe — do serdecznego K r a k o w a.

W Poznaniu najpopularniejsze są majowe Targi Międzynarodowe, ściągające kupców z całej Europy, w Wilnie sierpień i wrzesień ożywiają miasto podczas Targów Północnych i Futrzarskich. Kraków w czerwcu urządza barwny Festival artystyczny, uroczystości i zabawy ludowe.

W każdej z tych dawnych stolic są też liczne pamiątki narodowe, niektóre z przed blisko tysiąca lat, bliskie sercu każdego Polaka. Wspomnijmy w Krakowie średniowieczne bramy i mury obronne, Kościół Mariacki i kilkadziesiąt innych, Uniwersytet, Zamek na Wawelu i Katedrę, w podziemiach której znajdują się grobowce królów, dawnych bohaterów i wskrzesiciela Polski Odrodzonej, Józefa Piłsudskiego.

Tak Kraków, jak Wilno, gdzie pochowano Serce Marszałka Piłsudskiego w grobowcu jego matki, są miastami pielgrzymek narodowych i religijnych. Tysiące Polaków wędruje do ołtarzy, cudami słynących i pokrzepiając serca widokiem pamiątek historycznych. Wśród miejsc odpustowych najwięcej pielgrzymów ściąga Częstochowa, z cudami słynącym obrazem Matki Bożej.

Uniwersytety i wyższe uczelnie, posiadające piękne gmachy i zakłady naukowe, znajdują się w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lwowie oraz Lublinie i Łodzi.

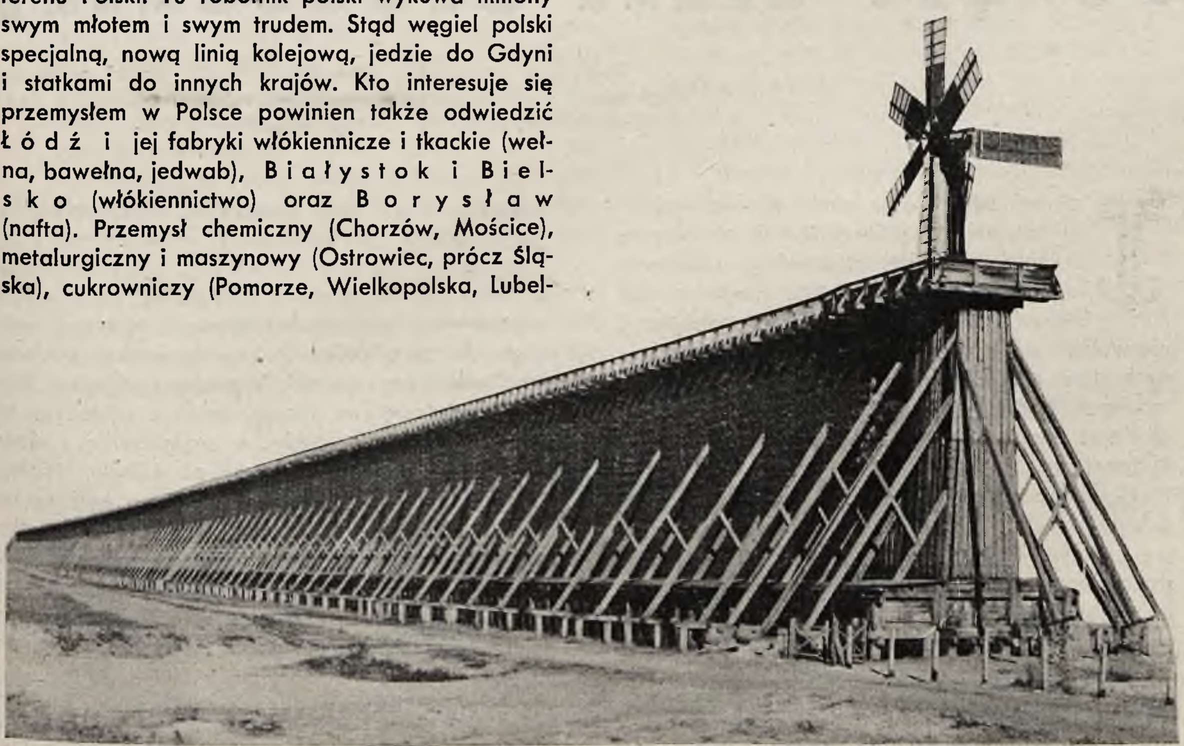
Z Krakowa bliziutko jest do Katowic, a znajdziemy się w sercu górniczego i hutniczego terenu Polski. Tu robotnik polski wykuwa miliony swym młotem i swym trudem. Stąd węgiel polski specjalną, nową linią kolejową, jedzie do Gdyni i statkami do innych krajów. Kto interesuje się przemysłem w Polsce powinien także odwiedzić Łódź i jej fabryki włókiennicze i tkackie (wełna, bawełna, jedwab), Białystok i Bielsko (włókiennictwo) oraz Borysław (nafta). Przemysł chemiczny (Chorzów, Mościce), metalurgiczny i maszynowy (Ostrowiec, prócz Śląska), cukrowniczy (Pomorze, Wielkopolska, Lubelszczyzna) drzewny (Ziemie Wschodnie, Wileńszczyzna) rozwijają się na nowoczesnych podstawach.

Lwów, jako największe miasto na wschodzie Polski, znany jest szeroko ze swych Targów Wschodnich, odbywających się wczesną jesienią. Piękne to miasto, w którym nie brak pamiątek dziejowych z dawnych i niedawnych walk.

Kto może poświęcić czas na wypoczynek, powinien jechać w góry, w Tatry, lub Karpaty, gdzie są przepiękne lasy i jeziora, parki narodowe i uzdrowiska. Można mieszkać przyjemnie w Zakopanem, Krynicy, Wiśle, Worochcie, lub innych miejscowościach, urządzonych kulturalnie. Śliczną okolicą dla sportowców są jeziora na Pomorzu (Szwajcaria Kaszubska, Charzyków itd.), albo jeziora Augustowskie okolone cudnymi lasami, wreszcie sieć rzek na Polesiu. Wszyscy turyści podziwiają Puszczę Białowieską i jej rezerwat żubrów w Białowieży.

Najnowszą rzeczą w Polsce jest obecnie Centralny Okręg Przemysłowy w środkowej części kraju (z miastami Lublin, Kielce, Sandomierz i inne), gdzie powstaje planowa zabudowa wielkich fabryk i ośrodków przetwórstwa rolnego oraz przemysłu obronnego.

JADWIGA KRAWCZYŃSKA



Tężnie w Ciechocinku.



# PONĘTY ZIEMI BYDGOSKIEJ

Ponieważ omawianie wszystkich okolic Polski zajęłoby zbyt wiele miejsca, poświęcamy poniżej kilka artykułów bardziej charakterystycznym zakątkom naszego kraju.

Redakcja

Taternik pojedzie w góry, miłośnik jachtingu morskiego wybierze Bałtyk, ale turysta, szukający wrażeń najbardziej różnorodnych, doceniający piękno zarówno dzisiejsze jak wczorajsze, chcący skojarzyć pierwotne piękno przyrody z pięknem nowoczesnych dzieł rąk ludzkich i wygodę urządzeń kulturalnych, taki turysta, planując wyprawę i przeglądając mapę, niewątpliwie zatrzyma oko na Bydgoszczy.

Bydgoszcz rozsiadła się na jednym z najpopularniejszych szlaków polskich, łączących morze z całym krajem, wparła się między wzgórza, stanowiące brzegi dawnej Prawisły, związała sobą najbardziej uczęszczane drogi wodne i lądowe. Między Pomorzem a Kujawami, a Krajną i Pałukami wyrosło miasto, mające piękną historię za sobą i zapewniony rozwój przed sobą. Turysta, który chce poznać kraj w najcharakterystyczniejszych przejawach, znajdzie w Bydgoszczy momenty zupełnie niespodziewane. Przede wszystkim zadziwi go sama Bydgoszcz. Miasto zatopione w zieleni otaczających je zwartym pierścieniem lasów, parków i skwerów, dyszy kominami pracujących bezustannie fabryk. W przejrzyście zabudowane ulice miasta nowego, młodego, wcisnęła się zgrzybiała, ale zawsze jeszcze kokietująca wdziękiem starości, Wenecja bydgoska. Stutrzydziestotysięczne miasto, jedno z większych w Polsce, swobodnie oddycha przestrzenią i słońcem. Kontrasty biją w oczy na każdym kroku. Przeszłość pełna chwały wygląda z pod tynku narzuconego przez zaborców, przypomina się dystyngowana architektura starych kościołów. Obok przeszłości w zgodzie i harmonii — dzień dzisiejszy, nie zawsze piękny w dokumentach architektonicznej secesji, ale pełen rozmachu i perspektyw.

Nie przytłacza w Bydgoszczy nadmiar pamiątek z czasów dawnej jej świetności, gdy w słynnych na całą Polskę mennicach bracia Tynfowie hungaryki i talary bili, a ładowne galary woziły

ze śpichrzów bydgoskich w świat szeroki, wszelkie dostatki bogatej ziemi wielkopolskiej. Z zamku bydgoskiego, który chwalebną miał przeszłość wojenną, zostały tylko szczerby fundamentów, o dawnym rozwoju miasta świadczą jeszcze tylko nieliczne zachowane monumentalne świątynie: Fara, przeglądająca się w Brdzie, skryty w zieleni drzew kościół Bernardynów, roztaczających ongiś szeroką działalność właśnie z Bydgoszczy, Klaryski, których śliczna sylwetka weszła w najruchliwszy pukt współczesnego miasta. Ta przeszłość mimo wojen i pożóg, których nie szczędziła niełaskawa dla Bydgoszczy fortuna, — zachowana w zabytkach, świadczy, że miasto na dobrych tradycjach wyrosło i że ma na czym oprzeć swój dzisiejszy rozwój.

Turysty w Bydgoszczy nie nudzi jednostajność wrażeń. Z Muzeum Miejskiego, w którym bogate zbiory prehistoryczne świadczą, że Bydgoszcz znalazła sobie miejsce na szlaku najdawniejszych wędrówek ludzkich, idzie do jednej z żywotnych placówek przemysłowych. Ogląda bogate zbiory malarskie, ofiarowane hojnie Bydgoszczy przez wielkiego artystę Leona Wyczółkowskiego, który to miasto specjalnie umiłować potrafił, i ogląda ciekawe urządzenia wodne, śluzy i jazy na Brdzie i kanale bydgoskim. Spędza czas na z reguły dobrym przedstawieniu w teatrze, albo na regatach wioślarskich na torze regatowym w Brdy ujściu, regatach, które uczyniły z Bydgoszczy stolicę sportów wodnych. Ukryte w rozległych parkach czekają na turystę, który umie patrzeć, pomniki, nad Brdą czuwają od wieków malownicze śpichrze. Swoisty wdzięk Bydgoszczy, na który składa się w pierwszym rzędzie wszędobylska zieleń, nie traci nic na wartości nawet w tych porach roku, gdy zieleń niknie, zamienia się w złocisty bronz jesieni, czy dyskretną biel zimy, otulającej śniegiem wszystko i łagodzącej ostrość konturów.

Bydgoszcz nęci turystę nie tylko własnymi wartościami, przede wszystkim bowiem jest świetną podstawą wyjściową do wypadów w bogate pod względem krajoznawczym okolice. Możliwości turystyczne regionu bydgoskiego są wprost niewyczerpane. Blisko i daleko rozłożyły się miejscowości, rozporządzające atrakcjami różnego rodzaju. Doskonała komunikacja udostępnia to wszystko, co tak obficie nagromadziła przyroda i stworzyli ludzie. Przede wszystkim więc: woda. Brda, pędząca wartko przez jeziora Zaborszczyzny i przełamująca się zwycięsko przez Bory Tucholskie, dostarcza niezastąpionych emocyj kajakowcom, których coraz więcej spotyka się na popularnym szlaku, wiodącym z Charzykowa do Bydgoszczy i dalej do Wisły. Bory Tucholskie ze swoją pierwotnością, rezerwatem cisowym, urządzenia wodne i elektryfikacyjne w Żurze i Gródku, malowniczo położone historyczne miasteczko Koronowo, Wtelno ze świeżym grobem Wyczółkowskiego, jeziora byszewskie, miejscowości letniskowe jak Smukała, Opławiec — to wszystko znaleźć można na północ od Bydgoszczy. Inny szlak prowadzi ku Wiśle. Stała komunikacja parostatkowa łączy Bydgoszcz z Wisłą i pozwala w jedną stronę poprzez Chełmno, Świecie, Grudziądz dotrzeć do Gdyni i w drugą stronę do Torunia i Ciechocinka.

Bydgoszcz udostępnia też tereny turystycznie dotąd nie wyzyskane, a ze wszech miar interesujące: Kujawy Zachodnie, Krajnę, Pałuki. Zwłaszcza Pałuki, których oryginalny folklor czeka jeszcze na poznanie i upowszechnienie, są objektem godnym uwagi. Pałuki zresztą zdobyły sobie już poczesne miejsce wśród najbardziej uczęszczanych przez turystów okolic kraju, bo przecież właśnie w sercu Pałuk — a o 50 kilometrów od Bydgoszczy leży Biskupin słynny na szerokim świecie przedhistoryczny gród słowiański, odkrywany na półwyspie jednego z pięknych jezior żnińskich.

Region bydgoski daje możliwości turystyczne o tyle specjalnie godne uwagi, że łączy bogactwo krajobrazowe, historyczne, architektoniczne z dużą kulturą i urządzeniami cywilizacyjnymi, zapewniającymi każdemu turyście — bez względu na jego możliwości materialne — maximum wygód i udostępniającymi wszystko bez trudności i większego nakładu energii.

HENRYK KUMINEK

## „Tu wszystko jest miłe" – list młodej Polki do rodziców w Ameryce

Wychodzący w Brooklynie „Czas" drukuje piękny list młodej Polki z Ameryki, Wandy Czajczyńskiej, bawiącej na wakacjach w Polsce.

W liście tym czytamy m. in.:

„Dla nas zrodzonych w Ameryce Polska jest drogą Matuchną i cieszymy się, że Bóg dobry pozwolił nam ją oglądać. Dumna jestem, żem Polką.

„Jest być czego dumnym.

„Tu wszystko jest miłe.

„Warszawę już w części poznałam.

...„Jakie cudne są nasze góry. Kto kolwiek przyjeżdża do Polski nie powinien pominąć Zakopanego i tu powinien spędzić przynajmniej tydzień. **Zachwycona jestem Polską".**

Wanda Czajczyńska.

# PIĘKNO WILEŃSZCZYZNY— ZIEMI MARSZAŁKA



Każdy kraj ma swą barwę, co wyróżnia go z pośród wielu innych i kładzie się niezatartą plamą w naszej wyobraźni. Wystarczy nieraz tylko przymknąć oczy, aby w pamięci stanął obraz dawno niewidzianych okolic, może blady w szczegółach, ale wierny w grze barw i odcieni.

Na paletę ziemi wileńskiej nie padły intensywne w kolorze, kontrastowe plamy farb, jakimi przyroda barwi słoneczne krainy południa. Wileńszczyzna przybrała spokojną, skromną szatę, zdobioną tylko gdzie niegdzie koralem kaliny czy jarzębin lub złotem i czerwienią jesiennych klonów, brzóz i osik. Krajobraz stonowany podobnie, jak i owe znane kilimy wileńskie, zdobiące nieraz nowoczesne wnętrza naszych mieszkań, a tak odmienne od śmiałych w tonie łowickich pasiaków.

Płynie stąd spokój i ukojenie, których tak bardzo spragnieni są mieszkańcy wielkich miast i surowa powaga pierwotnej nieraz przyrody, nieujętej w karby cywilizacji. Można się tu jeszcze zachłysnąć niekłamaną swobodą wśród przestronnych łąk i nieznanych mokradeł, w głębi wilgotnych a tajemniczych ostępów leśnych lub na rozległych przestrzeniach największych w Polsce jezior.

Potężne rozlewiska wód łączą się tu często naturalnymi kanałami, tworząc w ten sposób doskonałe tereny dla turystyki wodnej. Prawdziwe morze ziemi wileńskiej — to jezioro Narocz, największe w Polsce, bo liczące 80,5 klm. kw. powierzchni i 34,5 m. maksymalnej głębokości. Od północy zamknęła obręb jeziora wyniosła morena czołowa, formując brzegi sięgające 60 metrów wysokości i dodając krajobrazowi niepowszedniego uroku. Na wschodzie łączą się z Naroczą jeszcze dwa rozlewiska — Miastro i Batoryno, zapewne na pamiątkę pochodu króla Stefana Batorego tak nazwane. Opodal szczególnym czarem wabi turystów niezwykle piękne jezioro Miadzioł, położone już w dorzeczu Dźwiny. Dalej ku północy raz poraz rozbłyska wodnymi plamami cała Brasławszczyzna, tkająca swe szaty naprzemian zielenią łąk i pól, gęstwą leśną i taflami jezior.

Niestety, znaczna odległość od środkowych i zachodnich części Polski, współzawodnictwo bliższych czy tylko bardziej modnych uzdrowisk i stacji klimatycznych, a może też i brak odpowiedniej propagandy i bardziej nowoczesnych urządzeń letniskowych — stają na przeszkodzie masowej turystyce na pojezierze wileńskie.

Skupiają się tu zato bardzo chętnie liczni letnicy z Wilna, którymi zawładnął już nieodparcie przemożny urok tych okolic. Znacznie natomiast więcej „obcych przybyszów" zapełnia co lata kresowe dwory, które w dobie kryzysu i złej koniunktury dla rolnictwa jęły się tego, nowego tutaj, źródła zarobku.

Coraz częściej więc białoruski Wańka, Saszka czy Sciopka (zdrobnienia od Jan, Aleksander i Stefan) spotyka na miejscowych stacyjkach „panou z Arszawy" (Warszawy), aby im zadać typowe pytanie: „Kudyż, panoczek, pajedziem?"

A potem już tylko migają w przejeździe charakterystyczne nazwy wsi, osiedli, folwarków i majątków, czy drobnych miasteczek: — Lalkowszczyzna, Kulowszczyzna, Paradowszczyzna, Piotrowszczyzna, Rydy, Żerłaki, Dranie i szlachetniejsze: Soroczyn, Hanulin, Izabelin, Bielewo lub nieco komiczne w innych okolicach, jak: Pikiliszki,



Druskieniki. — Ławka nad Niemnem, gdzie lubiał siadywać Marszałek.

Gierduciszki, Czerekiszki, Koszewniki, Świeczki i inne.

Białoruski chłop chętnie nawiązuje pogawędkę i objaśnia osobliwości mijanych okolic, nie ma w sobie nic z nieufności i rezerwy dla obcych, jaką okazuje na przykład ludność Huculszczyzny, ani też z pochlebnej służalczości częstej na Kujawach.

— Letaś pahoda dobraja — zapewnia z powagą — siena użo wsiudy sabrali i jahad u nas mnoha, szto sabrać wsie baby nie uśpieju.

Jedziemy wąską, nieco piaszczystą dróżką wśród pól pociętych w gęstą szachownicę — to łany chłopskie, gdzie najczęściej spotyka się żyto, kartofle, owies, jeczmień, len, koniczynę i najrzadziej pszenicę. Z podmuchem wiatru kłonią się niezbyt ciężkie kłosy, a chłop z dumą zapewnia, że tak zboże pozdrawia gospodarza kornym ukłonem.

Raz poraz zabiega nam drogę niepokaźny lasek lub rozklekotana grobla, przecinająca rozległe, niczym poleskie błota, z którymi już zaczęły ostatnio walczyć akcja melioracyjna oraz ziemiaństwo, zakładające tu rybne gospodarstwa. Nie rzadko też wpadamy na szosę o niemal nowoczesnej nawierzchni lub gubimy się gdzieś w pomrokach puszczy, co nie poznała prawie ostrza siekiery i chciwości ludzkiej.

Wśród tych pól, miodem pachnących łąk i w przeważającej części iglastych lasów może nas zawieść szeroki, piękny trakt aż ku rodzinnym stronom Marszałka Józefa Piłsudskiego, do Żułowa. Leży Żułów w powiecie święciańskim o 20 klm. na wschód od stacji Podbrodzie, skąd wiedzie właśnie ów szeroki trakt, wysadzany po obu stronach podwójnym szeregiem starych brzóz. Nazywają go „Katarzyńskim" albo „Napoleońskim", gdyż tędy szły z Wilna na Święciany kolumny wojsk napoleońskich w roku 1812-ym.

Tu także wznosi się wśród zieleni sadu typowy dla Wileńszczyzny, biały dworek z kolumnami w Pikiliszkach, posiadłość Marszałka, a dalej na południo-zachód rozsiadły się nad brzegiem Niemna ulubione Druskieniki. Króluje tym stronom stare Wilno, którego historia wespół z naturą stworzyły obraz niezapomniany dla oczu i dla serca. I ludzie tu pełni szlachetności, chociaż czasem zbyt mało aktywni. W ich śpiewnej mowie drga nuta niefałszowanej szczerości i uczucia, dobroci, która wzbudza zaufanie tak, jak ich ziemia nie błyskotliwa i próżna, ale dażąca zdrowiem, siłą i spokojem. Jeśli więc zawładnie nami świat szeroki, co wabi przepychem czy różnorodnością swych kras i bogactw, zachwyca oczy, rozbudza wyobraźnię, zmusza umysł do nieustannego wysiłku i wolę do działania — to w tej ziemi z ufnością — tak jak to uczynił Wielki Marszałek — możemy złożyć swe serce.

HALINA KARNICKA



Troki
Ruiny Zamku



Żułów
Folwark



Charakterystyczny dworek na Wileńszczyźnie.



Pikiliszki
Jezioro.



Mauzoleum na Rossie, gdzie złożone zostało serce Marszałka Józefa Piłsudskiego.
fot. J. Bułhak

# BOSKI UŚMIECH



Istebna na Śląsku.

Jest u nas, na Śląsku, taka dziwnie piękna legenda, która mówi, że Śląsk cieszyński ze swymi Beskidami został stworzony w osobliwy sposób. Oto kiedy go Pan Bóg stwarzał, to nie powiedział ani słówka, tylko się uśmiechał i z tego Boskiego uśmiechu powstała ta czarująca ziemia.

Wiele prawdy mieści się w tej legendzie, boć istotnie trzeba by wiele krajów zwędrować, by trafić na ziemię o podobnej urodzie, jaką posiada ziemia cieszyńska. Pozornie wszystko tu to samo, co gdzie indziej. I te góry, niewysokie zresztą, i te lasy, rzeki, doliny i ludzie, a jednak jak bardzo inne i piękniejsze.

Kiedy na przykład pojechać taką drogą do Bielska ku Cieszynowi, człowiek dziwi się coraz piękniejszym widokom, gdyż droga ta biegnie z góry w dolinę, z doliny na górę, faluje, zapada w zagajnikach, wylatuje z powrotem wysoko, wędrowcowi zaś zdaje się, że patrzy na olbrzymią księgę, w której karty przewraca, a na każdej karcie inny obraz za serce ujmuje.

Po jednej stronie niebieszczą się dalekie Beskidy o łagodnych konturach, po drugiej stronie płoży się już wielka dolina Wisły, sięga pod nieboskłon, a na nieboskłonie waży się szary i niski pułap dymów górnośląskich. W pewnym miejscu rozstępują się wzgórza i wtedy oczy natrafią na najpiękniejsze miasto na świecie, na stary Cieszyn, rozłożony wdzięcznie na wzgórzu, na jego stoku i w dolinie Olzy. Z boku miasta zaś ciemnieje zębata Wieża Piastowska.

Jeżeli zaś pójść w Beskidy, człowiek zapomina o wszystkim, co było dotychczas jego troską i zmartwieniem i przeżywa takie samo wzruszenie, jak wtedy gdy przywodzi sobie w pamięci swoje lata dziecinne, lub jak wtedy gdy słucha jakiejś dziwnie słodkiej muzyki sączącej się o letnim zmierzchu spoza ściany. Człowiek w Beskidach staje się innym człowiekiem, staje się jakby bliższym Bogu, oczy jego błękitnieją, a każdy bliźni staje mu się w tej dziwnej godzinie bratem najmilszym. Ulega się wtedy niewysłowionemu czarowi urody beskidzkiej, wszystko w nim cichnie, a myśli zaś układają się w nim w kształt prostej modlitwy z lat dziecinnych.

Niebo wydaje się błękitniejsze i bliższe, doliny zaś zieleńsze. Górą leci nagrzany wiatr i szumi jak ogromna błękitna woda w ciemnych lasach świerkowych, doliny zaś stają się dalekie, wiotką mgłą osnute, słońcem przesycone, poprzetykane srebrnymi, migotliwymi niteczkami potoków i rzeczek.

Tak chyba wygląda „kraj lat dziecinnych" widziany w wspomnieniu po wielu latach.

A ludzie?

Ludzie może ci sami, co gdzie indziej, a jednak inni.

— Daj Boże dobry dzień!... — powiedzą ci na drodze w pięknym języku Kochanowskiego, polecą cię Panu Bogu i uśmiechem pożegnają. W siwych oczach ich nie dostrzeżesz zdrady, lecz serce.

Ziemia ta posiada tak nieprzeparty czar, że wystarczy raz tylko zobaczyć ją w jakiś słoneczny dzień, a odtąd tęsknić będzie się za nią po wszystkie czasy i wracać będzie się do niej stale. Staje się jakby drugą ojczyzną, czasami nawet droższą od pierwotnej ojczyzny, tak droższą, że wielu z tych „poszukiwaczy Boskiego uśmiechu" przybywa do niej, jak człowiek pragnący spoczynku i wytchnienia, ciszy i zapomnienia. I wielu z nich oświadcza w nieoczekiwanej chwili wzruszenia, że tu chciałby kiedyś umrzeć i tu chciałby być pogrzebany.

Nic dziwnego. Wszak to przecież ziemia zrodzona z uśmiechu Boskiego!

GUSTAW MORCINEK

# UZDROWISKA POLSKIE I ICH WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE

Rzeczpospolita Polska rozporządza znanymi i używanymi w całym świecie wodami mineralnymi do picia i kąpieli, jak również doskonałymi borowinami.

Źródła słone i słono-jodo-bromowe posiadają następujące zdrojowiska: Ciechocinek (woj. warsz.), Inowrocław (woj. poznań.), Druskieniki nad Niemnem (woj. białost.), Goczałkowice i Jastrzębie-Zdrój (woj. śląskie), Rymanów i Iwonicz (woj. lwowskie), i Rabka (woj. krak.).

Kuracje w wymienionych zdrojowiskach stosowane są w wypadkach chorób, jak: gościec stawowy i mięśniowy, zołza i krzywica, wadliwa przemiana materii, przewlekłe zapalenie organów kobiecych, sprawy pozapalne i wysięki, niedokrwistość i blednica, schorzenia górnych odcinków dróg oddechowych, a wreszcie choroby układu nerwowego.

Szczawy alkaliczne, alkaliczno-słone, alkaliczno-słono-gorzkie i żelazisto-wapniowe: Krynica, Szczawnica, Żegiestów n/Popradem, Krościenko n/Dunajcem — w woj. krakowskim, Truskawiec, Iwonicz i Rymanów — w woj. lwowskim, Nałęczów — w woj. lubelskim i inne.

Wskazaniami leczniczymi dla tych zdrojowisk są: nieżyty błon śluzowych, cierpienia dróg oddechowych, choroby przewodu trawiennego, (żołądka z nadkwaśnością i wrzodem), choroby krwi, blednica, niedokrwistość, choroby serca i naczyń, choroby przemiany materii i gruczołów dokrewnych, choroby wątroby, dróg żółciowych i moczowych, artretyzm, cukrzyca, otyłość, miażdżyca, a wreszcie choroby kobiece i nerwowe.

Zdroje siarczane: Solec i Busko w woj. kieleckim, Niemirów, Truskawiec, Szkło, Lubień Wielki, Horyniec — w woj. lwowskim, Krzeszowice i Swoszowie w woj. krakowskim.

Wskazania dla kuracyj: wszystkie stany reumatyzmu, skazy moczanowej, przewlekłych zatruć metalami, pewne cierpienia przewodu pokarmowego, zmiany stawowe, nerwobóle artretyzm, rwa kulszowa (ischias), obrzęki, zgrubienia i niedowłady pourazowe, choroby skórne i weneryczne, a także nieżyty górnych dróg oddechowych.

Zdroje gorzkie: (glauberskie) posiada Morszyn i Truskawiec w woj. lwowskim.

Wskazania: cierpienia wątroby i jelit, otyłość.

Oprócz zdrojowisk posiada Polska cały szereg kąpielisk morskich, skoncentrowanych na wybrzeżu Zatoki Gdańskiej i Morza Bałtyckiego. Są to w szczególności: Orłowo i Gdynia z Kamienną Górą, Hallerowo, Jastrzębia Góra z Jasnym Wybrzeżem, Jurata, Jastarnia, Karwina i kilka mniejszych wiosek rybackich.

Poważną rolę w lecznictwie odgrywają również stacje klimatyczne, z których najpopularniejszymi są: Zakopane, Bukowina, Rajcza, Czorsztyn nad Dunajcem — w woj. krakowskim, Wisła, Ustroń, Bystra, Jaworze — w woj. śląskim, Ojców w woj. kieleckim, Kosów, Jaremcze, Worochta, Żabie oraz Kuty — w woj. stanisławowskim, Zaleszczyki w woj. tarnopolskim, Otwock w woj. warszawskim, Smukała w woj. poznańskim.

Kuracja w wymienionych uzdrowiskach jest wskazana w cierpieniach dróg oddechowych, dla uodpornienia ustroju oraz w stanach wymagających podniecającego wpływu na narządy.

Wciągu ostatnich kilku lat szereg uzdrowisk przeprowadziło kosztem mi̇olionów złotych bardzo znaczne inwestycje o charakterze leczniczym, hygieniczno-sanitarnym, estetycznym, sportowym i mającym na względzie wygodę kuracjuszy. W szczególności w wielu zdrojowiskach zbudowano nowe gmachy łazienek kąpielowych, wzniesiono nowe zakłady przyrodolecznicze, instalacje lecznicze, zbudowano inhalatoria (nowocześnie urządzone specjalne budynki) itp.

Idąc z prądem czasu w szeregu uzdrowisk urządzono nowoczesne baseny kąpielowe na otwartym powietrzu, przeznaczone dla celów leczniczych i sportowych. Baseny takie posiadają — Ciechocinek (cieplica solankowa), Truskawiec, Druskieniki, Niemirów, Wisła, Krynica, Rabka, Jastrzębie-Zdrój i in.

Poważne inwestycje w ostatnich latach wprowadziły w szczególności zdrojowiska: Krynica, Ciechocinek, Druskieniki, Busko, Morszyn, Iwonicz, Żegiestów, Inowrocław, Truskawiec, Rabka, Szczawnica i stacja klimatyczno-turystyczna Zakopane. Większe uzdrowiska posiadają nowoczesne hotele i pensjonaty z łazienkami mineralnymi, centralnym ogrzewaniem, elektrycznością i telefonami w pokojach. Nowoczesne hotele i pensjonaty znajdują się również w kąpieliskach morskich, zwłaszcza w Juracie.

# A CZY ZNASZ TY BRACIE MŁODY TWOJE ZIEMIE TWOJE WODY?









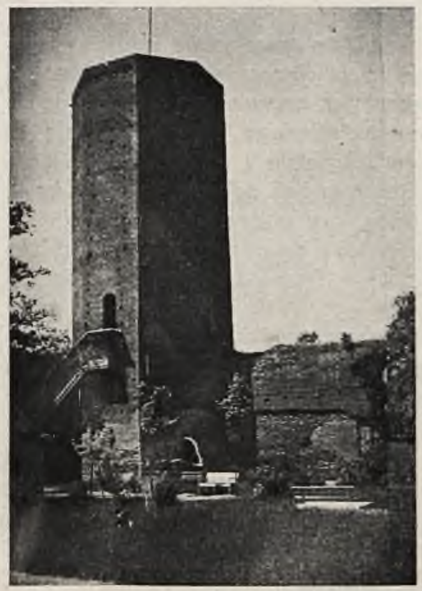
















# KONKURS!

Rozpisujemy Konkurs Krajoznawczy dla Polaków zagranicą. Należy odgadnąć jakie miasta lub okolice Polski przedstawione są na zamieszczonych dziesięciu zdjęciach. Odpowiedzi kierować należy do redakcji „Polacy Zagranicą" (Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5).

Dla zwycięzców Konkursu przeznaczone są trzy nagrody, które zostaną wyszczególnione w następnym numerze naszego miesięcznika. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 1 września b. r.

# TURYSTYKA W WYCHOWANIU HARCERSKIM

Z pojęciem słowa skout-harcerz bardzo często kojarzymy wyraz turystyka-obozy. I słusznie. Prawdziwy harcerz wyczekuje zawsze z utęsknieniem na tę chwilę, kiedy będzie mógł zarzucić plecak na właściwe mu z tytułu i prawa miejsce — na plecy i pójść na beztroską włóczęgę, by odetchnąć powietrzem dalekich pól i szumiących lasów, by zetknąć się z zatajoną gdzieś na rozdrożu prawdziwą przygodą. Ileż to przeżyć i emocji, ileż wzbogacających doświadczeń, można spotkać na szlaku. Jak świetnie wyrabiają się cechy charakteru tak przydatne w życiu: szybkość orientacji, śmiałość decyzji, poleganie na samym sobie, zaufanie do własnych sił. A umiejętność prowadzenia rozmów z obcymi i współżycia z przygodnym towarzyszem.

Wszystko to — prawdziwe życie, które uczy, dotkliwie nieraz doświadczając.

Tę szkołę charakterów Harcerstwo bardzo docenia i do uprawniania turystyki specjalnie młodzież zaprawia. Przygotowanie rozłożone jest na kilka lat i obejmuje specjalne etapy.

Pierwszy etap to wycieczki niedzielne zastępu. Tu pobiera się pierwszą lekcję ekwipunku, obozowania, gotowania itp. Potem następują wycieczki dwudniowe połączone z nocowaniem — zaczynają się doświadczenia na własnej skórze.

Obóz to drugi etap. Przejazd daleki koleją. Pobyt zdala od domu, od wygód. Trzeba sobie radzić. Pomału wysubtelniają się zmysły, zaczyna się trochę rozumieć urok tego życia. Wycieczki częste z obozu, zwiedzanie okolic, wreszcie pierwsza wycieczka z nocowaniem we dwóch, według własnej trasy, o wszystkim trzeba samemu pomyśleć. Trzeba sięgnąć do swych skromnych doświadczeń, zdobytych na urządzanych biegach harcerskich z przeszkodami sztucznie ustawionymi uprzednio przez drużynowego. Teraz przeszkody są prawdziwe, nieprzewidziane i co najważniejsze nie ma sędziego, który poprawi lub dopomoże, jak podczas biegu.

I wtedy jasno robi się w głowie, wiele rzeczy czyni się już odruchowo. Turysta-harcerz jest już przygotowany do samodzielnej próby.

Pierwsza próba — to obóz wędrowny. Trasa opracowana, ekwipunek i funkcje rozdzielone. Grupa wyrusza, by zdać wielki egzamin zaradności, wytrzymałości i wyrobienia społecznego. To ostatnie jest może najważniejsze. Uczestnicy, w działaniu swym będą harmonijnie się uzupełniać i wspólnie pokonywać trudności.

Pierwsza wędrówka napewno nie będzie doskonała. Zajęci stroną organizacyjną opuszczą wiele okazji do wzbogacenia swej struktury duchowej przez bliski kontakt z różnymi ludźmi i otaczającą przyrodą.

Dopiero drugi, czy trzeci obóz wędrowny będzie prawdziwym podbojem wartości racjonalnej turystyki. Harcerz tak zaprawiony, to już starszy-harcerz, któremu włóczęga weszła, jak się to mówi, „w krew". Zgodnie z opinią Anglików, że nie ma wykształcenia bez odbywania podróży — uzyskawszy urlop, czy podczas wakacji zakreśla sobie trasę i wyrusza zwiedzać swój kraj rodzinny, czy obce ziemie. Przeważnie podróżuje samotnie. Umawia się wprawdzie z kolegą, czy przyjacielem, lecz razem spędzają jedynie noce, lub spotykają się w oznaczonych miejscach na trasie. Wtedy następuje wymiana spostrzeżeń, odczytanie pamiętników z ostatniego odcinka drogi (każdy turysta musi pisać pamiętnik inaczej zagubi całą wartość podróży). Towarzysz podróży jest nadto zabezpieczeniem na wypadek choroby.

Jak się przygotować do takiej podróży? — Trasa Nie należy wyznaczać szczegółowej trasy. Najlepiej spisać sobie obiekty, godne zwiedzenia.

Przy zakreślaniu trasy trzeba się liczyć z finansami na pokrycie koniecznych przejazdów kolejowych, kosztów utrzymania, noclegów itp. Przy układaniu budże-



Jakże miło płynie czas przy ognisku obozowym, w wesołej gromadzie harcerskiej.

tu — na utrzymanie dzienne trzeba przeznaczyć — tyle, ile to kosztuje w przeciętnym pensjonacie.



W polskich górach.

Gdy trasa przygotowana i koszty wyliczone, zajmiemy się e k w i p u n k i e m. Strój. Nie ma jak krótkie spodenki, do tego bluza harcerska, koszulka, swetr, szara marynarka, Do plecaka wkładamy długie szare spodnie flanelowe. Przydadzą się do teatru. Dobre półbuty. Na noski nabijamy metalową żabkę, na obcas gumową podkładkę. Do plecaka pijama, zmiana bielizny, skarpetki. Pod plecakiem śpiwór i podkładka gumowa nadmuchiwana. Cienka nieprzemakalna płachta namiotowa przyda się od deszczu. Przyrządy do szycia: igła i nici, przyrządy do jedzenia, maleńka apteczka, dobry nóż. Z tym ekwipunkiem można iść wszędzie. W plecaku dobrze jest mieć chleb i wędzonkę. Najeść się dobrze zrana, potem w południe (obiad zbyt obciąża, co przeszkadza w marszu). Przy podróżowaniu we dwóch można zabrać maszynkę spirytusową, namiot itp.

Poza tym należy się zapoznać z kulturą i geografią zwiedzanego regionu, czy kraju. Trzeba się orientować w zagadnieniach społecznych, i innych właściwościach dla niego specyficznych. Zwiedzanie trzeba potraktować poważnie, już to jako uzupełnienie studiów, już to jako badanie.

Zasada, o której nie można zapominać w tej najwyższej formie uprawiania turystyki, to c z y n n e p o d c h o d z e n i e d o n a p o t y k a n y c h n a d r o d z e p r z e s z k ó d i z a g a d n i e ń. I cała trudność polega właśnie na umiejętnym realizowaniu tej zasady.

ZYGMUNT SYROKOMSKI

# Trzecia wycieczka Związku Polek w Ameryce do Polski

Z okazji 40-lecia swej organizacji Związek Polek urządza w lipcu bieżącego roku wycieczkę do Polski. Jest to trzecia z rzędu wycieczka rodaczek naszych ze Stanów Zjednoczonych, które zapewne z radością i rozczuleniem będą witać Polskę, którą przed laty żegnały, Te zaś, które zrodzone na ziemi amerykańskiej — poraz pierwszy poznają kraj swych ojców, nasycone widokiem polskiego krajobrazu i dźwiękami mowy ojczystej — tym łatwiej będą stały na straży polskości w Ameryce.

# „DZIECI STAMTĄD" W POLSCE

Dla dzieci polskich zagranicą Polska to mit. Słyszą o niej od rodziców, czytają w pismach, obija im się o uszy pojęcie Polski jako państwa, ale wszystkie te wiadomości razem wzięte nie dają realnego obrazu.

Psychika dziecka najbardziej chłonna jest na obraz. Wrażenia optyczne najsilniej utrwalają się w jego pamięci i wywołują najżywszą reakcję.

Dlatego też Polska z opowiadań i Polska ze snu nigdy nie będzie pojęciem tak rzeczywistym, jak Polska widziana i odpowiednio pokazana. Dopiero ta Polska nabierze w umyśle dziecka konkretnego kształtu, zrealizuje się niejako w wyobraźni.

Mylnym jest twierdzenie jakoby podróże odbywane w dzieciństwie były bez większej korzyści. Chłonność dziecięca na wrażenia jest kolosalna. Przeżycia dzieciństwa, pozornie zapomniane, przytłumione codzienną rzeczywistością, odżywają ze zdwojoną siłą w wieku dojrzałym.

A zresztą w tym wypadku nie ma mowy, aby wrażenia z Polski miały pójść w zapomnienie — na tym co dziecko zdoła wchłonąć, będąc w Polsce — będzie można i będzie trzeba budować całokształt polskości.

Najłatwiej jest trafiać do dziecka przez serce.

Nietrudno więc jest rozniecić iskierki polskości wzniecone zagranicą — tym łatwiej na terenie Polski, gdzie operuje się argumentem realnym — Polską istotną i żywą.

Bo nie należy zapominać, że każde dziecko przy uczuciowości a nawet sentymentalizmie, jest jednak przede wszystkim zabójczo logiczne. Wszystko, co nieuzasadnione, nie udokumentowane, jeśli przyjęte przez dziecko chętnie, pozostanie w sferze wyobraźni, fantazji, bajki, a bajkę się lubi, o bajkę się prosi, ale to nie jest życie. Dziecko wie o tym, bo zresztą musi i powinno wiedzieć.

Co należałoby dziecku z zagranicy w Polsce pokazać?

A więc góry wysokie i okolice podgórskie, równiny, wileński i pomorski kraj jezior i wkońcu morze.

Nie trzeba jednak dziecka przytłaczać wrażeniami. Pokazać tyle, aby stworzyć ogólny obraz, nie wprowadzając chaosu.

Kilka ważniejszych miast polskich, do zwiedzenia których potrzebne jest jednak pewne, choćby ogólnikowe przygotowanie, aby dziecko w rzeczach oglądanych korygowało sobie obraz, stworzony przez wyobraźnię.

Polska jest piękna — nietrudno obudzić dla niej zachwyt i miłość.

Polska jest duża i potężna, dorobek okresu niepodległości niebylejaki, nietrudno więc obudzić zachwyt i miłość.

I ludzie. Bardzo ważnym momentem jest zetknięcie się dzieci polskich z zagranicy z dziećmi i dorosłymi, mieszkającymi w Polsce. Dziecko z zagranicy i dziecko z Polski znajdą napewno wspólny język. Zrozumieją się doskonale. Skala zainteresowań dzieci całego świata, biorąc ogólnie, mniej więcej się pokrywa.

A zarówno w życiu jednych jak i drugich znajdą się sprawy nowe, rewelacyjne, nie zwykłe. Nastąpi wymiana, która dla obu stron napewno będzie z korzyścią. Dzieci z zagranicy zapoznają się z życiem dzieci w Polsce, z ich pracą, nauką, dowiedzą się jak wygląda miłość Ojczyzny na codzień, realnie. Wypośrodkuje się uczucie nowe — silne i trwałe — pomiędzy tamtym z bajki, z poza dalekiej granicy, a tym tu wyhodowanym w sercach dzieci na polskiej ziemi.

Dzieci, powracające z kraju, przyniosą swoim towarzyszom, którzy nie mieli możności wyjechać, kawałek Polski w swoich oczach i uśmiechach. Przywiozą całą masę nowych wrażeń, napewno mocnych, napewno pięknych. I obudzą w sercach tamtych dzieci entuzjazm i tęsknotę.

I jeszcze jedno: można wierzyć w czyjąś życzliwość, w czyjąś pamięć i uczucie nawet na odległość. Ale dopiero przy zetknięciu osobistym i bezpośrednim wiara ta może oprzeć się na solidnych podstawach. Zwłaszcza u dziecka, dla którego słowo drukowane czy pisane, przeważnie pozostaje słowem martwym.

Dzieci z zagranicy po wycieczce do Polski wrócą z prawdziwym i konkretnym przekonaniem, że się je tu kocha, że się o nich myśli i dba.

Że jesteśmy „jednej krwi" — ani lepsi, ani gorsi — ci sami. Jedynie „naoczny świadek" przekona się i uwierzy, że Polska to nie bajka i nie pięknobrzmiące słowa — tylko prawdziwie „Wielka Rzecz".

ZOFIA RONTALER



# TURYSTYKA SPORTOWA

Założeniem turystyki jest przenoszenie się z miejsca na miejsce dla poznania kraju i jego osobliwości. Jeżeli wyeliminujemy podróż takimi środkami lokomocji, jak kolej, lub statek wodny, pozostanie nam jeszcze przecież bardzo wiele innych sposobów komunikacyjnych.

Sposób najmniej skomplikowany, najbardziej chyba rozpowszechniony — to włóczęga pieszo po szlakach lądowych całej kuli ziemskiej. Co dnia przecież, co godzinę odbywają się na całym globie nieustanne zawody w chodzie; nieprzeliczone ilości ludzi wędrują, patrząc mniej, lub więcej świadomie na otaczające ich zjawiska i mniej lub więcej poznając świat i nie zdając sobie sprawy z tego, że są przecież turystami. Od czasu do czasu tylko wystrzeli z ojczyzny rekordów, Stanów Zjednoczonych A.P., wiadomość o przejściu przez takiego wędrowca iluś tam dziesiątków, czy setek tysięcy kilometrów. Ten, co to obliczył, był turystą i sportowcem świadomym, reszta wędruje po świecie bez rozgłosu, bez obliczeń, słowem bez komisji sędziowskiej.

Nie chcę być jednostronnym i chętnie odwrócę sytuację. Grono młodych sportowców pilnie zaprawia się do zawodów marszowych, odbywając wielokrotnie treningi na szosach i drogach. Czyż przy tej sposobności nie stają się podświadomie turystami, notując w swej pamięci szereg zjawisk otaczającego drogę krajobrazu, szczegóły mijanych osiedli i miast? Oczywiście, że tak!

W tenże sposób łączy się turystyka ze sportem w narciarstwie, że zacznę od okresu zimowego. Każdy narciarz wie o tym, że tzw. „deski" bywają specjalne skokowe, biegowe, ale i turystyczne według ich oficjalnej nazwy. O ile więc pierwsze dwa rodzaje nart służą wyłącznie do uprawiania sportu zawodniczego, o tyle narty turystyczne są idealnym środkiem lokomocji w zimie, zdala od linii kolejowych, na uboczu od dróg kołowych, w górach, nie dostępnych dla przeciętnego piechura. Śnieg i narty, akcesoria te wystarczą całkowicie do odbywania codzień dłuższych kilkudziesięciokilometrowych wycieczek w tereny niezmiernie interesujące turystę. Wspomnę tu tylko o takim dziwie natury, jakim są przecudne lila krokusy, rozkwitające wczesną wiosną w ośnieżonych Tatrach polskich. Turysta-sportowiec ma możność dotarcia na nartach do doliny Chochołowskiej, lub na halę Pyszną zawsze, tak, aby chwycić „in flagranti" ciekawy moment wyłonienia się kwiatu z pod głębokiego pokładu śniegu.

Albo turystyka wodna... Ileż prawdziwej satysfakcji daje włóczęga po cichym rozlewisku rzecznym, lub po powierzchni jezior, często łączących się z sobą jak to się nieraz trafia na Wileńszczyźnie. Łódź, czy kajak cicho spływa z prądem, spokój mąci tylko rzadki plusk wiosła. Słońce, wietrzyk, przestrzeń, nie wielki wysiłek fizyczny — to zdrowie, to czynniki wychowania fizycznego, sportu; ciągła zmiana otoczenia, olbrzymia ilość wrażeń, nocleg gdzieś na brzegu, pod namiotem — to turystyka w najlepszym tego słowa znaczeniu. Więc znów połączenie, znów nierozerwalność pojęcia, tam zwłaszcza, gdzie w grę wchodzi udział w jakimś wielkim spływie kajakowym, jaki miał naprzykład miejsce przed kilku laty do Gdyni, lub do Wilna. W grę wtedy wchodzi również, obok osiągnięcia turystycznego, również i pewien wyczyn — ilość przebytych kilometrów, ilość spędzonych na wodzie dni. Zresztą, dla zaspokojenia żyłki sportowej wystarczy wprowadzenie nie wielkiej rywalizacji w szczupłym gronie — dwie, lub trzy osady wioślarskie, kajakowe, żeglarskie, wyruszają równocześnie na włóczęgę urlopową po różnych szlakach; ileż zadowolenia daje późniejsze porównanie zwiedzonych zakątków kraju, przeżytych przygód...

Albo tak szeroko rozpowszechniony środek komunikacyjny, jak nie drogi rower. Wszystko, co napisałem o turystyce wodnej, ma całkowite zastosowanie do kolarstwa z przeniesieniem jedynie na teren lądowy. Rower dociera wszędzie, wystarczy ścieżyna najwęższa, aby móc zboczyć z uczęszczanego traktu, aby sam na sam z przyrodą, z najcudniejszymi oazami piękna natury, przeżyć wrażenia istotnie niezapomniane. Nogi poruszają się same w rytm uderzeń serca, czasem, na

pochyłości, pocisną silniej, lub odpoczną, gdy zjeżdżamy w ciszy zupełnej na „wolnym kole". Tylko żwir czasem zachrzęści pod kołami, lub odbije się rozgłośnie o rozedrgany błotnik, wiatr, lub pęd powietrza świszcze w uszach, człowiek jest lekki, niemal skrzydlaty. I znów odcinek pedałowania po równinie, lub jeszcze jeden wysiłek dla pokonania wzniesienia. A oczy, jak obiektyw aparatu kinematograficznego, rejestrują każdy ciekawszy szczegół przydrożny, aby potem, po tygodniach i miesiącach, móc wywołać w pamięci żywy obraz, stwierdzający fakt znajomości danej części kraju własnego, lub obcego.

To samo dotyczy w całej pełni turystyki samochodowej. Co prawda, sporty motorowe nie są tak ściśle zespolone z wychowaniem fizycznym, jak uprzednio opisane, nie mniej jednak na nazwę sportu zasługują w całej pełni. Tutaj człowiek jest panem silnika i przestrzeni, pożeraczem odległości w wielkim pędzie — tym samym, jeśli umie szybko reagować na zjawiska świata zewnętrznego, potrafi też więcej zwiedzić i więcej poznać. Dużo zadowolenia daje też tutaj świadomość większej siły, wynikająca z wzmocnienia energii własnej o energię i moc iluś tam koni mechanicznych. Jedzie więc turysta motorowy drogami całego świata; będąc wprawdzie do tych dróg przywiązanym, traci często możność tak rozległej penetracji, jak np. kolarz. Ale już motocyklista zwalczy te trudności — dla niego, jak i dla rowerzysty nie ma bezdroży. A więc jeszcze raz: dalej, szybciej, więcej — oto hasło turysty sportowca.

Ostatnie jeszcze spostrzeżenie ogólne: turysta „kolejowy", że go tak nazwę, jest więźniem pociągu. Wyjeżdżając z jednej stacji, może i musi wysiąść dopiero na następnej, w odległości przynajmniej kilkudziesięciu kilometrów, skazany na „rozkoszowanie" się jedynie tymi widokami, które jednostajnie przewijają się przed oknami pociągu. Tymczasem... sportowiec-turysta, więc wodniarz, piechur, kolarz, czy narciarz ma możność zupełnej swobody ruchów, zatrzymania w dowolnym miejscu, noclegu w dowolnej porze, posiłku w z góry obranym miejscu, no i nade wszystko widzenia tego wszystkiego, co istotnie na uwagę zasługuje, lub też odpowie zainteersowaniom.

M. F.

# KALENDARZYK WAŻNIEJSZYCH IMPREZ W POLSCE w 1938 r.

### Maj.

| | |
|---|---|
| 8—10 | **Katowice** — Mecz tenisowy Dania-Polska o puchar Davisa; |
| 12 | **Wilno, Kraków** — Uroczystości 3-ciej rocznicy zgonu Marsz. Piłsudskiego |
| 22 | **Warszawa** — Mecz piłki nożnej Polska—Irlandia |
| 22— 6/VII | **Katowice** — Targi Górnośląskie |
| 29 | **Hajduki** — Zlot organizacji młodzieży powstańczej (około 30.000 uczestników) |
| 29 | **Lwów** — Otwarcie krajowej wystawy lotniczej na placu Targów Wschodnich (trwać będzie do 29 czerwca) |

### Czerwiec.

| | |
|---|---|
| 1—6 | **Katowice** — Targi Górnośląskie (ciąg dalszy) |
| 3—6 | **Lwów** — Zlot dzielnicowy Sokoła |
| 4—23 | **Kraków** — „Dni Krakowa", festival artystyczny i szereg imprez regionalnych |
| 5—6 (Zielone Święta) | **Białowieża** — Święto Puszczy Białowieskiej |
| 5—6 (Zielone Święta) | Okres licznych odpustów; największe w Częstochowie (około 100.000 pielgrzymów) w Kalwarii Zebrzydowskiej k. Krakowa (50.000 pielgrzymów) w Kodniu na Podlasiu (około 30.000 pielgrzymów z Podlasia i Polesia), w Studzienicznej na Pojezierzu Augustowskim (około 30.000 pielgrzymów). Piękne stroje ludowe można oglądać na odpustach w Łowiczu i Kadzidle w ziemi Kurpiów. Liczny udział pielgrzymów na odpustach na Bielanach k. Warszawy i Bielanach k Krakowa. |
| 16 (Boże Ciało) | Uroczyste procesje w Warszawie, Krakowie, Poznaniu (bamberki z Wildy), Wilnie, Lwowie i innych większych miastach. Ze względu na piękne stroje ludowe widzenia godne procesje Bożego Ciała w Łowiczu, w sąsiednich parafiach wiejskich szczególnie w Złąkowie Kościelnym, w Myszyńcu, w Ziemi Kurpiów, Żywcu (stroje mieszczańskie), Krobi (stroje z Biskupizny). |
| 16—19 | **Łowicz** — Dni Łowicza — imprezy regionalne |
| 23 | **Kraków** — Procesja Mariacka na Rynku w oktawę Bożego Ciała, uroczystości ludowe Lajkonik, wianki na Wiśle |

26 **Toruń** — Zlot ok. 20.000 młodzieży szkół powszechnych Pomorza.
28—29 **Nakło** — XVIII zjazd katolicki Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej
29 **Gdynia** — Święto Morza
29 Święto Piotra i Pawła **Wilno** — Odpust na Antokolu połączony z kiermaszem wyrobów przemysłu ludowego

### L i p i e c

1—3 **Budsław** (woj. wileńskie) — Doroczny odpust i kiermasz przy udziale około 12.000 osób, wystawa rolnicza, imprezy regionalne
3—5 **Kościuchnówka** — Obchód rocznicy bitwy pod Kościuchnówką
7 **Kosów** — Doroczny jarmark i odpust św. Jana (stroje ludowe i wyroby huculskie)
15—17 **Piekary Śląsk.**— Odpust doroczny Matki Boskiej Skaplerznej, pielgrzymka z polskiego i niemieckiego Śląska (stroje ludowe górnośląskie)
20—31 **Wilno** — Targi na futra
26—31 **Tarnopol** — Podolski jarmark św. Anny na konie, odpust doroczny.

### S i e r p i e ń

1—2 **Cieszyn** — Jarmark doroczny i odpust św. Porciunkuki (piękne śląskie stroje ludowe)
6—8 **Kraków-Kielce** — Marsz szlakiem Kadrówki
6 **Kraków** — Uroczystość 24-lecie wymarszu Kadrówki z Krakowa
12—15 Wielkie odpusty Wniebowzięcia Matki Boskiej: w Częstochowie około 200.000 pielgrzymów, w Kalwarii Zebrzydowskiej około 150.000 pielgrzymów, odpusty w wielu innych miejscach.
15—4/IX **Pińsk** — Jarmark poleski i „Dni Polesia"
15 **Warszawa** — Święto Żołnierza — parady wojskowe, rocznica zwycięstwa pod Warszawą w 1920 r.
19 **Pińsk** — Jarmark doroczny i odpust prawosławny Spasa (regionalne poleskie typy ludowe, masowy przyjazd na łodziach)
24—26 **Częstochowa** — Odpust Doroczny Matki Boskiej Częstochowskiej, procesje dokoła Bazyliki.
27—11/IX **Warszawa** — Wystawa radiowa.
Data nieustalona **Nowy Sącz** — Trzydniowy zjazd górski (imprezy regionalne, stroje ludowe)

### W r z e s i e ń

3—13 **Lwów** — Międzynarodowe Targi Wschodnie
4—15 **Nowogródek** — Dni Mickiewiczowskie, wystawa wyrobów Ziemi Nowogródzkiej, wystawienie Grażyny w ruinach zamku.
7—8 Święto Narodzenia Matki Boskiej. Liczne odpusty, największe w Częstochowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, w Kodniu na Podhalu, w Ludźmierzu na Podhalu (stroje góralskie) w Swarzewie nad zatoką Pucką, pielgrzymki kaszubów na łodziach. W niektórych parafiach odpust przenoszony na najbliższą niedzielę 11 września.
11—25 **Równe** — IX Targi Wołyńskie
11—18 **Warszawa** — Tydzień Warszawy
15—30 **Zaleszczyki** — Święto Winobrania, główny pochód w dn. 18 września
17—18 **Częstochowa** — Zlot młodzieży katolickiej
20—20/X **Katowice** — Wystawa regionalna
21 W cerkwiach grecko-katolickich święto Narodzenia Matki Boskiej. Liczne odpusty, godne widzenia ze względu na stroje huculskie, odpust w Worochcie, połączony z jarmarkiem
25 **Warszawa** — Mecz piłki nożnej Polska-Jugosławia o puchar króla Jugosławii.

### P a ź d z i e r n i k

1—20 **Katowice** — Wystawa regionalna
23 **Warszawa** — Mecz piłki nożnej Polska-Norwegia.

### L i s t o p a d

1—2 **Cała Polska** — Uroczystość Zaduszek. Największe uroczystości w Wilnie (cmentarz na Rossie) i we Lwowie (cmentarz Obrońców Lwowa)
11 **Cała Polska** — Święto Niepodległości. Wielkie parady wojskowe we wszystkich większych miastach Polski, największe w Warszawie
21—23 **Lwów** — obchód 20-lecia obrony Lwowa w 1918 r.
25 **Nowy-Targ** — Odpust i jarmark św. Katarzyny (stroje góralskie)
29—30 **Warszawa** — Obchód Rocznicy wybuchu powstania 1830 r. Święto podchorążych — warta belwederska podchorążych w strojach z 1831 r.

# KSIĄŻKA A TURYSTYKA

Małe korzyści z wycieczek odnoszą jedynie ci turyści, którzy nie potrafili się do nich odpowiednio przygotować. A zapobiec temu jest łatwo, trzeba tylko przed wyjazdem zapoznać się z kilkoma książkami, które opisują Polskę i przeczytać je dokładnie. Dlatego też we wszystkich bibliotekach naszych organizacji na obczyźnie winien znajdować się bogaty dział książek, piszących o Polsce. Ponieważ jednak nie wszyscy mogli by się na to zdobyć, aby przestudiować wszystkie te książki, więc organizatorzy wycieczki powinni porozdawać je bardziej wyrobionym społecznie i wymowniejszym z pośród jej członków, aby ci przeczytawszy je, na podstawie zdobytych tą drogą wiadomości, wygłaszali krótkie, ale ciekawe pogadanki. Najpierw należało by poruszyć kilka tematów ogólnych, jako to: Polska starodawna. Polska współczesna. Co w Polsce warto zobaczyć. Jakie style spotykamy w budownictwie polskim. Dzieje sztuki i architektury polskiej. Przyroda i krajobraz polski. Zwyczaje i ubiory ludowe. Następnie trzebaby omówić tematy bezpośrednie, jak to: Warszawa, Kraków i inne miasta nasze, góry polskie, puszcze i parki narodowe itd. Pogadanki takie, szczególnie jeżeli będą ilustrowane filmami lub przezroczami, zachęcą wielu niezdecydowanych do wzięcia udziału w wycieczkach, a samych uczestników dobrze do nich przygotują. Wówczas nie tylko zapomiętają oni dobrze, to co oglądali, ale też i zrozumieją i ocenią rzeczywistą wartość zwiedzanych objektów. Gdy zaś wróciwszy do domu sami przeczytają raz jeszcze te książki, to z przyjazdu do Polski odniosą prawdziwą korzyść nie tylko oni sami, lecz i ci rodacy, którzy słuchać będą opowieści. Widzimy więc z powyższego jak wielkie znaczenie dla turystyki ma książka krajoznawcza.

Przy studiowaniu tych zagadnień najpierw winno się przeczytać dziełka ogólne, należące do typu literackiego. Do takich zaliczyć można wspaniale pod względem graficznym wydany przez „WYDAWNICTWO POLSKIE K. WEGNERA" w Poznaniu, cykl książek pod wspólnym tytułem „CUDA POLSKI". Kilkunastu pierwszorzędnych autorów lekkim i barwnym językiem opisało w nich poszczególne miasta lub okolice kraju, uwzględniając zarówno historyczne, jak i etnograficzne oraz zabytkowe ich walory. Książki te czyta się jak najciekawszą powieść, a wartość ich podnoszą jeszcze liczne i pięknie wykonane ilustracje, które ułatwiają zrozumienie treści. W cyklu tym wyszły: J. A. Smoleńskiego „MORZE i POMORZE", „WIELKOPOLSKA", I. Morcinka „ŚLĄSK", Al. Janowskiego „WARSZAWA", St. Wasylewskiego „POLESIE", „PUSZCZE POLSKIE", „HUCULSZCZYZNA" R. Malczewskiego „TATRY i PODHALE", J. Kilarskiego „GDAŃSK", Al. Patkowskiego „SANDOMIERSKIE i GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE".

Poza „Cudami Polski" posiadamy cały szereg właściwych już PRZEWODNIKÓW, pisanych przeważnie stylem suchszym, a opisujących bądź większe tereny bądź też poszczególne miasta. Największą ich ilość opracował niezmordowany, wieloletni krzewiciel turystyki polskiej dr. M. Orłowicz. Z pod jego pióra wyszły dwa tomy b. ciekawie opracowanych „PRZEWODNIKÓW KOLEJOWYCH" po zachodniej Polsce, a oprócz tego cały szereg innych, wzorowanych na t. zw. Bedeckerach. Wiele z nich zostało przełożonych na obce języki. Poza tym Związek Polskich Towarzystw Turystycznych wydaje obecnie obszerny, kilkotomowy „PRZEWODNIK PO POLSCE", zaś Ministerstwo Oświaty wypuszcza co rok „INFORMATOR WYCIECZKOWY DLA SZKÓŁ", przy czym w latach parzystych ukazują się wydania obszerniejsze, a w nieparzystych — skrócone.

Automobilklub Polski wydał „PRZEWODNIK AUTOMOBILOWY PO POLSCE" w którym poza opisami miejscowości zwolennicy sportu samochodowego znajdą informacje techniczne. Dla sportowców wodnych ukazały się: A. Heinricha „SZLAKI WODNE POLSKI", St. Szymborskiego „WISŁA" i „DNIESTR, PRUT i CZEREMOSZ", oraz Wł. Grzeleka „ŁÓDKĄ Z BIEGIEM WISŁY". szczegółowy „PRZEWODNIK PO UZDROWISKACH" wydał Związek Uzdrowisk Polskich.

Wreszcie poza tymi ogólnymi opisami posiadamy bardzo bogatą literaturę krajoznawczą, opisującą poszczególne miasta lub ciekawsze okolice. Spis tych książek podaje dr. M. Orłowicz w broszurze: „LITERATURA TURYSTYCZNA POLSKA".

Zupełnie osobny rodaj wydawnictw stanowią BROSZURKI, wydane nakładem Ligi Popierania Turystyki, których ukazało się już z pół setki, a poświęcone są one opisowi poszczególnych miast lub mniejszych terenów. Broszurki te o niewielkiej objętości bogato ilustrowane, oddają duże usługi podczas samego zwiedzania. Można otrzymać je bezpłatnie w naczelnych organizacjach terenowych, polskich biurach podróży lub też za pośrednictwem Referatu Turystycznego Światowego Związku.

W. ZEMBRZUSKI



# ORGANIZACJA KURSÓW I OBOZÓW LETNICH

Jeszcze nie nadeszło lato, a już liczne organizacje społeczne czy młodzieżowe i wychowania fizycznego muszą się przygotować do urządzania kursów i obozów letnich.

Część młodzieży polskiej z zagranicy będzie miała możność spędzić wakacje letnie na obozie w kraju. Dla większości jednak trzeba będzie zorganizować odpowiednie obozy i kursy na terenach zagranicznych, dbając zarówno o podniesienie sprawności fizycznej i wypoczynek młodzieży, jak i o danie im pewnej sumy wiedzy.

Aby uczestnicy wynieśli realne korzyści z obozu czy kursu, musi on być przeprowadzony podług wyraźnie określonego i wszechstronnie obmyślonego planu.

Nad całością pracy czuwa — kierownik.

Aby kierownika odciążyć od prac administracyjnych trzeba mu dać zastępcę - gospodarza.

Kierownictwo winno wytworzyć na kursie atmosferę pracy ideowej, prowadzonej dla celów narodowych, owianej powagą, a jednak nie oficjalną i sztywną, atmosferę, w której młodzież powinna czuć się jak najlepiej, w środowisku bratnim, ułatwiającym zżycie się wszystkich.

Na personel kierowniczy (kierownik i instruktorzy) muszą być dobrani ludzie kochający młodzież, umiejący z młodzieżą współżyć i rozumiejący ją, a przy tym posiadający zdolności pedagogiczne. Trzeba bowiem umieć nauczać tak, aby wiadomości i doświadczenie posiadane, odpowiednio i we właściwej formie przekazać uczestnikom danego kursu czy obozu.

Aby instruktorom umożliwić wydajną pracę, należy uczestników podzielić na grupy (kierując się sprawnością i zaawansowaniem poszczególnych uczestników) liczące maksimum 10 do 12 osób.

## DOBÓR UCZESTNIKÓW

Uczestnicy również muszą odpowiadać pewnym warunkom, a więc muszą mieć:

1) dobre warunki zdrowotne,
2) sprawność fizyczną,
3) ukończoną przynajmniej szkołę powszechną.

## PROGRAM

Program kursu lub obozu uzależniony będzie od jego charakteru. Na przykład program kursu wychowania fizycznego powinien obejmować następujące przedmioty: gimnastykę, lekkoatletykę, gry sportowe, pływanie, tańce narodowe, pomoc doraźną (ratownictwo), organizację wycieczek, zajęcia świetlicowe (chór, inscenizacja, pogadanki na tematy budzące ducha narodowego), próbę sprawności (początkową i końcową). W programie muszą być uwzględnione specyficzne potrzeby danego terenu.

Obozy usprawniające będą miały nieco inny charakter. Liczba uczestników nie będzie ograniczona, jak na kursach (na każdego instruktora może wypadać nawet 20—30 uczestników).

I tu będzie nam chodziło o wyrobienie odpowiedniej sprawności fizycznej uczestników.

Wiadomości teoretyczne zaś będą nie tak obszerne, chociaż obejmujące te same działy, co i na kursie wyszkoleniowym.

Kursy czy obozy specjalne, na przykład kształcące w pewnej gałęzi pracy kulturalno-oświatowej lub w pewnym odrębnym dziale sportu — muszą mieć, oczywiście, inny odpowiednio opracowany program.

Kurs lub obóz trwać winien minimum 3 tygodnie. Dążeniem powinno jednak być organizowanie kursów 4—6-tygodniowych. Kursy krótkie,

mniej niż 3-tygodniowe, dadzą jedynie korzyści indywidualne swoim uczestnikom.

A teraz słów kilka o programie szczegółowym kursu.

Jeślibyśmy wzięli pod uwagę kurs 3-tygodniowy na przykład wychowania fizycznego, to po odliczeniu dni świątecznych i popołudniówek sobotnich pozostałoby 60 godzin na zajęcia praktyczne i 30 na zajęcia teoretyczne. Więc w przybliżeniu wypadnie na zajęcia praktyczne: gimnastyki 15 godzin, lekkiej atletyki — 12 godz. gier sportowych — 12 godz., pływania — 15 godz., tańców narodowych — 6 godz., na teoretyczne: gimnastyka — 6 godz., lekka atletyka — 6 godz., gry sportowe — 6 godz., pływanie — 2 godz., ratownictwo — 3 godz., organizacja wycieczek — 1 godz., tańce narodowe — 3 godz., organizacja świetlic i praca świetlicowa — 3 godz.

Aby to wszystko pomieścić w tak małej ilości godzin, winni instruktorzy wraz z kierownikiem tak opracować przedmioty, przewidziane w programie, aby stanowiły jednak zamkniętą całość. Będzie to zaledwie maleńką częścią tej wiedzy fachowej, jaką pragnęlibyśmy, aby otrzymali przyszli pracownicy akcji sportowej zagranicą.

Dobrze byłoby natomiast, żeby ci sami uczestnicy po roku pracy w terenie odbyli drugi kurs o tym samym charakterze. Wtedy praktyka, jakiej nabrali w pracy i powtórzenie kursu ugruntowałoby lepiej te wiadomości.

## TEREN

Miejsce, gdzie kurs lub obóz miałby się odbyć, winno być odpowiednio wybrane i odpowiadać następującym warunkom:

1) zdala od większych osiedli,

2) mieć łatwą i dobrą komunikację,

3) posiadać odpowiednie boiska i urządzenia sportowe — do siatkówki, koszykówki, wodę do pływania (prysznic),

4) pomieszczenia dla uczestników (sypialnie, świetlice),

5) zdrową wodę do picia.

Na kursie lub obozie winien być lekarz sportowy z dobrze zaopatrzoną apteczką.

Warunki zakwaterowania powinny odpowiadać wymaganiom higieny.

Kurs winien rozpocząć się i zakończyć badaniami lekarskimi i próbą sprawności. Lekarz winien wglądnąć w stan zdrowia i higieny uczestników.

Kierownictwo winno przestrzegać, aby wyżywienie było zdrowe, pożywne i obfite, gdyż duży wysiłek pociąga za sobą większy wydatek energetyczny i organizm musi mieć czym wyrównać ubytek.

## ROZKŁAD ZAJĘĆ:

godz. 7 — pobudka
7—7.20 ubieranie się i mycie
7.20—7.30 zbiórka do apelu porannego (odśpiewanie modlitwy i odczytanie rozkazu dziennego)
7.30—8 śniadanie
8—12 zajęcia
12—15 obiad i drzemka poobiednia
15—17 zajęcia
17—18 czas wolny, przeznaczony do pracy nad sobą, ewent. odpoczynek
18—19 kolacja
19—21.30 świetlica
21.30—22 przygotowanie do snu
22—7 cisza nocna

Kierownictwo winno wyzyskać niedziele na wycieczki, które byłyby organizowane w pobliskie okolice do gospodarstw i osiedli polskich, gdzie młodzież, organizując przedstawienia, pokazy tańców narodowych, ogniska, pokazy gimnastyczne, oddziaływałaby na miejscową ludność w kierunku pobudzenia świadomości narodowej.

Przy tym wszelkiego rodzaju imprezy, jak: wycieczki, ogniska, zawody, pokazy, musi organizować i przeprowadzać sama młodzież, dawać swoje pomysły i plany, a kierownictwo ma śledzić przebieg i służyć radami lub zarządzić zmiany, czy poprawki.

Należałoby pamiętać i o tym, aby na zakończenie kursu młodzież urządziła popisy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne, a wieczorem ognisko lub przedstawienie amatorskie. I znów w tym wypadku kierownictwo winno podać tylko myśl, a młodzież sama ją wykonać.

Uczestnicy mogą korzystać z dużej samodzielności w wykonaniu programu, lecz muszą bezwzględnie przestrzegać porządku i karności. Zresztą sprawę karności i porządku na kursie najlepiej jest od pierwszego dnia powierzyć samym uczestnikom, wyznaczając spośród nich dyżurnych odpowiedzialnych za sprzęt i porządek.

Na wieczornicach świetlicowych winno znaleźć się miejsce na różne interesujące pogawędki, tak dobrane, aby przynosiły zawsze wiadomości pożyteczne i budzące ducha patriotycznego polskiego, przywiązywały do tradycji, dawały wiedzę o Polsce, budziły dumę narodową, dumę z przynależności do Narodu Polskiego.

HENRYK GĄSIORKIEWICZ
z Brazylii
Stypendysta Światowego Związku Pol. z Zagr.
w C.I.W.F.



Wspaniałe drapacze chmur...



...symbole nowoczesnej Ameryki

# NOWA KSIĄŻKA POLSKA O AMERYCE

## Ks. S. A. Iciek: Samochodem przez Stany Południowe

Przed paru laty po zjeździe Polaków z zagranicy otrzymałem zaproszenie na chrzciny, które miał urządzić znany publicysta Ks. Stanisław Iciek, proboszcz z Norwich, Connecticut, bawiący wówczas w Polsce z wycieczką dziennikarzy polsko-amerykańskich.

Pomyślałem sobie: Ksiądz wyprawia chrzciny, co do licha? No ale nic. Przychodzę pod wskazanym adresem i zastaję samych kpiarzy. Największy z nich Kornel Makuszyński wznosi kielich na zdrowie „dziecka" Ks. Ićka, które leżało na stole w postaci świeżo wydanej książki pod tytułem: „Samochodem przez Stany Zjednoczone" (2 tomy).

Na czole autora mimo wesołego nastroju widziałem jakiś cień troski.

Później się wyjaśniło, że miał ogromne kłopoty z wydaniem książki. Otrzymałem egzemplarz z dedykacją, wróciłem do domu i czytałem książkę od dziesiątej wieczór do rana, tak jak się czyta wszystkie interesujące rzeczy.

Okazuje się, że nie tylko ja tak ją przeczytałem jednym tchem od deski do deski.

Wszyscy recenzenci w Polsce i Ameryce podnoszą jej walory literackie i barwny, jędrny styl, bogactwo materiału opisowego, pogodę i humor.

Grzymała Siedlecki pisał, że „jest to książka, od której jasno się w pokoju robi, gdy się ją na stole otworzy". Według mnie jeszcze jaśniej robi się od niej w głowie czytelnikowi, który ma słabe wyobrażenie o Ameryce. Książka jest napisana tak, że skorzysta z niej wiele zarówno każdy Polak ze „starego kraju" jak i z Ameryki.

Polsko-amerykański dziennikarz Leśnicki, który zna nieźle Amerykę stwierdza, że „książkę czyta się cudownie lekko. Czytelnik z przyjemnością uczy się poznawać Stany Zjednoczone. Nie można się od niej oderwać nawet gdy się późnym wieczorem lub nocą przeznaczoną na spoczynek ją czyta". Nie ma w tym przesady. Autor włożył w swoją pracę dużo serca, wiele ciekawych wiadomości i sporo wrodzonego humoru.

Ks. Iciek jest światowym bywalcem, żołnierzem wielkiej wojny, byle co mu nie imponuje w Ameryce i nie lubi się roztkliwiać.

Sentymentalną łezkę obciera ukradkiem rubasznym żartem. Ma bystre oko, umie chwytać jasne, głębokie, zwarte obrazy na taśmę swego barwnego reportażu. Ze swoją piękną pracą krajoznawczo - podróżniczą staje w rzędzie pierwszorzędnych naszych pisarzy na polu ubogiej literatury emigracyjnej.

Opisując Amerykę stale mówi nam o Polakach, których spotyka na trasie swej podróży, rozsianych po wszystkich stanach.

Książka „Samochodem przez stany południowe", którą wydał obecnie, to trzeci, oddzielny tom stanowiący uzupełnienie dwóch poprzednich.

W tamtych mieliśmy wrażenia z podróży przez stany północno-



Ulubieniec autora książki – miś w Yellowstone Park w Ameryce

środkowe Ameryki, a w ostatnim opisuje podróż przez stany południowe, Meksyk, osady polskie we Florydzie i Teksasie oraz niektóre parki narodowe. Całość obficie ilustrowana. Na końcu książki doskonała mapa samochodowa Ameryki. Nie sposób w krótkiej wzmiance przedstawić bogatej treści pracy Ks. Ićka utrwalonej na 440 stronach wspomnianego tomu. Jedno tylko mogę śmiało powiedzieć, że autor powinien być dumny ze swojego dzieła. Prędzej czy później trzy tomy podróżniczych reportaży Ks. Ićka znajdą się we wszystkich polskich bibliotekach i czytelniach. W osobnym wydaniu, specjalnie przygotowanym należałoby je wprowadzić do bibliotek szkolnych.

ST. GĄSIOROWSKI



W parku narodowym Yellowstone National Park zażywają swobody dzikie jelenie.

Z nowych książek.

## Badania nad kulturą Dalekiego Wschodu — Dr. Andrzej Krzesiński

Autor odbył podróż dokoła świata. Zwiedził Amerykę, gdzie zapoznał się z życiem umysłowym tego kraju, podziwiał wspaniałe urządzenia techniczne, olbrzymie gmachy, imponował mu niebywały rozrost cywilizacji. Właściwym jednak celem Dr. Krzesińskiego było zapoznanie się z kulturą Dalekiego Wschodu. Poznaje więc kolejno Japonię, Chiny, Tybet, Indie i Cejlon. Najdłuższy okres czasu spędził w Indiach i na Cejlonie. W Indiach ma możność zetknięcia się z najwybitniejszymi przedstawicielami kultury hinduskiej. Poznaje Gandhiego, Rabindranatha Tagore, prezydenta Indyjskiego Kongresu Narodowego — Pandita Nehru i wiele innych osobistości, nadających ton życiu współczesnych Indyj.

Książeczkę autora uważamy poniekąd za zapowiedź ukazania się w przyszłości obszerniejszej i wyczerpującej pracy na temat kultury Dalekiego Wschodu.

Polaków zagranicą zainteresować winny spotkania Dr. Krzesińskiego z Polakami (w U.S.A. i w Azji). I z tego zakresu skromna, choćby najskromniejsza broszurka przyczyniłaby się do rzucenia nowych myśli, nowego światła na życie i pracę naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Azji.

W. O.

# Czy dobrze mówimy po polsku?

W 1-szym numerze „Przewodnika Oświatowo-Wychowawczego" zapowiedzieliśmy osobny dział, mający rozpatrywać zagadnienia poprawności językowej.

Obecnie wznawiamy ten dział, bowiem „język stanowi jedno z najistotniejszych dóbr kulturalnych społeczeństwa i wymaga zatem świadomej ochrony i troski".

Wierzymy, że artykuły w tym dziale zamieszczone wywołają żywy oddźwięk wśród rodaków zagranicą, którzy będą nadsyłać nam swe uwagi i zapytania dotyczące języka polskiego, by wydoskonalić i uszlachetnić swą mowę ojczystą.

REDAKCJA.

Wyrazem kultury każdego narodu jest jego własny język. On też wszędzie, więc tym bardziej i u nas powinien być przedmiotem szczególnej troski. Język polski staje się nam tym droższy, że to „głos ojczyzny, z jej serca i ducha wydobyty. Ojczyzna nim do swych dzieci przemawia i dziatwa rodzona między sobą nim przemawia i rozumieją się dzieci z macierzą". Lecz im dalej od tej macierzy są jej dzieci, im bliżej zetknięci są z obcą kulturą, tym łatwiej jest poddać się wpływom obcym. A wtedy z języka ojczystego powstaje zlepek różnych mów, co tylko dzięki niezrównanej sile asymilacyjnej ginie dla oka pod pokostem dźwięków rodzimych. Powinniśmy być wrażliwi na czystość własnej mowy i wyrobić sobie taki stosunek do języka polskiego, który by dowiódł, jak bardzo dbamy o ten język. Błędy językowe, niekontrolowany rozrost przez uleganie obcym wpływom, rozbiją polszczyznę na wiele gwar lokalnych, trudno dla drugiego zrozumiałych. Toteż rodacy nasi, żyjący w obcym środowisku powinni unikać zbytecznych wyrazów i zwrotów obcych a gorliwiej pielęgnować własny język. Za główny więc obowiązek należy postawić sobie — mówić pięknie i wyraźnie po polsku.

Jeżeli chcemy współdziałać w rozwoju języka, to już stąd wypływają pewne zasadnicze wskazówki — jakimi drogami do tego celu zmierzać, gdyż praca nad językiem jest jednocześnie pracą nad własnym stylem — stylem kulturalnym. Styl ten wykuwali w swej pracy pisarze polscy, wierząc, że język bogaty i pełny nie może być „pawiem i papugą", ale musi mieć własną indywidualność, własny styl. Nie ma to być styl podniosły — którym często posługują się rodacy, używając wielu obcych słów, rzadko nawet przez siebie rozumianych — przez co wystawiają własnej kulturze językowej najgorsze świadectwo.

Bogaty nasz język rozwijając się, urabia nowe wyrazy, tworzy nowe zwroty, które muszą być dostosowane do myśli, formy i treści. Dziś w porównaniu z językiem dawnym, staropolskim, wyrażamy się inaczej — znacznie prościej i jaśniej.

Mając rozważać praktyczne sprawy językowe, zaczniemy od uprzytomnienia sobie pewnych rzeczy podstawowych, z którymi codzień się spotykamy. Ponieważ poza granicami kraju nazwiska polskie często są zniekształcane wskutek trudności wymawiania ich przez cudzoziemców, czy też z innych względów — więc nasz kącik językowy zaczniemy od omówienia pokrótce nazwisk polskich i ich odmiany w interpretacji prof. Witolda Doroszewskiego, który nawiasem mówiąc — przygotowuje obecnie pracę o języku polskim w Stanach Zjednoczonych.

Jak np. odmieniać mamy nazwiska polskie tego typu co D u d e k, J e l o n e k, Z i m e k, P a s e k. Otóż często się zdarza, że niektórzy stosują tu odrębne formy odmiany w tym celu, aby zatrzeć związek między wyrazem-nazwą rzeczy a wyrazem-nazwiskiem. Jeśli ktoś nazywa się D u d e k, to udając, że nie chodzi o nazwę ptaka, tylko o coś innego, odmienia swe nazwisko — D u d e k a, D u d e k o w i itd. A przecież może to być także — historyczne nazwisko, tylko jakiś fałszywy wstyd zniekształca normalną jego odmianę, która powinna brzmieć: D u d k a, D u d k o w i itd.

W niektórych tylko nazwiskach istnieje pewna chwiejność: w nazwiskach na er, dawniej zapożyczonych, e jest ruchome, mówimy bowiem Marcin L u t e r — dopełniacz: Marcina L u t r a, ale o b. kanclerzu Rrzeszy Niemieckiej nazwiskiem L u t h e r, powiemy raczej — kanclerza Luthera.

Często też zdarza się zmiana nazwisk, np. D z i k na D i c k, co zmienia zupełnie jego znaczenie, dowodzi płaskości intencji zmieniającego to polskie nazwisko.

Żeńskie nazwiska w wyżej wymienionych — tworzy się przez dodanie przyrostka dzierżawczego -ina, -owa, -ówna. Więc pani Dudkowa, panna Dudkówna — będą formami normalnymi.

W nazwiskach przymiotnikowych na -ski lub -cki formy żeńskie są w jęz. polskim zwyczajnymi odpowiednikami form męskich. Pewne wahania występują jednak wówczas, gdy nazwisko męskie ma formę przymiotnikową, nie zakończoną na -ski np. Borowy, Nowotny itp.

Nazwisko takie jak np. Sarna — odmienia się tak samo, jak odpowiedni rzeczownik pospolity, a więc pana Sarny, panu Sarnie, z panem Sarną. Pochodne żeńskie to: Sarnowa, Sarnówna lub Sarnianka, ale Sarnówna jest naturalniejsze.

Nazwiska złożone, typu Pobóg-Malinowski, Pomian-Kruszyński czy Boy-Żeleński wymagają także objaśnienia.

Właściwie utarło się tradycyjnie nieodmienianie pierwszych członów nazwisk złożonych, jeżeli tymi pierwszymi członami są dawne przydomki albo nazwy herbów. Pierwsze więc człony nazwisk pozostają nieodmienne tak w deklinacji, jak i w tworzeniu rodzaju żeńskiego. To tłumaczy się tym, że przydomek, herb czy „zawołanie" są niejako hasłem rodu nie podlegającym zmianie.

Podobny wypadek zachodzi przy nazwiskach złożonych, gdy obce nazwisko łączy się z polskim np. Hutten-Czapski. Jeżeli zaś pierwsza część bywa samodzielnie używana — wtedy zaczyna żyć własnym życiem jak np. w nazwisku: Boy-Żeleński. Nazwiska zaś takie, jak Grzymała-Siedlecki, Junosza-Stępowski są odmieniane w pierwszej i drugiej części. Powiemy więc z Grzymałą-Siedleckim, Junoszą-Stępowskim itp. Jest to następstwem samodzielnego używania części pierwszej, co świadczy o tym, że nazwisko składa się z dwu równorzędnych części.

Jeżeli więc zapytamy, jak odmieniać czy też nie odmieniać części nazwisk złożonych, to odpowiedź będzie brzmiała: zależy to od wielu elementów — tradycji, nazwisk herbowych, nazwisk obcych itp.

W ten sposób rozważając teoretycznie pewne szczegóły językowe, łatwiej nam będzie w praktyce troszczyć się o każdą właściwą formę wyrazu, a tym samym łatwiej stanąć do walki o język ojczysty, pamiętając, że jak powiedział K. Libelt, „cokolwiek naród miał wielkiego, to w języku złożył".

I. Z.

---

*) Karol Libelt, filozof i jeden z przywódców opinii publicznej w Wielkopolsce, ur. w 1807 r. zm. w 1875 r.

# Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

### Pismo Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszałka Władysława Raczkiewicza do Związku Polaków w Czechosłowacji

„Z racji doniosłego i radosnego faktu utworzenia Związku Polaków w Czechosłowacji, wielkiej organizacji, skupiającej i reprezentującej całokształt polskich interesów narodowych w C.S.R. — w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy dziękuję najserdeczniej tym wszystkim, którzy, odrzucając małość — interesy grup i subjektywne ambicje osobiste, skupili się na platformie Wielkości, którą dla każdego szczerego Polaka jest i zawsze będzie dobro Narodu i Państwa Polskiego.

Entuzjazm i jednomyślność, z jaką powzięta została uchwała, jest najlepszą gwarancją, że Związek Polaków w Czechosłowacji, związek jedności narodowej, powstał z nieprzepartej woli wszystkich szczerych serc polskich, naszych braci nad Olzą. Życzę Związkowi Polaków w Czechosłowacji, aby jednomyślność, triumfująca przy powołaniu tej instytucji do życia, została przekuta po wsze czasy na nieustępliwą,codzienną pracę, która utoruje drogę ku wszystkim prawom, należnym Polakom, osiadłym na prastarej ziemi polskiej na Śląsku zaolzańskim.

Całe społeczeństwo polskie wierzy głęboko, że w szeregach Waszych znajdą się również i ci, którzy będąc Polakami, we wrogich dla polskości ugrupowaniach służą w rzeczywistości — chcemy wierzyć — bezwiednie obcym interesom

Życząc Związkowi Polaków w Czechosłowacji jak najszybszego skupienia pod swym sztandarem wszystkiego, co prawdziwie polskie w C.S.R., zapewniam Was, że każdy Wasz czyn będzie naszym czynem, każda Wasza radość — naszą radością, każde Wasze osiągnięcie — osiągnięciem całego Narodu Polskiego".

(—) Władysław Raczkiewicz

### Zebranie Komitetu Pracy Kobiet

Dnia 28 u. m. odbyło się pod przewodnictwem p. posł. Pełczyńskiej zebranie Komitetu Pracy Kobiet przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Na zebraniu wygłoszono sprawozdanie z przebiegu sesji Rady Naczelnej Światowego Związku, odbytej w styczniu r. b., na której m. in. uchwalono przemianowanie Sekcji Pracy Kobiet na Komitet Pracy Kobiet — oraz konieczność szkolenia przez Światowy Związek fachowych instruktorek, którymi należałoby obsadzić wszystkie tereny.

Instruktorka pracy kobiet Światowego Związku zdawała sprawę ze swych objazdów terenowych oraz przedstawiła plan pracy na przyszłość, polegający na prowadzeniu w ciągu całego roku wszelkimi metodami propagandy czytelnictwa oraz na zorganizowaniu w jesieni b. r. konferencji Polek z zagranicy. Plan ten został przyjęty, poczem postanowiono jak najśpieszniej przystąpić do jego realizacji.

W dalszym ciągu zebrania przewodniczące poszczególnych Sekcji Komitetu zdawały sprawozdania ze swych prac. Następnie przewodnicząca zebrania informowała obecne o przygotowaniach do III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i udziału w nim kobiet, oraz poruszyła sprawę Kongresu Pracy Obywatelsko-Społecznej Kobiet w kraju, który odbędzie się w czerwcu b. r. w Warszawie pod przewodnictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej, a który winien dostarczyć materiału do pracy wśród Polek zagranicą.

### Zbiórka na budowę Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie — postępuje naprzód

Wśród Polonii Zagranicznej daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie budową Domu Polaków z Zagranicy, który ma niebawem stanąć w Warszawie. Do Światowego Związku nadchodzą stale zawiadomienia o akcji zbiórkowej na ten cel, na różnych terenach zagranicą — zamieszkałych przez Polaków. We Francji i Belgii zbiórka ta odbędzie się prawdopodobnie w lipcu po zakończeniu dorocznie odbywającej się w maju i czerwcu zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą. Natomiast blisko 150 tysięczna Polonia Kanadyjska z dumą podkreśla fakt, że jest jedną z pierwszych, które stanęły do apelu w szlachetnej rywalizacji w wyścigu zbiórek na budowę Domu — gdyż zebrała już sumę 898,18 dol. kan.

**Walne Zebranie Koła Eksportowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy**

Odbyło się Walne Zebranie Koła Eksportowego, w którym wzięło udział około 100 członków.

Po ukonstytuowaniu się prezydium dyrektor Światowego Związku p. Lenartowicz w dłuższym przemówieniu przedstawił rolę, jaką Koło Eksportowe spełnia w pracach Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Po sprawozdaniu Zarządu i Komisji Rewizyjnej wybrano nowy zarząd pod przewodnictwem ponownie wybranego prezesa p. Ludwika Gałeckiego.

**Ś. p. Józef Robakowski**

Przedwczesna śmierć zabrała ś. p. Józefa Robakowskiego, starostę sępolińskiego, który przez szereg lat, jako pracownik Rady Organizacyjnej a następnie Światowego Związku Polaków z Zagranicy wiele energii i zapału poświęcił pracy nad zacieśnieniem więzi łączącej Polonię Zagraniczną z Macierzą.

W swoim czasie ś. p. Robakowski był radcą handlowym R. P. w Antwerpii, a po powrocie do kraju przeszedł do służby administracyjnej, zajmując początkowo stanowisko wicestarosty bydgoskiego a ostatnio starosty sępolińskiego.

# Kronika Polonii Zagranicznej

## ARGENTYNA

### Biblioteka i świetlica polska w Buenos Aires

W Buenos Aires odbyło się uroczyste otwarcie biblioteki i świetlicy banku P.K.O. przy Ogólnopolskim Komitecie Oświatowym w Argentynie. Przemówienie inauguracyjne wygłosił w imieniu banku P.K.O. dyrektor tej polskiej instytucji finansowej w Argentynie p. Juliusz Nowiński, przekazując nową polską placówkę kulturalną Ogólnopolskiemu Komitetowi Oświatowemu. Biblioteka posiada obecnie 1000 dzieł różnej treści oraz kilkadziesiąt polskich czasopism ilustrowanych.

## AUSTRIA

### Polacy w Wiedniu przystąpili do Związku Polaków w Niemczech

Odbyło się zebranie prezesów wszystkich stowarzyszeń polskich w Wiedniu, na którym uchwalono stworzyć w miejsce dotychczasowego Związku Stowarzyszeń Polskich, Związek Polaków w Wiedniu i przystąpić do ogólnego Związku Polaków w Niemczech.

## CHINY

### Polscy hokeiści zdobywają puchar m. Charbina

Założony w końcu r. ub. Polski Związek Hokejowy w Chinach może poszczycić się wspaniałym startem. Oto młody klub zdobył mistrzostwo miasta Charbina w dniu 25.II. b. r., bijąc w półfinale drużynę japońską (11:1) a następnie w finale drużynę rosyjską Klubu Komercyjnego (1:0).

Kierownikiem drużyny jest M. Antuszewicz, zwany przez prasę „niekoronowanym królem lodowym Mandżu-ti-kuo".

## CZECHOSŁOWACJA

### Utworzenie Związku Polaków w Czechosłowacji

W życiu ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim dokonał się fakt doniosły i radosny: utworzona została wielka organizacja polityczna dla reprezentacji całokształtu interesów narodowych Polaków w Czechosłowacji.

W sobotę 26-go marca r. b. w Czeskim Cieszynie na olbrzymim zgromadzeniu przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji wśród niebywałego entuzjazmu, zapadła jednomyślnie uchwała utworzenia Związku Polaków w Czechosłowacji. Jako wyraz jedności Ludu Polskiego w Czechosłowacji uchwała ta stanowi dowód dojrzałości politycznej rodaków za Olzą, oznaczając praktycznie stworzenie jednolitego frontu do walki o prawa narodowe. Entuzjazm i jednomyślność, z jaką uchwała ta zapadła, dają najlepszą gwarancję, że walka ta będzie zwycięską. Uchwała głosi:

„Z Polską Socjalistyczną Partią Robotniczą chcemy utrzymywać dobre stosunki i współpracować z nią dla dobra polskiego ludu.

Cele nasze wynikają z obowiązków naszych wobec naszego narodu i naszego ludu.

Nie ustaniemy w walce o nasze prawa:

**nim nie zostanie przywrócony polski narodowy stan posiadania z czasów przed rozdziałem Śląska Cieszyńskiego,**

**nim nasz polski lud nie uzyska zupełnego równouprawnienia,**

**nim nie uzyska zupełnej możności utrzymania życia i słusznej egzystencji na ziemi swych przodków,**

**nim na jakimkolwiek bądź stanowisku przy równej fachowej kwalifikacji będą mieli pierwszeństwo obcy przybysze,**

**nim nie zostaną stworzone niewzruszone gwarancje narodowego rozwoju, tak dla całości naszej narodowej grupy, jak i dla pojedyńczych jej członków.**

Ponieważ dotychczasowe drogi do uzyskania tych celów zawiodły i w drodze przyrzeczonych zarządzeń administracji państwowej osiągnąć ich nie zdołaliśmy, jest koniecznym, aby ustawowo również i polskiej ludności zagwarantowano prawo samodzielnego decydowania o potrzebach kulturalnych oraz ich zaspokojeniu.

Związek Polaków w Czechosłowacji przeto domagać się będzie, na wzór innych grup narodowych w tym państwie

narodowej autonomii

w ramach Republiki Czechosłowackiej także dla ludności Polskiej.

Polacy w Czechosłowacji!

Dla ogólnego dobra, dla ludu i narodu zrobiliście ofiarę ze swych stronnictw. Wzywamy Was teraz do jednego obozu, do jedności, do solidarności w jednym

Związku Polaków w Czechosłowacji.

Dzisiaj nikt nie śmie pozostać na uboczu, wzywamy wszystkich do solidarnej, karnej, prowadzonej celowo pracy przez

Związek Polaków w Czechosłowacji".

Do Zarządu Związku Polaków w Czechosłowacji weszli kierownicy życia polskiego za Olzą, jak: dr. Leon Wolf jako prezes, dr. Jan Buzek i Karol Junga — wiceprezesi, Emanuel Guziur i Gustaw Taraba — zastępcy, oraz wielu innych walczących o słuszne prawa.

Naczelny Zarząd Związku Polaków w Czechosłowacji wydał następującą odezwę:

„W chwili, gdy ważą się w Republice Czechosłowackiej losy wszystkich grup narodowościowych i gdy na horyzoncie politycznym zarysowuje się obraz innej przyszłości narodowych mniejszości w tym państwie, przystąpiliśmy do wzmocnienia naszej polskiej całości organizacyjnej.

By móc tym skuteczniej wpłynąć na los naszej polskiej narodowości w tym państwie i na ukształtowanie egzystencji i dobra naszego ludu, stworzyliśmy tylko jeden wspólny, polityczny związek całej naszej polskiej ludności:

Związek Polaków w Czechosłowacji.

Dotychczasowe stronnictwa polityczne Związek Śląskich Katolików i Polska Partia Ludowa przestają odtąd istnieć jako czynnik polskiej polityki narodowej, a zastępowanie spraw narodowych i obrona polskiego ludu w Czechosłowacji w sprawach politycznych przechodzi na Związek Polaków w Czechosłowacji".

## Młodzi duszpasterze polscy 18 kleryków Polaków w Czechosłowacji

Redakcja „Polaków Zagranicą" otrzymała niezwykle miły list od kleryków polskich w Czechosłowacji, wskazujący, że młodzi przyszli duszpasterze pragną służyć wiernie Bogu Jedynemu i Narodowi Polskiemu. Szczęść Im Boże!

Redakcja

W Widnawie, na Śląsku Opawskim istnieje żywe bardzo środowisko młodych Polaków, związane mocnymi węzłami ze Śląskiem Cieszyńskim i z ludem śląskim.

W Widnawie mieści się seminarium duchowne dla czechosłowackiej części diecezji wrocławskiej. Tutaj kształcą się klerycy 3-ch narodowości: Czesi, Niemcy i Polacy. Wykłady odbywają się w języku niemieckim i łacińskim. Radosnym dla nas faktem może być to, że Polacy pomimo jedynego tylko gimnazjum polskiego w Orłowej, od lat już dzierżą prym liczebności przed Czechami i Niemcami.

W roku akademickim 1937-8 jest w seminarium widnawskim 18 Polaków, 12 Czechów i 10 Niemców. Należy podkreślić, iż **rektorem zakładu jest również Polak, ks. prałat dr. Ludwik Wrzoł.**

Klerycy polscy są zgrupowani w **„Kółku polskich teologów"**, posiadają własną bibliotekę, na którą składa się kilkaset książek. Można znaleźć w wspomnianej bibliotece perły literatury pięknej, ascetycznej i naukowej. Niby posłowie z Ojczyzny przychodzą do Widnawy różne polskie czasopisma i gazety, między innymi i **„Polacy Zagranicą"**.

Młodzież polska w seminarium pracuje usilnie nad własnym wyrobieniem, by po ukończonych studiach stanąć przygotowaną do ciężkiej pracy,



Klerycy polscy z Widnawy.

do ratowania dusz polskich na Śląsku dla Boga i Narodu. A że pracują owocnie księża polscy — byli klerycy widnawscy, na niwie śląskiej, o tym świadczą właśnie te różne a częste sprawozdania z działalności Polaków zaolzańskich, pojawiające się w „Polacy Zagranicą".

Klerycy polscy z Czechosłowacji ślą Wam, kochani Rodacy w Ojczyźnie i het tam daleko na świecie, serdeczne pozdrowienia, a zarazem proszą o zanoszenie modłów do Królowej Korony Polskiej, żeby zawsze „mierząc siły na zamiary" pracowali Bogu na chwałę, Rodakom na pożytek.

MILO

## FRANCJA

### Zbiórka na Oświatę Polską we Francji

W Montceau-les-Mines, Okręg Rady Porozumiewawczej powołał 3.IV. b. r. Komitet Zbiórki na Oświatę na rok 1938. W sprawozdaniach podkreślono, że w r. 1937 zebrano dwa razy tyle, co w roku 1936. Szczególnie ofiarną była Kolonia Polska w Le Creusot.

Akcja zbiórkowa na rzecz oświaty polskiej we Francji cieszy się wielkim powodzeniem i świadczy pięknie o ofiarności Polaków we Francji.

### Z zebrania Okręgu Rady Porozumiewawczej W Montceau les Mines

3 kwietnia b. r. odbyło się w Montceau-les-Mines zebranie Okręgu Rady Porozumiewawczej: Na zebraniu utworzono komisje przy Radzie: kulturalno-oświatową, wychowania fizycznego i obywatelskiego oraz ekonomiczno-społeczną. W programie prac przewidziano: święto sportowe młodzieży polskiej w koloniach, dzień książki polskiej, narodowy bieg na przełaj, mistrzostwa sportowe emigracji na Francję środkową.

Zebranie całe było pod znakiem zagadnienia młodzieży polskiej na wychodztwie. Zagadnienie to wypływało zarówno z porządku obrad, jak również z dyskusji nad programem na rok 1938. Z radością stwierdzić należy że Wychodztwo polskie Środkowej Francji rozumie zagadnienie to całkowicie czego dowodem są zgodne poczynania wszystkich organizacyj i zanik antagonizmów jakie nieraz powstają na tle konkurencyjnym.

Następnie w wolnych wnioskach uchwalono rezolucję: **„Społeczeństwo Polskie zagłębia Montceau-les-Mines i okolic zorganizowane w Okręgu Rady Porozumiewawczej na swym zebraniu dn. 3 kwietnia b. r. przyłącza sisę do radości całego Narodu Polskiego z powodu sukcesu jaki odniosła nasza Potężna Ojczyzna w długotrwałym zatargu z Litwą, oraz wyraża wdzięczność Rządowi Polskiemu za wzmocnienie mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.**

**Zebrani delegaci wszystkich organizacyj polskich i komitetów tow. miejscowych domagają się zapewnienia praw i swobodnego rozwoju polskiego życia narodowego Rodaków naszych zamieszkałych na Litwie, oraz wyrażają życzenie harmonijnego współżycia narodów Polskiego i Litewskiego dla dobra wspólnego obydwóch krajów.**

**Rzeczypospolita Polska, Jej Armia, Perezydent i Wódz Naczelny niech żyją.**

### Kupiectwo polskie we Francji zakłada własną centralę handlową

W Lens odbył się doroczny, szósty, Walny Zjazd Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, w którym wzięli udział p.p. Stebelski, radca handlowy w Ambasadzie, Sławiński, konsul R. P. w Lille, oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji i prasy emigracyjnej. Kupiectwo polskie w Francji reprezentowało 130 delegatów, głównie z północnej Francji.

Po całodziennych obradach Zjazd powziął szereg doniosłych rezolucji, z których najważniejszą w dziedzinie ekonomicznej jest powołanie do życia centrali handlowej z kapitałem zakładowym 250.000 frs., mającej służyć jako źródło taniego kredytu i udostępnić dokonywanie hurtownych zakupów z pominięciem kosztownych pośredników. Dzięki Centrali Handlowej tamtejsze kupiectwo polskie będzie mogło spełnić swoje ziadanie wobec Ojczyzny, przez nawiązanie stosunków handlowych z Polską.

## KANADA

### Nowy Dom Polski w Kanadzie

W bieżącym miesiącu został w Toronto otwarty drugi z rzędu Dom Polski, jako stała siedziba Grupy 5-ej „Związku Polaków w Kanadzie".

Dom ten stanie się niewątpliwie placówką polskości, gdzie nie tylko dorośli ale i dziatwa będzie mogła pielęgnować obyczaje i tradycje polskie.

W ten sposób Polacy w Kanadzie dali najlepszy dowód swego uświadomienia narodowego i solidarności bratniej.

## NIEMCY

### Po Kongresie Polaków w Niemczech

Echo wielkiego Kongresu, odbytego 6 marca w Berlinie rozchodzi się nie tylko wśród Polaków

w Niemczech, ale i w całym świecie. Ilość artykułów i notatek o Kongresie liczyć można śmiało na kilka tysięcy. Poza tym na zebraniach organizacyj polskich w Łotwie, Litwie, Czechosłowacji, Francji i Rumunii, omawiano przebieg Kongresu. W Polsce mówiono o Kongresie niejednokrotnie w Sejmie, w Senacie oraz w Polskim Radio.

Związek Polaków w Niemczech, pragnąc utrwalić ów wielki dzień Polaków w Rzeszy, nagrał fragmenty Kongresu na płytach. Komplet składa się z pięciu wielkich płyt.

Na całym terenie Rzeszy odbywają się obecnie audycje kongresowe z płyt. Wrażenie wywierane przez audycje jest wielkie.

### Polacy pozbawieni posłów do Reichstagu

W dniu 10 kwietnia odbywały się w Rzeszy wybory do Reichstagu, połączone z plebiscytem w sprawie „Anschlussu".

Z okazji tej Zarząd Związku Polaków w Niemczech wydał komunikat, w którym oświadcza: „że ludność polska w Niemczech, wykonując, jak zawsze, lojalnie obowiązki obywatelskie, wynikające z pozytywnego stosunku do interesów państwa jako całości, odda w dniu plebiscytu swe głosy na „Ja".

Jednocześnie dnia 10 kwietnia 1938 r. odbywają się w Rzeszy wybory do Reichstagu. Na liście posłów do Reichstagu brak jest, z przyczyn od ludności polskiej w Rzeszy niezależnych, przedstawicieli narodowości polskiej. Ludność polska w Niemczech z ubolewaniem stwierdza, że w dniu 10 kwietnia 1938 r. została ponownie pozbawiona prawa brania udziału w wyborach pod hasłem wysłania do Parlamentu Rzeszy Niemieckiej własnych przedstawicieli.

Fakt, że wybory do Reichstagu złączono jednak na kartce wyborczej jednym pytaniem wraz z plebiscytem, praktycznie uniemożliwia danie w dwóch sprawach — plebiscytu i Reichstagu — dwóch różnych odpowiedzi. Ta przeszkoda zmusza ludność polską w Niemczech do oświadczenia publicznego:

Głosy polskie wyrażają zgodę jedynie na pytanie plebiscytowe co do złączenia Austrii z Rzeszą, nie zaś na listę wyborczą do Reichstagu, pozbawioną przedstawicieli narodowości polskiej.

Ks. dr. B. Domański , prezes
Stefan Szczepaniak, wiceprezes,
Dr. Jan Kaczmarek, kierownik naczelny."

Fakt pozbawienia Polaków posłów do Reichstagu wywołał wielkie echo w prasie polskiej. Również Polskie Radio informowało obszernie słuchaczy o tej sprawie.

# Miesięcznik „POLACY ZAGRANICĄ" winien znaleźć się w każdej organizacji polskiej zagranicą, stanowiąc tło do dyskusyj, zastanowień i przemyślań!


**Przedruk dozwolony za podaniem źródła**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.